**PORADNIК JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1995

(527)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Barbara Galicka

TREŚĆ NUMERU

Maria **Borejszo:** O wariantywności tekstów polskich kolęd

Aleksandra **Janowska, Magda Pastuchowa:** Niebezpieczna kompetencja . . .

Wanda **Decyk**: Próba opisu polskiej gwary we wsi Wierszyna

*Alicja* Nowakowska: **Frazeologia w** Słowniku języka polskiego **S.B. Lindego .***Włodzimierz* Gruszczyński*:* **Na marginesie** Słownika polsko-szwedzkiego

Jacka Kubitsky’ego

Krystyna **Wojtczuk: Suchołuska, nieśmiertelnik, suchotnik,** czyli wariantywne
nazwy kwiatów ozdobnych we współczesnej polszczyźnie

1 11 20 32

40

55

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**W.P.:** Forum Kultury Słowa we Wrocławiu 63

*Anna Basara:* **Z prac nad** Ogólnosłowiańskim atlasem językowym. **Sprawozdanie**

z konferencji w Ochrydzie (17.09 — 21.09.1995) 65

Halina **Horodyska:** Kaszubska sesja wyjazdowa 69

*Jan* Wawrzyńczyk: O **niby-słowie** ostrząs **72**

CO PISZĄ O JĘZYKU?

*R.S.:* Kuroniówka i falandyzacja **74**

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

[H.S.: Kilka **słów o** etosie **82**](#bookmark26)

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 179/96

1995

październik

zeszyt 8

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Maria Borejszo

O WARIANTYWNOŚCI TEKSTÓW POLSKICH KOLĘD

Obrzędom liturgicznym Kościoła katolickiego od wieków towarzyszą pieśni. Początkowo wykonywali je w języku łacińskim zawodowi kantorzy lub bracia zakonni, z czasem do śpiewu włączono cały zgromadzony w świą­tyni lud.

Pierwsze wzmianki o śpiewaniu pieśni w polskich kościołach pochodzą z połowy XVI wieku. Informację taką podaje w roku 1560 Stanisław Hozjusz pisząc, że jest to w Polsce zwyczaj powszechnie praktykowany i dawny1. W tym samym źródle spotykamy też wiadomość, że polskie pieśni śpiewano w kościołach jedynie w niektóre święta roku liturgicznego, np. na Wielka­noc, Boże Narodzenie i w Zielone Świątki.

Zwyczaj śpiewania pieśni mówiących o narodzinach Chrystusa sięga czasów średniowiecza. Pierwsze kolędy wykonywano prawdopodobnie przy franciszkańskich szopkach1 2.

Najwcześniejszym śladem istnienia szopek na ziemiach polskich są pochodzące z drugiej połowy XIV wieku (dokładniej z lat 1370-1380) figurki jasełkowe, będące własnością zgromadzenia zakonnego sióstr klarysek w Krakowie. Zachowała się również w źródłach XV-wiecznych krótka

**1 Por. S. Hozjusz,** Confessio fidei catholica, **Viennae 1560, p. 100 (podaję za: M. Bobowski,** Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku, **Kraków 1893, s. 16).**

2 Za twórcę pierwszej szopki bożonarodzeniowej uchodzi powszechnie Franciszek z Asyżu. Według świadectwa św. Bonawentury, „Św. Franciszek na trzy lata przed śmiercią [tzn. w roku 1223 — przyp. M.B.] przemyśliwał nad tym, jak odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i jakby ją odprawiać z największą uroczystością, celem wzbudzenia nabożnego ducha [...]. Nakazał nanieść siana do groty i przypro­wadzić woła [!] i osła. Mając to wszystko, zawołał braci. Ludność zgromadziła się i las zabrzmiał pieśniami. Sługa zaś Boży klęczał nabożnie tuż przy żłóbku, zalewając się łzami i promieniując weselem. Św. Franciszek odczytał Ewangelię. Potem powie­dział kazanie o narodzeniu wcielonego Boga” (cytuję za: W. Zaleski, **Rok kościelny...** Warszawa 1989, s. 43). Opisaną przez św. Bonawenturę szopkę zorganizował Fran­ciszek w Greccio koło Rieti, położonym w odległości stu kilometrów od Rzymu.

2

MARIA BOREJSZO

wzmianka o wystawianiu w kościele franciszkanów we Lwowie żłobka i figur jasełkowych, które budziły wielkie zainteresowanie wśród ludu3.

Pierwszą polską kolędą jest pieśń Zdrow bądź, krolu anjelski, zapisana w roku 1424. W katolickich i protestanckich kancjonałach XVI-wiecznych kolędy tworzą zbiór bardzo liczny, obejmujący niemal trzysta pozycji4. Jed­nak znaczną część tego zbioru stanowią jeszcze utwory tłumaczone lub parafrazowane z obcych oryginałów, głównie łacińskich i czeskich. Unarodo­wienie kolęd nastąpiło w Polsce znacznie później, dopiero w czasach baro­ku.

Kolędy śpiewane współcześnie to w zdecydowanej większości dziedzic­two wieków minionych. Zazwyczaj są to utwory anonimowe, o trudnym do ustalenia czasie powstania5. Wydawane obecnie śpiewniki pieśni religijnych odnotowują około stu tekstów i melodii kolędowych. Z tego zbioru w po­wszechnej praktyce wykonawczej utrzymuje się jednak zaledwie 20-30 pieś­ni.

Niektóre spośród wykonywanych współcześnie kolęd spotyka się w dwu lub kilku wariantach melodycznych i tekstowych. Przykładem mogą tu być różne redakcje kolędy Cicha noc6 czy pieśni A wczora z wieczora, O gwiazdo betlejemska. Zazwyczaj wariantywność tekstów kolędowych ogranicza się jednak do różnic znacznie mniej istotnych, obejmujących nie całe utwory, lecz pojedyncze wyrazy lub konstrukcje składniowe. Do powstania form wariantywnych przyczyniły się niewątpliwie takie względy, jak: nieznajo­mość pierwowzorów pieśni, przekazywanie kolęd z pokolenia na pokolenie drogą tradycji ustnej, typowo użytkowy charakter pieśni, niedopracowanie się przez Kościół powszechnie akceptowanych, niejako kanonicznych, postaci utworów, które byłyby później konsekwentnie popularyzowane w praktyce liturgicznej.

Celem tego artykułu jest zebranie i omówienie najistotniejszych różnic formalnych, występujących w tekstach śpiewanych współcześnie kolęd oraz ocena zauważonych rozbieżności z punktu widzenia norm poprawności językowej. Uwagi te winny pomóc przyszłym wydawcom w opracowaniu kanonicznych postaci pieśni.

Do prowadzonych badań wykorzystano trzy najnowsze śpiewniki religij­ne, mające imprimatur władz kościelnych. Pierwszym z nich był wydany przez Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Śpiew-

3 Informację taką zamieścił Filip Kallimach w **Życiu i obyczajach Grzegorza z Sanoka** (por. P. Callimachi, Vita **et mores Gregorii Sanocei,** wyd. i tłum. I. Lichońska, Warszawa 1963, s. 63).

4 Por. **Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI**, pod red. J. Nowak-Dłużewskiego, t. 1-2, Warszawa 1966. W wymienionym wydaniu można znaleźć również tekst i melodię najstarszej polskiej kolędy.

5 Najczęściej wiemy jedynie, z jakiego okresu pochodzi pierwszy zachowany zapis pieśni. Daty tej nie wolno jednak utożsamiać z czasem powstania utworu. W tra­dycji ustnej pieśni te mogły bowiem istnieć dużo wcześniej niż je zapisano.

6 Irena Samowska-Giefing zebrała i omówiła osiem wariantów tekstowych tej kolędy (por. I**.** Samowska-Giefing, "**Cicha noc, święta noc...** ”. **Dzieje kolędy i jej polskie wersje**, artykuł w druku).

O WARIANTYWNOŚCI TEKSTÓW POLSKICH KOLĘD

3

nik liturgiczny pod redakcją ks. Karola Mrowca (Lublin 1991; dalej skrót: L). Jest to zbiór pieśni religijnych zaaprobowany i zalecany do użytku kościelnego przez Komisję Episkopatu Polski. W Słowie wstępnym dołączonym do tego śpiewnika prymas Józef Kardynał Glemp pisze m.in.: „Śpiewnik posia­da aprobatę Konferencji Episkopatu Polski. Odtąd też stanowić będzie obo­wiązujący wzorzec wykonywania pieśni. Wszystkie zatem inne śpiewniki, które będą w przyszłości wydawane, winny w niezmienionej postaci prze­drukowywać teksty słowne i melodie w nim zawarte. Zezwala się jednak na umieszczanie w tych wydaniach dodatków z pieśniami używanymi w ra­mach zwyczajów lokalnych” (op. cit, s. 6).

Drugim z wykorzystanych źródeł był Śpiewnik kościelny ks. Jana Sied­leckiego (wyd. ХХХIХ, pod red. ks. Karola Mrowca, Kraków 1990, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przeszłość”; dalej skrót: K). Śpiewnik ten ma w polskiej praktyce religijnej najdłuższą tradycję i najszerszy zasięg. Pierwsze jego wydanie ukazało się w roku 18787. W latach późniejszych był systematycznie rozbudowywany i przerabiany tak, aby mógł odpowiadać potrzebom duszpasterskim oraz zaleceniom posoborowej odnowy liturgicz­nej.

Ostatnim zbiorem był śpiewniczek pieśni religijnych zamieszczony w popularnym, powszechnie dostępnym modlitewniku noszącym tytuł Pan moją chwałą. Skarbiec modlitw i pieśni (Częstochowa 1988, Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne „Regina Poloniae”; dalej skrót: P). Wydanie to ma cele typowo użytkowe, bardzo szeroki ogólnopolski zasięg i dużo mniejsze ambicje edytorskie. Jest to typowy śpiewniczek wykorzystywany przez kato­lików w czasie liturgii mszalnej (mały format, wygodny kształt, podawanie tekstów jedynie najpopularniejszych pieśni w wersjach znacznie skróco­nych).

W wykorzystanych zbiorach zamieszczono łącznie osiemdziesiąt sześć tekstów kolędowych. W tej liczbie znalazło się czterdzieści jeden pieśni od­notowanych tylko w jednym ze śpiewników, siedemnaście kolęd nie wyka­zujących różnic formalnych8 i dwadzieścia osiem tekstów poświadczonych w kilku postaciach wariantywnych.

Zauważone w kolędach różnice językowe można zgrupować w kilka typów. Są to: warianty ortograficzne, fonetyczne, fleksyjne, słowotwórcze, leksykalne i składniowe9.

**7 J. Siedlecki,** Śpiewniczek zawierający pieśni kościelne**, Kraków 1878.**

8 W tej grupie kolęd pojawiają się jedynie różnice w liczbie zwrotek i ich układzie.

9 W badaniach pominięto oczywiste błędy drukarskie spowodowane niestaranną korektą, np. Byśmy tam **pobierzeli** [!] i ujrzeli [L] // Byśmy tam **pobie**żeli i ujrzeli [K i P] (Wesołą **nowinę**); Pełni natchnienia, **pełni** zbawienia, upadli na kolana [P] // Pełni natchnienia, **pewni** [!] zbawienia, upadli na kolana [L i K] **[Mizerna cicha);** **Proście** [!j pasterze czcili cię szczerze [P] **//Prości** pasterze czcili cię szczerze [L i K] (Pan z **nieba i z łona);** Miłość **Twoja** [!] to sprawiła, by człowieka wywyższyła pod nieba empirejskie [L] // Miłość **Moja** to sprawiła, by człowieka wywyższyła pod nieba empirejskie [K] (W **żłobie leży),** oraz różnice związane z długością i układem analizowanych tekstów.

4

MARIA BOREJSZO

Najmniej istotne i niezbyt liczne są różnice pisowniowe, np. Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie? Droższy widok niż ma niebo, w maleńkiej osobie [L i K] // Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie? Droższy widok niż ma niebo w maleńkiej Osobie [P] (Ach, ubogi żłobie); O niebieskie duchy i posłowie nieba, powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba [L] // O niebieskie Duchy i posłowie nieba, powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba [К] // O niebieskie Duchy i Po­słowie nieba, powiedzcież wyraźnie, co nam czynić trzeba [P] (Gdy się Chrystus rodzi); I zupełnie tak zastali, jak Anieli im zeznali [L i P] // I zupełnie tak zastali, jak anieli im zeznali [K] (Gdy się Chrystus rodzi); O gwiazdo betlejemska [L i P]//0 gwiazdo Betlejemska [K] (O gwiazdo betlejemska); Powitajmy maleńkiego i Maryję Matkę Jego [L] // Powitajmy Maleńkiego i Maryję, Matkę Jego [K i P] (Pójdźmy wszyscy do stajenki); Z Narodzenia Pana dzień dziś weso­ły [L i K]//Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły [P] (Z narodzenia Pana).

Jak widać z przytoczonych przykładów, różnice dotyczą głównie zakresu użycia wielkiej i małej litery oraz interpunkcji. Najczęściej chodzi tu o nie­potrzebne stosowanie wielkiej litery, co kwalifikujemy jako typowe Wędy pisowniowe. Jedynie kilka zapisów można tu tłumaczyć względami uczucio­wymi.

Do tej samej grupy wariantów należą wyrazy używane współcześnie w dwojakiej postaci ortograficznej i wymawianiowej, np. Potem i króle widziani cisną się między prostotą, niosąc dary Panu w dani: mirrę, kadzidło i złoto [L i P] // Potem i króle widziani cisną się między prostotą, niosąc dary Panu w dani: mirę, kadzidło i złoto [K] (Bóg się rodzi); Czym prędzej się wybierajcie, do Betlejem pośpieszajcie [L i K] // Czym prędzej się wybierajcie, do Betlejem pospieszajcie [P] (Wśród nocnej ciszy); My zaś sami z piosneczkami za wami pośpieszymy [L i K] // My zaś sami z piosneczkami za wami pospieszymy [P) (W żłobie leży); Śpieszą z całej duszy [L] // Spieszą z całej duszy [K] (A wczora z wieczora); Zaraz do Betlejem śpieszno pobieżeli [L i K] // Zaraz do Betlejem spieszno pobieżeli [P] (Gdy się Chrystus rodzi); Śpieszmy więc, śpieszmy, On na nas woła [L i K] // Spieszmy więc, spieszmy, On na nas woła [P] (Do Betlejemu pełni radości); Tryumfy Króla niebieskiego [L i K] //Triumfy Króla niebieskiego [P] (Tryumfy Króla niebieskiego).

Wykorzystane w pracy wydania kolęd nie zawsze zachowują kon­sekwencję zapisu, np. Śpiewnik kościelny stosuje regularnie pisownię mira, zbiorek zatytułowany Pan moją chwałą — mirra, a Śpiewnik liturgiczny używa raz formy mirra (Bóg się rodzi, Mędrcy świata), kiedy indziej zaś mira {Jezusa narodzonego). W Śpiewniku liturgicznym zawsze spotykamy postaci: pośpieszymy (W żłobie leży), śpieszą (A wczora z wieczora, Mędrcy świata), śpieszmy (Do Betlejemu pełni radości), śpieszno (Gdy się Chrystus rodzi), w modlitewniku Pan moją chwałą: pospieszymy (W żłobie leży),

O WARIANTYWNOŚCI TEKSTÓW POLSKICH KOLĘD

5

spieszmy // śpieszmy (Do Betlejemu pełni radości), spieszno (Gdy się Chry­stus rodzi) i w Śpiewniku kościelnym: pośpieszymy (W żłobie leży), śpieszą (A wczora z wieczora), śpieszmy (Do Betlejemu pełni radości), śpieszno (Gdy się Chrystus rodzi).

W tym wypadku — mimo uznania za poprawne obu postaci wyrazów — należałoby jednak opowiedzieć się za jedną tylko formą i konsekwentnym jej stosowaniem w całym zbiorze pieśni.

Odrębną grupę tworzą warianty ortograficzno -wymawianiowe typu: Izayasz II Izajasz (Anieli w niebie śpiewają), lilja // lilia (Bóg się z Panny narodził). Śpiewnik liturgiczny stosuje regularnie w zapisie dłuższą postać wyrazu (Izajasz, lilja), w Śpiewniku kościelnym spotykamy Izajasz i lilija, a w zbiorze Pan moją chwałą — tylko używaną współcześnie postać lilia. W podanych przykładach należałoby — ze względów wersyfikacyjnych — zalecić formy starsze, archaiczne (Izajasz, lilja), dłuższe o jedną sylabę od powszechnie dziś używanych. Skrócenie wyrazu w wersie pociągnęłoby za sobą zmiany linii melodycznej utworu lub przebudowę całego wersu. Tego typu modernizacje formalne należy zatem uznać za chybione.

Oczywistymi Wędami są również spotykane w Śpiewniku liturgicznym i w Śpiewniku kościelnym zapisy typu: patryarchów (Pójdźmy wszyscy) i Mesyasz (Przybieżeli do Betlejem). Mamy tu do czynienia z archaiczną pi­sownią wyrazów, która obowiązywała w polszczyźnie do roku 191810. W ten sposób oznaczano dawniej w ortografii połączenia spółgłosek twardych z j. Dla współczesnych użytkowników języka polskiego zapisy patryarchów, Mesyasz są już niejednoznaczne. Nie wiadomo, czy w wymowie winny im odpowiadać połączenia -rj-, -sj-, czy też raczej -ryj-, -syj-. Poza tym stosowa­ne w śpiewnikach zapisy są niekonsekwentne, bo oprócz postaci starszych pojawiają się też nowsze, np. Patriarchów świętych upragnione spełniły się oczekiwania [K, L, P] (Niepojęte dary).

Wśród wariantów fleksyjnych na uwagę zasługuje przede wszystkim spora grupa wyrazów używanych obocznie w formach liczby pojedynczej lub mnogiej: za anielskich głosem pieni [L]//za anielskim gło­sem pieni [K] (Cicha noc); ciemna noc w jasności promieni­stej brodzi [L i K] // ciemna noc w jasnościach promie­nistych brodzi [P] (Gdy się Chrystus rodzi); Damy dar troisty, — Modły, pracę niosąc w dani i żar serca czysty [L i K] // Damy dar troisty: — Modły, prace niosąc w dani i żar serca czysty [P] (Mędrcy świata); Patriarchów świętych upragnione spełniły się oczekiwania, kiedy Słowo z Panny narodzone dopełniło wszystkich żądania [L i K] / / Patriarchów świętych upragnione spełniło się oczekiwa­nie, kiedy Słowo z Panny narodzone dopełniło wszystkich żądanie [P] (Niepojęte dary). W tym wypadku oba warianty — z językowego punktu widzenia — trzeba uznać za poprawne. Wydawcy winni jednak pamiętać o tym, że wybór jednej z form modyfikuje treść całego wypowiedzenia.

10 Por. S. Jodłowski, **Losy polskiej ortografii,** Warszawa 1979, s. 81-95.

6

MARIA BOREJSZO

Pozostałe różnice fleksyjne nie tworzą grupy równie licznej i jednolitej jak wymieniona wyżej. Można tu podać następujące przykłady: O miłości niepojęta, jakżeś wielka była [К] // O miłości niepojęta, jakżeś wielką była [P] (Ach, witajże, pożądana); Do Betlejemu pełni radości śpieszmy powitać Jezusa małego [L i K] // Do Betlejem pełni ra­dości śpieszmy powitać Jezusa małego [P] (Do Betlejemu pełni radości); On na to przyszedł, ażeby nas zbawił [L i K] // On na to przyszedł, ażeby nas zbawić [P] (Do Betlejemu pełni radości); Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują [L i K] // Aniołowie się radują, pod niebiosa wyśpiewują [P] (Gdy się Chrystus rodzi); Powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba [L i K] // Powiedzcież wyraźnie, co nam czynić trzeba [P] (Gdy się Chrystus rodzi); Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię uwinąwszy, siankiem J e okryła [K] //Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię owinąwszy, siankiem G o okryła [P] {Jezus malusieńki); Oddajmy też za kadzidło Panu nadzieję, że Go będziem widzieć w niebie, mówiąc to śmiele [L i K] // Oddajmy też za kadzidło Panu nadzieję, że Go będziemy widzieć w niebie, mówiąc to śmiele [P] (Jezusa narodzonego); Przybieżeli do Betlejem pasterze, graj ą c skocznie Dzieciąteczku na lirze [L i K] // Przybieżeli do Betlejem pasterze, grają skocznie Dzieciąteczku na lirze [P] (Przybieżeli do Betlejem)11.

Przytoczone różnice fleksyjne w większości można uznać za mało istot­ne, nie modyfikujące w zasadniczy sposób treści utworów i ich struktury formalnej. Tylko jeden z przykładów zasługuje tu na dokładniejsze omówie­nie. Chodzi o użycie form niebiosy i niebiosa w kolędzie Gdy się Chrystus rodzi. Postacią starszą, tradycyjnie używaną jest tu forma narzędnika liczby mnogiej pod niebiosy, wskazująca na to, że radosny śpiew aniołów, którzy zwiastują pasterzom narodziny Mesjasza, rozlega się wysoko w górze pod niebiosami. Narzędnik zachowuje tu archaiczną końcówkę -y, używaną obecnie jedynie w utartych połączeniach wyrazowych, takich jak: dawnymi czasy, innymi słowy, przed laty.

W omawianym przykładzie w wersji zmodernizowanej zastąpiono dawny narzędnik formą biernika. Zmiana ta spowodowała znaczne przekształcenie sensu wypowiedzi. Ze zwrotu wyśpiewywać pod niebiosa wynika bowiem, że śpiew aniołów nie dochodzi z góry, spod niebios, lecz że wznosi się on w górę, aż do niebios. Jest więc zapewne bardzo donośny, skoro sięga tak wysoko.

Wydaje się, że w tym wypadku wprowadzoną przez wydawców zmianę fleksyjną trzeba uznać za zbyt daleko idącą i niedostatecznie umotywowa­ną. Starsza postać wyrazu jest dla użytkowników współczesnej polszczyzny nadal zrozumiała, nie wymaga zatem żadnych, zwłaszcza zaś tak daleko idących, korekt. 11

11 W wersji oryginalnej występuje tu forma **grają** (por. **„Symfonie anielskie” Jana Karola Dachnowskiego (1631** r.j, wyd. A. Brodnicki, Kraków 1913, s. 52-53).

O WARIANTYWNOŚCI TEKSTÓW POLSKICH KOLĘD

7

Jeśli chodzi o pozostałe przykłady, to z punktu widzenia norm popraw­ności językowej najczęściej można je uznać za dopuszczalne w obu podawa­nych przez wydawców wariantach fleksyjnych. Wątpliwości budzi tu jedynie biernik zaimka osobowego on (Jezus malusieńki). Ponieważ zaimek ten od­syła w kolędzie do użytego wcześniej rzeczownika dziecię, za jedynie po­prawną trzeba tu przyjąć formę biernika rodzaju nijakiego je, a nie typową dla rodzaju męskiego formę enklityczną go {jego). Postaci do Betlejemu i będziem, muszą w pieśniach pozostać ze względów wersyfikacyjnych.

Kolejną grupę oboczności formalnych tworzą warianty słowotwórcze wyrazów. Chodzi tu o leksemy różniące się budową słowotwórczą (najczęś­ciej prefiksami lub sufiksami), np. Rozkwitła się lilija [L i K] // Rozkwitnęła się lilija [Pj (Bóg się z Panny narodził); Choć w stajeneczce Panna Syna rodzi [L i K] // Chociaż w sta­jence Panna Syna rodzi [P] (Dzisiaj w Betlejem); Idźcież do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone, w pieluszki powite, w żłobie położone [L i K] // Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone w pieluszki spowite, w żłobie położone [P] (Gdy się Chrystus rodzi); Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię uwinąwszy, siankiem Je okryła [K] //Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię owinąwszy, sian­kiem Go okryła [P] (Jezus malusieńki); Zlituj się, Panie, oddal karanie od nas grzesznych ludzi, gdy trąba wzbudzi [L i K] // Zlituj się, Panie, oddal karanie od nas, grzesznych ludzi, gdy trąba zbudzi [P] (Pan z nieba i z tona); Witaj, Dziecineczko w żłobie [L i K] // Witaj, dzieciąteczko w żłobie [Pj (Pójdźmy wszyscy do stajenki).

W wymienionych przykładach jeden z wariantów słowotwórczych należy zwykle do archaizmów, drugi natomiast jest formacją współcześnie używa­ną. Chodzi tu zatem o zastąpienie w popularnych wydaniach pieśni, prze­znaczonych dla masowego odbiorcy, archaicznych postaci wyrazów, posta­ciami zmodernizowanymi.

W kilku tekstach kolędowych spotykamy jeszcze wahania dotyczące użycia wyrazów z partykułą -ż lub jej pozbawionych, np. Czyliż nie dość, Boskie Dziecię, żeś na świecie z nami [K] // Czyli nie dość, Boskie Dziecię, żeś na świecie z nami [P] (Ach, witajże pożądana); Idź­cież do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone [L i KJ // Idźcie do Betle­jem, gdzie Dziecię zrodzone [K] (Gdy się Chrystus rodzi); Gdzież berło, gdzie Twoje korony, Jezu malusieńki [K] // Gdzie berło, gdzie Twoje korony, Jezu malusieńki [L i P] (Przystąpmy do szopy). Z ję2ykowego punktu widzenia obie przytoczone wyżej postaci trzeba uznać za dopusz­czalne i poprawne.

Kolejna grupa różnic w tekstach polskich kolęd obejmuje warianty leksykalne. Różnice leksykalne zawsze pociągają za sobą modyfikacje zna­czeniowe. Chodzi tu zwykle o zastąpienie jednego wyrazu innym, przy czym oba leksemy nie są na ogół określeniami synonimicznymi, np. Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje [L] // Cóż masz, nie­

8

MARIA BOREJSZO

bo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście twoje [K i P] (Bóg się rodzi)12; Witajmy swego Pana, wdzięczności złóżmy dług [L i K] // Witaj­my swego Pana, miłości złóżmy dług [P] (Do szopy, hej, pasterze); Jakaż to gwiazda świeci na wschodzie [L i K] // Jakaż to gwiazda błyszczy na wschodzie [P] [Jakaż to gwiazda); Jezus malusieńki leży nagusieńki [K]// Jezus malusieńki leży wśród stajenki [P] [Jezus malusieńki); Utulże zemdlone łkaniem w a r d e c z к i [K] // Utulże zemdlone łkaniem usteczki [P] [Lulajże, Jezuniu); Tak jak każą nam kapłani, damy dar troisty [L i K] // Oto, jak każą kapłani, damy dar troisty [P] [Mędrcy świata); Skąd dziś wszyscy weseli [L i K] // Stąd dziś wszyscy weseli [P] [Niepojęte dary); Tak szukam Cię wśród nocy [L i K] // J a cię szukam wśród nocy [P] (O gwiazdo betlejemska); Zawitaj Zbawco narodzony z Przeczystej Panienki [L i K] // Zawitaj, Boże narodzony z Przeczystej Panienki [P] [Przystąpmy do szopy).

Zauważone rozbieżności leksykalne najczęściej trudno objaśnić i jedno­znacznie ocenić. Część z nich powstała zapewne w wyniku zniekształcenia pierwowzorów pieśni przy przekazywaniu ich z pokolenia na pokolenie drogą tradycji ustnej. Byłyby to zatem zmiany dość przypadkowe i słabo umotywowane. Pewne wyrazy mogły też razić poczucie estetyczne lub reli­gijne kolejnych użytkowników pieśni, wychowanych na innych wzorach literackich, mających odmienny stosunek do spraw religii. W tym wypadku zmiany wprowadzone do tekstów pieśni byłyby działaniami świadomymi, mającymi na celu zaspokojenie gustów literackich i oczekiwań różnych krę­gów odbiorców.

Spośród przytoczonych przykładów dokładniejszego objaśnienia wyma­ga jedynie wyraz wardeczki, pojawiający się w jednym z wydań bardzo znanej i popularnej kolędy Lulajże, Jezuniu. Jest to oczywisty błąd języko­wy, spowodowany niedostateczną znajomością wymian spółgłoskowych i nietypowością użytej w kolędzie postaci słowotwórczej wyrazu. Chodzi tu najprawdopodobniej o zdrobnienie lub raczej spieszczenie utworzone od podstawy słowotwórczej warga. Postacią regularną i oczekiwaną, chociaż niezwykle rzadką, byłaby w tym wypadku formacja warżeczka, w której pojawia się uzasadniona fonetycznie wymiana g//ż (por. księga — książka — książeczka, noga — nóżka — nóżeczka, wstęga — wstążka — wstążecz­ka). Ponieważ zniekształcona fonetycznie postać wardeczka przestała się kojarzyć z wyrazem warga, współcześni wydawcy zastąpili ją bliskoznacz­nym określeniem usteczka. Wyraz ten przybiera w tekście kolędy wymuszo­ną rymem nieregularną końcówkę -i [powieczki — usteczki).

Ostatnią grupę rozbieżności formalnych tworzą warianty składniowe. Jest to zbiór niezbyt liczny i mało zróżnicowany. Wszystkie zauważone róż­nice dotyczą szyku wyrazów w zdaniu, np. I zupełnie tak zastali, jak Anieli im zeznali [L i К] // I zupełnie tak zastali, jak im Anieli

12 W wersji oryginalnej mamy w tym zdaniu zaimek **twoje** (por. F. Karpiński; **Pieśni nabożne,** Supraśl 1792, s. 4). Zaimek ten odnosi się do użytego wcześniej rzeczownika **niebo.** Chodzi tu zatem o porzucenie przez Syna Bożego szczęścia, które zapewniało mu niebo, i zejście na ziemię do ludzi.

O WARIANTYWNOŚCI TEKSTÓW POLSKICH KOLĘD

9

zeznali [P] (Gdy się Chrystus rodzi); Jemu po kolędzie dary wza­jem oddajmy [L i K] // Jemu dary po kolędzie wzajem oddajmy [P] (Jezusa narodzonego); Od nas przyjm w ofierze [L i K] // Przyjm od nas w ofierze [P) (Mędrcy świata); O gwiazdo betlejem­ska, zaświeć na niebie mym [L i K]//0 gwiazdo betlejemska, zaświeć na mym niebie [P] (Ogwiazdo betlejemska); Tak szu­kam Cię wśród nocy [L i K] // Ja c i ę szukam wśród nocy [P] (O gwiazdo betlejemska); Darami się kontentuję, bardziej serca ich szacuję, za co niech niebo mają [L] // Darami się kontentuję, bardziej serca ich szacuję, za co niebo niech mają [K] (W żłobie leży).

Na zakończenie jeszcze jeden przkład, który trudno umieścić w wydzie­lonych i omówionych wcześniej typach rozbieżności formalnych. Chodzi tu o oboczność dwóch bliskich, ale nie równoważnych semantycznie kon­strukcji: W jakiej odzieży Pan z nieba leży? [L] / / W jakiej odzieży Pan nieba leży? [K] (Pasterze mili). Z punktu widzenia poprawności językowej oba sformułowania trzeba uznać za właściwe. Warto byłoby jednak wybrać tylko jedną z form, bardziej jednoznaczną.

Podsumowując rozważania na temat wariantywności formalnej pol­skich tekstów kolędowych, można stwierdzić, że mimo prowadzonej przez Kościół co najmniej od stulecia działalności wydawniczej i normalizacyjnej teksty śpiewanych współcześnie kolęd ciągle jeszcze występują w posta­ciach nieustabilizowanych. Wydawane pod patronatem lub za zgodą odpo­wiednich władz kościelnych śpiewniki dość często podają różne redakcje tekstów (np. A wczora z wieczora, Cicha noc, O gwiazdo betlejemska).

Nawet bardzo staranne, zalecane przez Kościół jako kanoniczne, wyda­nia pieśni religijnych (takie jak Śpiewnik kościelny czy Śpiewnik liturgiczny) nie podają tekstów w postaciach ujednoliconych i z językowego punktu widzenia poprawnych. Różnice dotyczą m.in. takich spraw, jak: długość tekstów pieśni, układ zwrotek, użycie odmiennych wyrazów i form języko­wych.

Widać wyraźną różnicę między wydaniami o charakterze popularnym (śpiewniczki zamieszczane w modlitewnikach i mszalikach) a wydaniami dużymi, profesjonalnymi, takimi jak Śpiewnik kościelny czy Śpiewnik litur­giczny. Duże śpiewniki zachowują wiele wyrazów i form archaicznych, wy­dania popularne w większym stopniu modernizują teksty (zwłaszcza w za­kresie ortografii, fleksji, słowotwórstwa).

Nie zawsze słuszna wydaje się przyjęta przez wydawców Śpiewnika kościelnego i Śpiewnika liturgicznego zasada przywracania tekstom kolęd ich pierwotnej postaci. W praktyce kościelnej postaci te na ogół nie są już znane i stosowane, niewielka jest zatem szansa ponownego ich wskrzesze­nia. Pieśni religijne należą do literatury typowo użytkowej, która winna zaspokajać potrzeby i oczekiwania współczesnych odbiorców. Z tego też względu za dopuszczalne trzeba uznać przeprowadzenie przez wydawców pewnych zabiegów modernizacyjnych. Oczywiście jest to możliwe tylko w takim zakresie, który nie narusza przekazanej tradycją zawartości

10

MARIA BOREJSZO

treściowej utworu i jego struktury wersyfikacyjnej. Jeżeli oryginał pieśni jest nam znany, pierwszeństwo należałoby dawać temu spośród wariantów, który wystąpił w pierwowzorze.

Zalecany przez Konferencję Episkopatu Polski jako wydanie wzorcowe Śpiewnik liturgiczny zawiera sporo błędów i niekonsekwencji językowych. W obecnej postaci nie powinien on zatem pełnić funkcji wydania kanonicz­nego. Przed opracowaniem i upowszechnieniem kolejnej edycji pieśni religij­nych konieczna wydaje się konsultacja redaktorów śpiewnika z językoznaw­cami.

Aleksandra Janowska Magda Pastuchowa

NIEBEZPIECZNA KOMPETENCJA

Pomysł napisania tego artykułu zrodził się w trakcie prac w zespole przygotowującym monografię staropolskich derywatów rzeczownikowych1. Dawne formacje słowotwórcze wielokrotnie stwarzały problemy interpreta­cyjne. Najbardziej kłopotliwe okazywały się te konstrukcje, których struktu­ra się nie zmieniła, natomiast na skutek zmian, innych niż formalne, w podstawie bądź afiksie, zmieniło się ich znaczenie. W takich wypadkach łatwiej było o pomyłkę. Wśród użytkowników języka, a także niektórych językoznawców, panuje bowiem przekonanie o dysponowaniu kompetencją językową w odniesieniu zarówno do języka współczesnego, jak i dawnego. Postrzeganie systemu językowego polszczyzny jako niezmiennego w swym podstawowym kształcie ma oczywiście swoje uzasadnienie i, jak sądzimy, jest słuszne. Jednakże badanie i próba opisu materiału historycznego skła­niają do refleksji nad tym, jak łatwo w interpretacji historycznych faktów językowych popełnić pomyłkę, wynikającą z nałożenia na nie wiedzy o języ­ku dzisiejszym. Tendencja do sugerowania się współczesnym stanem polsz­czyzny, do przyjmowania współczesnego punktu widzenia jest według nas dosyć powszechna.

Postanowiłyśmy więc zająć się problemem i spróbować odpowiedzieć na pytania: w jakim stopniu możemy mówić o kompetencji w odniesieniu do materiału historycznego? Od czego zależy posiadanie tej kompetencji? Czym różni się ona od tej, którą mamy w odniesieniu do współczesnej polszczyz­ny? Czy pomaga ona w pracach histoiycznojęzykowych, czy może utrudnia badania? Nasze rozważania opieramy oczywiście nie tylko na materiale słowotwórczym; wzbogaciłyśmy analizowany materiał o przykłady składnio­we.

Leksem kompetencja pojawił się w językoznawstwie jako termin stosun­kowo niedawno. Ze słowników polszczyzny ogólnej po raz pierwszy odnoto­wuje ten wyraz, choć nie w znaczeniu terminologicznym, Słownik warszaw­ski, podając następujące definicje: ' odpowiedniość jurysdykcji a. urzędnika 1

1 Staropolskie derywaty rzeczownikowe opracowywane są pod kierunkiem prof. **Krystyny Kleszczowej** w **Instytucie Języka** Polskiego Uniwersytetu Śląskiego.

12

ALEKSANDRA JANOWSKA, MAGDA PASTUCHOWA

do rodzaju, zakres działalności właściwy danej władzy, władza nadana przez ustawę urzędnikowi\*; ’zdolność wyrokowania o czymś, znajomość rzeczy, biegłość, świadomość fachowa, dokładne wtajemniczenie się w sprawę\*. Także późniejsze słowniki wyróżniają te znaczenia, dodając jeszcze kolejne:

\* zakres czyjejś wiedzy, umiejętności lub odpowiedzialności \* (SJPSz)2. Wśród typowych połączeń tego wyrazu odnotowano: kompetencje służbowe, zawo­dowe; brak kompetencji; mieć kompetencje; coś przechodzi, przekracza czyjeś kompetencje. W językoznawstwie natomiast dosyć powszechnie przyj­muje się traktowanie kompetencji jako wiedzy o języku, nawiązując tym samym do drugiego znaczenia podawanego w cytowanej definicji i zapewne do angielskiego odpowiednika competence. Akcentuje się jednak różne aspekty kompetencji w zależności od założonych celów opisu. Termino­logiczne rozumienie kompetencji pojawia się w pracach generatywistów, którzy traktują ją jako znajomość języka właściwą jego rodzimym użytkow­nikom, pozwalającą im na rozumienie i produkowanie nieskończonej liczby zdań w tym języku. Jak pisze N. Chomsky: „[...] każdy, kto je [reguły] opa­nował (oczywiście nieświadomie), w zasadzie jest w stanie czynić z nich użytek, przypisując sygnałom interpretacje semantyczne zupełnie niezależ­nie od tego, czy zetknął się już z nimi lub ich częściami, pod warunkiem, że zawierają one znane mu jednostki elementarne oraz że zbudowane są wedle zinternalizowanych przezeń reguł’\*3. Tak rozumiana kompetencja odróżniana jest od performancji, czyli rzeczywistego wykorzystywania języka, posługiwa­nia się nim. Mocno podkreśla się tu, że reguły gramatyczne danego języka, pozwalające na rozumienie i generowanie zdań, muszą być przez użytkow­nika zintemalizowane, przy czym nie jest istotne, czy są wyuczone czy odziedziczone. Generatywiści posługują się także pojęciem idealnego użyt­kownika języka (modelem jest tu gramatyka generatywna), co eliminuje konieczność opisu kompetencji poszczególnych użytkowników. Ponadto wprowadza się: „[...] podstawowe rozróżnienie między kompetencją (znajo­mością języka) a wykonaniem (praktycznym użyciem języka w konkretnych sytuacjach)”4. W późniejszych pracach podkreśla się społeczny charakter kompetencji. Tak np. w pracy Język. Kompetencja Gramatyka Tadeusza Zgółki kompetencja rozumiana jest jako: „[...] społecznie obowiązująca wie­dza niezbędna dla efektywności podejmowanych działań językowych składa­jących się na płaszczyznę wykonania (performance)”5. Efektywność rozu­miana jest tu jako relacja między nadawcą a odbiorcą — abstrakcyjną kom­petencją językową. Zgółka odróżnia w ten sposób efektywność społeczną od efektywności indywidualnopragmatycznej. Socjolingwistyczne ujęcia kompe­

2 **Słownik języka polskiego**, red. M. Szymczak, Warszawa 1978.

**3 N. Chomsky,** Nowy przyczynek do teorii idei wrodzonych, **[w:]** Lingwistyka a filozofia, **oprac. B. Stanosz, Warszawa 1977, s. 260.**

4 N. Chomsky, **Zagadnienia teorii składni,** Warszawa 1982, s. 15.

**5 T. Zgółka,** Język. Kompetencja. Gramatyka. Studium z metodologii lingwistyki, **Poznań-Warszawa 1980, s. 52.**

NIEBEZPIECZNA KOMPETENCJA

13

tencji językowej włączają z kolei do niej czynniki pragmatyczne, nie wynika­jące z systemu, lecz z innych aspektów użycia języka.

Krystyna Pisarkowa, pisząc o pragmatycznym składniku kompetencji językowej6, analizuje głównie różnice między kodem pisanym a mówionym. Dopiero umiejętność posługiwania się nimi oboma tworzy według niej pełny obraz wiedzy językowej. Z przyjęcia takiego stanowiska wynika rozróżnienie między kompetencją wyidealizowaną — teoretyczną i kompetencją rzeczy­wistą. Ta pierwsza odnosiłaby się do idealnego modelu komunikacji, który jest przedmiotem badań generatywistów, druga zaś dotyczyłaby komuni­kacji „prawdziwej”.

Wspomniani autorzy opisują pojęcie kompetencji w odniesieniu do współczesności. Zajmują się bowiem relacjami na płaszczyźnie synchro­nicznej, nie uwzględniają natomiast interesującej nas relacji nadawca histo­ryczny — odbiorca współczesny. Ma ona zdecydowanie odmienny charakter i wymaga przyjęcia innych kryteriów opisu. Nie spotkałyśmy się z takim użyciem terminu kompetencja językowa, które zakładałoby, że istnieje jakaś ponadczasowa jej wersja, odnosząca się do całości doświadczeń językowych danej wspólnoty etnicznej. Kłopoty interpretacyjne, o których pisałyśmy we wstępie, wielokrotnie upewniały nas w przekonaniu, że jak pisze G. Klераrski „[...] nie można być rodowitym użytkownikiem języka mówionego sprzed wielu pokoleń, nawet jeśli język ten jest formalnie tym samym językiem”7.

We wszystkich znanych nam ujęciach podkreśla się dwa aspekty opisy­wanego terminu — z jednej strony uwzględnia on umiejętność tworzenia tekstów, z drugiej zaś ich rozumienie. Przyjmując taką interpretację kom­petencji, musiałybyśmy jednocześnie uznać, iż rzeczywiście nie mamy jej w stosunku do materiału historycznego. Nie możemy bowiem w tym wypad­ku mówić o efektywnym posługiwaniu się językiem, ponieważ pozbawieni jesteśmy możliwości weryfikacji językowego działania.

A jednak w wielu pracach historycznojęzykowych, choć podkreśla się konieczność oparcia badań na materiale i jak największym korpusie przy­kładów, nie eliminuje się własnej kompetencji językowej. Takie poglądy odnajdujemy np. w pracy A. Krupianki Uwagi o ograniczeniach badawczych w historii języka polskiego, gdzie czytamy: „Wykorzystując dostępne słow­niki i kartoteki słownikowe oraz własne poczucie językowe [podkreślenie nasze], da się rozstrzygnąć, czy stwierdzona u danego pisarza forma dziś nie notowana jest jedyną formą badanej epoki, czy też wariantem synonimicznym znajdującym potwierdzenie również we współczesnym języku pol­skim”8. Wielu też językoznawców razi traktowanie języka przeszłego jak

6 K. Pisarkowa, **Pragmatyczny składnik kompetencji językowej,** „Polonica” I, 1975, s. 7-18.

**7 G. A. Kleparski,** Leksykalna zmiana znaczeniowa w świetle gramatyki Noama Chomsky’ego i gramatyki kognitywnej, **[w:]** Noam Chomsky: Inspiracje i perspekty­wy, **red. H. Kardela i Z. Muszyński, Warszawa 1991, s. 173.**

**8 A. Krupianka,** Uwagi o ograniczeniach badawczych w historii języka polskiego, „Język **Polski” LIX, 1979, s. 379.**

14

ALEKSANDRA JANOWSKA, MAGDA PASTUCHOWA

obcego9. Tym samym należałoby uznać, że współczesna kompetencja jest przekładalna przynajmniej częściowo na język historii. Takie stanowisko tłumaczyć można faktem, iż system językowy jest w swej zasadniczej części niezmienny, dzięki czemu zostaje zachowana ciągłość rozwoju języka i utrwala się poczucie stałości kompetencji językowej. Wydaje się, że takie poczucie jest złudne. Wszak różnice istniejące między polszczyzną współ­czesną a dawną nie są być może podstawowe dla języka, jednak powodują czasami dosyć duże zakłócenia w odbiorze tekstów. Mniej kłopotliwe są sytuacje, kiedy niezgodności między językiem współczesnym a historycznym wynikają z ilościowych różnic w zasobie środków językowych (istnienie w historii przyrostka -m, -da zob. np. dym, prawda). Więcej problemów po­jawia się, kiedy mamy do czynienia ze strukturami tylko formalnie identycz­nymi (np. wyświecić w znaczeniu ’wygonić świecąc’ lub ’za pomocą świec’). W takich przypadkach narażeni jesteśmy na błędne interpretacje, wynikające z niezauważania różnic. Nasza kompetencja może więc raczej utrudnić niż ułatwić zadanie.

Czy w takim razie możemy mówić o kompetencji w odniesieniu do ma­teriału historycznego? Po pierwsze — skoro musimy wykluczyć możliwość językowego działania, a w rozumieniu również napotykamy pewne ograni­czenia (o których będziemy pisać później), nie możemy używać terminu kompetencja ani w ujęciu generatywistów, ani w takim, jakie proponują socjolingwiści. A jednak trudno byłoby zupełnie zrezygnować z tego pojęcia w badaniach historycznojęzykowych. Może lepiej posługiwać się mniej precyzyjnym, lecz właściwszym chyba w tym miejscu, określeniem poczucie językowe, termin kompetencja językowa rezerwując, zgodnie z istniejącymi definicjami, dla współczesności. Poczucie językowe rozumiałybyśmy więc jako pewien wycinek wiedzy o języku dawnym, na który składa się nasza świadomość współczesnej polszczyzny oraz wiedza nabyta w trakcie badań i lektury tekstów historycznych. Przy czym świadomość współczesnej polsz­czyzny, a więc zdolność formułowania sądów o wyrażeniach językowych, byłaby przydatna tylko wtedy, gdyby dotyczyła głównego zrębu języka, czyli struktur podstawowych i w zasadzie niezmiennych historycznie10.

9 Opinie na ten temat są wśród językoznawców podzielone i choć najczęściej mówi się o ograniczeniu czy nawet braku kompetencji w odniesieniu do materiału historycznego (zob. np. K. Kleszczowa, „**Metafory**...” **w badaniach diachronicznych,** „Język Polski” LXXIII, z. 1-2, s. 41-48) i o trudnościach z tego wynikających, to jednak w dyskusjach przez nas prowadzonych spotkałyśmy się również z opiniami przeciwnymi, to znaczy z przekonaniem, iż użytkownik współczesnej polszczyzny może bez trudu, pomagając sobie własną kompetencją, poruszać się wśród tekstów dawnych.

10 Świadomość językowa i intuicja językowa funkcjonują w językoznawstwie jako terminy prawie synonimiczne, zob. **Encyklopedia językoznawstwa ogólnego,** Wrocław 1993. Warto też zaznaczyć, że tym drugim terminem posługuje się Chomsky. Intuicję traktuje on jako **niejawną kompetencję**, czyli wiedzę językową nie do końca uświadamianą. Zob. N. Chomsky, **Preliminaria metodologiczne**, [w:] **Lingwistyka a filozofia, op. cit,** s. 183-256.

NIEBEZPIECZNA KOMPETENCJA

15

O tym, jak trudno jest ustalić znaczenie leksemów w staropolszczyźnie, nawet mając do dyspozycji kontekst, świadczą niektóre definicje propono­wane przez autorów Słownika staropolskiego, którzy wielokrotnie dają wyraz swoim wątpliwościom, notując dwa warianty znaczenia, np. poziewanie 'ziewanie, może też kichanie’, olejownik 'ten co wyrabia albo sprzedaje olej\*, lasa 'pólko wykarczowane w lesie czy też plecionka, płot'. Do od­szyfrowania znaczenia często potrzebujemy znacznie szerszego kontekstu, odwołującego się wyraźniej do ówczesnych realiów. Jest to również ważne dla badań słowotwórczych, nie istnieje wszak słowotwórstwo bez odwołań do znaczeń leksykalnych. Jeśli mamy wątpliwości co do podstawowego zna­czenia wyrazu, to co począć z wartościami ekspresywnymi — zdrobnienia­mi, zgrubieniami, spieszczeniami. W tych przypadkach jeszcze trudniej do­ciec właściwego sensu wyrazu, jego barwy semantycznej. Nawet szeroki kontekst często nie wystarczy do wykrycia tych wartości. Wspominamy o tym nie bez przyczyny.

W materiale staropolskim bowiem często, wydaje się nawet, że zbyt często, spotykamy się z formacjami o charakterze strukturalnym. Zatrzy­majmy się na chwilę przy rzeczownikach, choć i materiał czasownikowy mógłby dostarczyć ciekawych przykładów. Charakterystyczne jest to np. dla derywatów tworzonych za pomocą przyrostka -ek11, ale ze zjawiskiem tym spotykamy się także w wielu innych konstrukcjach. Dla ilustracji podajemy wybór przykładów z sufiksem -ica, wyekscerpowanych ze Słownika staro­polskiego. O tym, że mamy do czynienia z derywatami tautologicznymi, świadczy zgodność definicji słownikowej podstawy i wyrazu pochodnego: bracica 'bracia' od bracia;

drgubica, drgobica, drogobica, drugbica \* sieć trójwarstwowa z większy­mi okami w częściach bocznych' od drgub; duszyca od dusza;

granica, grańca, grenica 'granica, linia, pas rozdzielający dwa obszary', 'znak graniczny w formie kopca (lub bruzdy?) znakowanego drzewa' od grań, grania;

groblica od grobla;

(jaszczerzyca), jeszczerzyca, wieszczerzyca 'jaszczurka' od [jaszczur) jaszczór.;

kąpielica od kąpiel;

kitlica ' szata płócienna zwierzchnia' od kitla albo kitel; kłomica 'rodzaj sieci rybackiej' od kłomia; kopicą ' kopa (siana, zboża itp.)' od kopa; kotwica od kotew czy kotwa ('kotwica');

lesica ' koszyk, naczynie plecione, służące do wyciskania, suszenia se­ra’ od lasa;

listwica 'ozdobny element stroju w kształcie paska czy też opaski' od listwa;

11 Zob. M. Pastuchowa, O **pewnej funkcji sufiksu -ek w staropolszczyźnie**, „Prace Językoznawcze”, t. 22. Studia historycznojęzykowe, Katowice 1994, s. 78-83.

16

ALEKSANDRA JANOWSKA, MAGDA PASTUCHOWA

łagwica ’drewniane, skórzane itp. naczynie na płyny\* od łagiew; łapica ’łapka, (...), pułapka’ od łapa;

ławica ’ławka do siedzenia czy też kładka przez potok’, ’ława sądowa, na której zasiadali przysięgli w sądach prawa niemieckiego (...)’, ’kram, stragan’ od ława;

Łękawica ’ coś, co ma kształt łuku, wygięcie, krzywizna, linia wężykowa­ta (...)’ od łękowa.

Wśród formacji z przyrostkiem -ec również odnajdujemy konstrukcje tautologiczne, np.

braciec ’brat’ od brat;

kijec ’buława z krótką rękojeścią’ od kij;

kobierzec ’ tkanina służąca do przykrycia ściany, łóżka, podłogi, opona, zasłona, narzuta, dywan’ od kobierz; koźlec zool. ’kozioł’ od kozioł,

(kręglec) kregielc ’słupek używany do pewnej gry’ od (kręgiel) kregiel; kruszec ’bryła soli kamiennej ’ od krusz; łaniec ’miara powierzchni pola (...), też samo pole’ od łan; łężec ’las, zagajnik, pole, łąka lub pastwisko, najczęściej położone nad rzeką bądź na nizinie, podmokłe lub zalewane wodą’ od łąg; pierścieniec, pirścieniec ’pierścień’ od pierścień;

pleśnieć ’pleśń, miękki, szarozielony nalot na przedmiotach pozosta­wionych w wilgoci ’ od pleśń.

Oto kilka przykładów formacji z -nik

czechlik, czachlik ’ koszula lub suknia (szczególnie kobieca) ’ od czecheł, czechło;

jeżyk (zool.) ’jeż’ od jeż;

kitlik ’rodzaj płóciennej szaty zwierzchniej, płóciennego fartucha’ od kitla;

knaftlik ’guzik, spinka, klamra, zapinka, może też naszyjnik, bransole­ta’ od knafel, knefel;

obrocznik ’ pracownik zarządzający żywnością i codziennym jej wydawa­niem, szafarz’ od obroczny;

owsik ’ owies, roślina albo ziarno ’ od owies; rycerzyk ’ żołnierz stanu szlacheckiego, szlachcic ’ od rycerz; szaflik ’drewniane naczynie kuchenne lub gospodarcze, rodzaj cebrzy­ka’ od szafek

szopik ’pochodnia’ od szopa.

We wszystkich tych konstrukcjach definicja wyrazu pochodnego jest równa definicji podstawy słowotwórczej. Z funkcją strukturalną formantu spotykamy się co prawda również we współczesnej polszczyźnie, ale znacz­nie rzadziej. Czy w takim wypadku mamy przyjąć, iż w staropolszczyźnie funkcja ta była tak powszechna, czy też może chodzi tu o znaczenia inne, których nie jesteśmy w stanie odczytać? Przypuszczenia co do większej wówczas redundancji w języku byłyby chyba zbytnim uproszczeniem.

NIEBEZPIECZNA KOMPETENCJA

17

W materiale staropolskim natknęłyśmy się na wiele interesujących przykła­dów, które skłoniły nas do rozważań nad znaczeniem formantów. Jednym z nich jest leksem podpiastun podany w znaczeniu \* opiekun, wychowaw­ca\* . Taką samą wartość semantyczną ma rzeczownik piastun. Sugerowało­by to, że prefiks pod- jest tu pusty semantycznie. Wiemy jednak, że w wielu innych wyrazach, np. podkomornik, podłowczy, podkanclerzy, podwojski, wnosi on, podobnie jak dzisiaj, znaczenie podrzędności. Dla autorów Słow­nika staropolskiego seryjność nie okazała się wystarczającym argumentem, a jedyny kontekst: Sub cultoribus podpyastun aut opyekadlny [...] MPKJ V 128 — nie ułatwia zadania. Problem ten, tak jak i w wielu innych przypad­kach, pozostanie więc nie rozstrzygnięty. Nasza kompetencja okazuje się tu bezużyteczna.

Warto też wspomnieć o tzw. derywatach asocjacyjnych. Są one dość częste w polskim słowotwórstwie. Nie sprawiają nam zbyt wielu kłopotów we współczesnym języku, w materiale staropolskim jednak odczytanie ukry­tych w wyrazach skojarzeń jest o wiele bardziej skomplikowane, czasami nawet niemożliwe, zwłaszcza w nazwach botanicznych, np. głodek, nosek, wisielec, wieprzyniec. W takich przypadkach istnieje duże prawdopodobień­stwo nadinterpretacji. Nie sposób zapomnieć tu o kompetencji semantycz­nej i kulturowej12, która nierozerwalnie łączy się z tym zagadnieniem. Nie można przecież interpretować dawnych formacji asocjacyjnych bez znajo­mości związanych z nimi realiów pozajęzykowych13.

Chcąc zbadać, w jakim stopniu możemy odwołać się do naszej kompe­tencji w badaniach historycznych, zdecydowałyśmy się na przeprowadzenie ankiety wśród studentów polonistyki i językoznawców, zarówno zajmują­cych się historią języka, jak i tych, dla których głównym przedmiotem badań jest język współczesny. Interesowało nas, w jakim zakresie istnieje, mimo braku kompetencji, możliwość prawidłowego odczytania struktur językowych bez większych kontekstów ułatwiających ich rozumienie. Pod uwagę brałyśmy konstrukcje składniowe i słowotwórcze występujące seryj­nie, zrezygnowałyśmy z przykładów wyjątkowych, niezgodnych z panują­cymi dawniej regułami. Głównym zadaniem ankietowanych było podanie znaczenia leksemów i zdań. Jak się okazało, zwykle nie sprawiała kłopotów interpretacja całych fraz, natomiast większe trudności pojawiały się wtedy, kiedy analizie poddawane były pojedyncze leksemy. Jednak i w pierwszym wypadku napotykamy w komunikacji bariery wynikające z nieprzewidywal­ności funkcji, w jakich mogą wystąpić pewne struktury zdaniowe. Dzieje się tak w zdaniu: Marcinek zabił Wojtka Wojtkowym początkiem14, gdzie kon­

12 Zob. np. R. Grzegorczykowa, **Władanie językiem a wiedza o świecie,** [w:] **Kono­tacja,** red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 121-127.

**13 A. Janowska, M. Pastuchowa,** Barokowa rzeczywistość językiem opowiedzia­na. Funkcja perswazyjna w kazaniach Fabiana Bukowskiego, **[w:]** Kreowanie świata w tekstach, **red. A. M. Lewicki i R. Tokarski, Lublin 1995, s. 255-266.**

14 Z. Kempf, **Próba teorii przypadków,** Opole 1978, s. 97.

18

ALEKSANDRA JANOWSKA, MAGDA PASTUCHOWA

strukcja narzędnikowa występuje w funkcji kauzatywnej, nie zachowanej do czasów współczesnych15. Znacznie większe problemy sprawiały formacje słowotwórcze podawane przez nas bez kontekstu. Nie mając oparcia w tekście, osoby ankietowane w sposób wyraźny nawiązywały do swej współ­czesnej kompetencji językowej. Wydaje się, że jest to działanie nieuniknio­ne. Uruchomienie wiedzy z zakresu języka współczesnego jest w takim przy­padku działaniem automatycznym, tylko bowiem taką wiedzą w danym momencie dysponujemy. Nie dziwi więc odrzucenie, jako niemożliwych, formacji typu zwłaszczność, możenie, zuciekać, barziuchno, bezbiedny, po­danych w ankiecie. Normy współczesnego systemu słowotwórczego nie do­puszczają tworzenia np. nazw czynności od czasowników modalnych czy formacji zaprzeczonych przedrostkiem bez-.

Podawanie leksemów bez kontekstu było, co chcemy wyraźnie pod­kreślić, działaniem celowym. Chciałyśmy w ten sposób uzyskać definicje czysto strukturalne, nie obciążone znaczeniem leksykalnym, które silnie związane jest z kontekstem. I tu też widać dominację współczesnych do­świadczeń językowych w odczytywaniu znaczeń strukturalnych. Derywaty typu nałamać otrzymują np. definicję 'łamać dużo', która nawiązuje do dzisiejszych formacji nakłamać, nagrzeszyć, nanosić itp. Nie bierze się nato­miast pod uwagę możliwości mieszania się przedrostków na- i nad- w historii języka16. Wiele trudności sprawiało też zdefiniowanie czasownika przepaść, o wyraźnej wydawałoby się budowie słowotwórczej. Tylko nieliczni przełamali tu barierę kompetencji i podali znaczenie 'paść przez co\*, takie jak widać w zdaniu: Plecionki mają być gęste, żeby nie przepuszczały jagód, abo żeby nie przepadały przez nie jagody. Cn. Th. [SLJ17. Mimo wyraźnego związku omawianej konstrukcji ze współczesnymi formacjami przelać, przejść, przewlec zleksykalizowane znaczenie 'zniknąć' zatarło w niej war­tość strukturalną.

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia przy interpretacji czasow­ników, których rekcja uległa zmianie. W naszej ankiecie znalazły się kon­strukcje poświadczone w słownikach, jak i struktury nie istniejące, stwo­rzone przez nas. O nieprzewidywalności reguł rekcyjnych świadczy wielość wyborów dokonywanych przez respondentów. Zazwyczaj zaznaczali oni kilka możliwych według nich konstrukcji składniowych, tym samym po­twierdzając niepewność i bezradność w stosunku do konstrukcji dawnych.

15 Kiedy poprosiłyśmy o opinię o naszej ankiecie współautorów **Słownika staro­polskiego,** okazało się, iż właśnie ten przykład nie budził najmniejszych wątpliwości, ponieważ konstrukcja ta bardzo często występowała w staropolskich rotach sądo­wych. W tym miejscu chciałybyśmy również serdecznie podziękować pracownikom Pracowni Słownika Staropolskiego za kilka cennych uwag, które wywarły wpływ na ostateczny kształt tego tekstu.

16 K. Kleszczowa, **Czasowniki z prefiksem nad- w historii języka polskiego**, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. 43-45, Kraków 1991, s. 227-240.

17 M. Samuel Bogumił Linde, **Słownik języka polskiego,** Lwów 1858.

NIEBEZPIECZNA KOMPETENCJA

19

Jak widać, interesowały nas jedynie struktury słowotwórcze i składniowe, pominęłyśmy w ankiecie problemy fleksyjne, przyjmując, iż właśnie fleksja jest najbardziej kategorialna. Liczba reguł fleksyjnych jest zbiorem ściśle określonym, z którym zapoznajemy się w pełni w trakcie kursu gramatyki historycznej. Ponadto znaczenie fleksyjne odczytujemy wyłącznie konteksto­wo, gdy tymczasem w słowotwórstwie możemy ograniczyć rolę kontekstu. Struktury słowotwórcze i składniowe jako mniej kategorialne są znacznie trudniejsze do przyswojenia, a jednocześnie na tyle skomplikowane, iż nawet mając stosunkowo dużą wiedzę na ich temat, nie potrafimy z łatwością poruszać się wśród nich.

Zaledwie sondażowo przeprowadzone przez nas badania wskazują na duże kłopoty w interpretacji dawnych tekstów, wynikające m.in. z nakłada­nia się współczesnych doświadczeń językowych na niepełną z konieczności wiedzę o języku dawnym. Poza tym nawet najgłębsza wiedza historyczna nie pozwoli nam na swobodne poruszanie się w skomplikowanym świecie języ­kowym. Do dyspozycji będziemy mieć tylko poczucie językowe w znaczeniu zaproponowanym przez nas, które nie jest równoznaczne przecież z kom­petencją.

W przedstawionych uwagach chciałyśmy jedynie zasygnalizować inte­resujący nas problem, nie aspirując do pełnego opisu teoretycznego. Mimo pewnego odwrotu od badań historycznych nadal pozostaje on aktualny, pytania postawione we wstępie naszych rozważań traktujemy jako otwarte. Skłonność do zacierania granic między synchronią a diachronią może cza­sami prowadzić do nieporozumień zarówno interpretacyjnych, jak i metodo­logicznych.

Wanda Decyk

PRÓBA OPISU POLSKIEJ GWARY WE WSI WIERSZYNA

1. Wieś Wierszyna leży na Syberii Wschodniej, 160 km na północny wschód od Irkucka. Polacy przyjechali tutaj w wyniku akcji osiedleńczych prowadzonych przez rząd Stołypina. W tak daleką — opłaconą w części przez „gosudarstwo” — podróż wybrało się około 60 rodzin z terenów Królestwa, przede wszystkim górniczych okolic Zagłębia Dąbrowskiego. Wyjazd nastąpił w latach 1910-1912. Nie wszyscy osadnicy wytrzymali trudne warunki, część powróciła do Polski.

Autorzy piszący o Wierszynie przebywali w niej w różnym czasie (Janusz Kreczmański — z okazji kręcenia przez Polaków filmu o Syberii w latach 60., Zbigniew Suchar — w roku 1976, Iurij Pawłowicz Golcekier prowadził ba­dania językoznawcze w roku 1986, Zdzisław Soska jako nauczyciel języka polskiego i katecheta przebywał tam w latach 1992-1993). Mieszkańcy wsi, Polacy (Golcekier pisze, że polskich rodzin w Wierszynie jest 90, Soska mówi o 140) są w zasadzie dwujęzyczni.

Nazwiska:

„Janaszek, Figura, Mitręga, Traczyk, Konieczny, Niedbała, Wojda, Kania, Wikto­rowski, Stęplewski, Liwocha, Kordal, Zieliński, Olszak, Pietras, Nowak, Maśląg, Lorek, Wlazło, Raczek... Posługiwali się gwarą, bez domieszek akcentu ruskiego, tak snadnie wciskającego się do polszczyzny; jakimś narzeczem, w którym wto­piły się i Śląsk i Kielecczyzna, Mazowsze i Podlasie. Ba, nawet miejscowi Rosja­nie, Buriaci, Ukraińcy czy Tatarzy przywykli używać co bardziej soczystych wy­rażeń z naszego słownika, co podsłuchałem na wykopkach. Zaś polscy wierszynianie w sytuacjach oficjalnych — w takich też uczestniczyłem — zwracali się do siebie tak: »Uważajemyj Stiepan Bronisławowicz«, »Razrieszite, Iwan Stanisławowicz«” [Suchar 1976].

Jest i była to społeczność niezwykle aktywna, wierszynian spotyka się w okresie międzywojennym np. w Leningradzie, wyróżniają się wśród uczniów Polskiego Technikum Pedagogicznego:

„nawet było dwóch studentów spod Irkucka, ze stacji Czeremchowo, gdzie było kilka polskich wsi dobrowolnych przesiedleńców z przeludnionych terenów centralnej Polski (z początku naszego stulecia). Pierwszy raz dowiedziałem się o tym, że polskie nazwiska mogą być nie tylko na -ski, -cki lub -wicz [!]. Dotych­czas pamiętam ich nazwiska — Pietrzak i Wczysło. Mówili pięknie, twardą polsz­czyzną”

PRÓBA OPISU POLSKIEJ **GWARY WE WSI WIERSZYNA**

21

— wspomina Z. Szening, dziś mieszkaniec Petersburga1.

Podstawę opisu gwary polskiej tej syberyjskiej wsi stanowią dwie strony tekstów opublikowanych przez Golcekiera w Studiach nad polszczyzną kre­sową. Przytoczone przez Soskę niewielkie fragmenty wypowiedzi wierszynian (autor co prawda nie stosuje transkrypcji fonetycznej, choć stara się oddać istotne cechy lokalnej wymowy), traktuję jako materiał pomocniczy i uzupeł­niający z jednej strony, z drugiej — służą one weryfikacji zapisów Golce­kiera. Pozwalają częściowo wyjaśnić niektóre wątpliwości, ale są też przy­czyną pojawienia się nowych.

Na podstawie tych nader skąpych materiałów chciałabym przedstawić nie tyle pełną charakterystykę samej gwary1 2, ale problemy, jakie pojawiły się podczas próby jej opisu. Istnieje wiele pytań, na które odpowiedź jest na tym etapie badań niepełna, niemożliwa, a często i wątpliwa. Weryfikacja wnio­sków wydaje się konieczna.

Zastosowana przez Golcekiera transkrypcja, bez krótkiego chociażby komentarza, dotyczącego stosowanego w tekście sposobu oznaczania przede wszystkim spółgłosek miękkich i zmiękczonych, niekonsekwencje w ozna­czaniu głosek, oznaczanie samogłosek nosowych — utrudniają interpretację zjawisk językowych. Mimo tych zastrzeżeń —jest to materiał bardzo inte­resujący, i jeśli nawet niektóre cechy (te dyskusyjne w świetle zapisu) zo­staną tylko zasygnalizowane, przedstawiona tu próba wydaje się ze wszech miar potrzebna.

W przekonaniu osób piszących o Wierszynie, jej mieszkańcy mówią gwarą małopolsko-śląsko-mazowiecko-podlaską. Ich język oprócz wspom­nień, nielicznych dokumentów — staje się więc wyznacznikiem miejsca po­chodzenia. W całkowitej izolacji od środowiska polskiego (w r. 1934 została zamknięta polska szkoła), w otoczeniu innojęzycznym (Buriaci, Rosjanie, Ukraińcy) i w zmieniających się warunkach społecznych w ciągu tak dłu­giego czasu, gwara ta musiała ulec znacznym przeobrażeniom w porównaniu ze stanem wyjściowym. Analiza porównawcza polskiej gwary w Wierszynie i dzisiejszej gwary okolic, z których wyemigrowali przodkowie wierszynian, będzie możliwa dopiero wtedy, gdy zostanie dokonany opis tej pierwszej,

1 **Luźne wspomnienia**, [w:] **Portrety Polaków z Petersburga,** red. J. Leoński, T. Rzepa, Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Poznań 1992, s. 21 [autor rozpoczął naukę w 1933 r.j.

2 Za taki nie można uznać opisu Golcekiera [1989], autor zwraca w nim szcze­gólną uwagę na interferencje językowe, nie dokonuje natomiast pełnej, systemowej charakterystyki gwary. Niektóre zjawiska intepretuje błędnie. I tak np. wśród fone­tycznych osobliwości gwary wymienia przejście „ą” w „u” (!) i podaje przykłady: **gołumbek, suns’at, sunt** sąd’ [wytłuszczone — J.P.G.] [1989: 142]. Zwracają też uwagę różnice w zapisie tekstu pochodzącego od tego samego informatora (iden­tyfikacja jest tu trudna, gdyż nie wszystkie wypowiedzi zamieszczone w cz. I tekstów są przypisane konkretnym osobom). Por. np. wypowiedź M. Mycek: **Oc'ec buł roabotn’ig, pracouvał f kuz'n'e. Pšyixał tu i tyš pracouvał kuovalem. Čeres rok fstomp’ił du koułxozu** [Golcekier 1989: 138] i prawdopodobnie: **A mui̯ oc'ec rubotn’ig był Kuz'n'e m'eł. B'idoval'i my, goduval’i** [Golcekier 1991: 210].

22

WANDA DECYK

z uwzględnieniem różnic (i wyjaśnieniem ich przyczyn) istniejących po­między poszczególnymi idiolektami; wiele z tych różnic jest wynikiem inter­ferencji językowej zróżnicowanego pod względem gwarowym środowiska rodzimego, rosyjskojęzycznego i zapewne buriackiego.

Autorkami wypowiedzi przedstawionych przez Golcekiera są kobiety (6): Helena Wlazło, Anna Korczak, Magdalena Mycek, Nella Kania, Leonora Ra­czek, Klara Figura. Urodziły się one między r. 1901 a 1910 w Polsce, zostały przywiezione na Syberię w 1911-1912 r., ukończyły 1, 2 lub 3 klasy szkoły rosyjskiej (w której uczono języka polskiego). Dokładne miejsce urodzenia jest znane Nelli Kani — Subrowiszcze, ujezd (= powiat) olkuski (dziś Kato­wickie), Leonorze Raczek — wieś Zagórze, Piotrkowska gubernia, ujezd bę­dziński (Katowickie) i w przybliżeniu Klarze Figurze: województwo krakow­skie. Poprzednie miejsce zamieszkania Magdaleny Mycek — wieś Buindowo, ujezd Zawiercie, gościła u rodziny w Polsce w 1965 r.

Opublikowane przez Golcekiera materiały zostały zatytułowane:

1. Wspomnienia z dawnych lat (jest to rozmowa, materiał językowy pochodzi od różnych osób), II. Co z człowiekiem wódka robi— tekst wierszowany Nelli Kani, III. Jak w czasach dawnych opłatki robili — Anny Korczakowej. Ma­teriał ten uzupełniają przytoczone przez Golcekiera wypowiedzi zamiesz­czone w jego artykule z r. 1989. Wypowiedź Anny Korczakowej przytacza również Z. Soska. Fragmenty wypowiedzi przypisane konkretnym osobom są jednak bardzo krótkie i na ich podstawie nie można kusić się o charakte­rystykę idiolektów. Ze względu na szczupłą bazę materiałową przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania są tylko wybrane zagadnienia fone­tyczne, fleksyjne i składniowe — staram się jednak przy ich omawianiu sygnalizować pewne zjawiska z zakresu słowotwórstwa i leksyki3.
2. Fonetyka

Fonetyka międzywyrazowa

Cechą charakterystyczną wypowiedzi jest fonetyka międzywyrazowa udźwięczniająca: i̯ag oc'ic, i̯eg m'i tato — wydaje się, że jest to cecha ujaw­niająca się w wymowie tylko niektórych osób; obok tego typu wymowy w tekście 1. mamy: kułxos nazyvoł^s'e, čeres lota przez lata’. Natomiast spotykane przykłady wahań: Xrystuz narysuvany //być ma (A. Korczak), grous'ig na^vutke//ruk i drugi (N. Kania) mogą się łączyć z tempem mówie­nia (które nie jest zaznaczone), pauzą i niekoniecznie muszą świadczyć o zakłóceniach w tym zakresie.

3 Warto tu odnotować np. sufiks -k w przysłówku j**escek, -ak** w **ʒ'ic'ak czy** gwa­rowe **jodli** jedli’.

PRÓBA OPISU POLSKIEJ GWARY WE WSI WIERSZYNA

23

Przyimek z (chyba też nad, od, bez, przez — przykładów użycia jest znacznie mniej) ma postać bezdźwięczną niezależnie od nagłosu następnego wyrazu: s roʒ'inom, s m'ensa, s dvi, a s n'ei̯, s zaklucen'a (por. nat m'are,

ot n'igo). Pierwotne prefiksalne s- poświadczone jest w przykładach: sgodn'e, srobil'i, sv'ešxu. Ta pierwotna postać przyimka (i prefiksu) utrzymuje się w ograniczonym zakresie w gwarach śląsko-małopolskich [Kamińska 109-110, Urbańczyk 36].

Wokalizm

Wymowa samogłosek w nagłosie

Protetycznym i̯ poprzedzona jest samogłoska o tylko w wyrazie i̯onyi̯, w pozostałych wypadkach konsekwetnie jest o-: oc'ec, oc'ic, ov'ec. Wątpli­wości już budzi zapis: oufce, szczególnie, że w tekście przytoczonym przez Soskę jest odnotowana labializacja nagłosowego o- (chociaż niekonsek­wentnie): łopowiycie ło Polokach, troche świyżego oddechu łod Polski i u-: i nie po łunymu.

Samogłoski nosowe

Samogłosek nosowych prawdopodobnie w tej gwarze nie ma, są wyma­wiane bifonematycznie (z silniejszym lub słabszym rezonansem nosowym w postaci spółgłoski nosowej m lub n) niezależnie od ich pozycji w wyrazie i sąsiedztwa fonetycznego. Denazalizacja występuje w ograniczonym za­kresie, dotyczy -ę w wygłosie i w liczebniku piętnaście, natomiast -ǫ- > -o-, -u- przed -ł : vz'oł, ucknuł. Wartość ustna samogłoski może ulec podwyż­szeniu:

*-*ǫ*>* -oN -oN, -uN: son są’, pol'iva*i̯*on, tšec'on, skuron, drogon, da*i̯*on, sun 'są’, ro*ʒ'*inom, *ʒ*’es'untom, nachodzum,

-ę> -e, -eN, -eN, -iN: s'e, troche, ťelegen, *i̯*ałufken, kruven 'krowę’, s'en 'się’, bendem, muv'im;

*-*ǫ*>* -oN -oN-, -uN-, -uN-, -*0*-//-U- (w 3. os. lp. czasu przeszłego przed -ł): monki, opc'ongival’i, vu*ʒ'*onc, guronca, fstomp'il'im, *ʒ*'es’untom, ks'unšk'i, kunsl'ive, vz'oł, ucknuł;

-ę-> -еN -eN-, -yN-//-iN- {-e- w petnaśće, petnastym — forma zleksykalizowana): ben*ʒ'*em, vnentše, menża, vyna*i̯*enty, m'enso, obrembił, cynsto, szczyńścio, vinkše.

Zwraca tu uwagę wymowa asynchroniczna samogłosek nosowych w wygłosie w postaci -en, -on // -un. W jej wyniku pojawia się obok -om w B. i N. lp. rzeczowników żeńskich nowa końcówka -on.

W stosunku do tego, co wiemy o rozwoju systemu fonetycznego polsz­czyzny i stanu istniejącego w dialektach polskich4 — ten typ wymowy samo­

4 Spółgłoskę -n- w śląskim **celyn** 'cielę’ objaśnia Nitsch analogią do tematu przypadków zależnych [56]. Stieber odnotował wymowę **-ę** jako **-yn** w B. lp. zaimka r. żeńskiego: **tyn** [18]. Por. też: Dejna 66, Gala II 41-42, Kamińska 14-14, Urbańczyk 26-29.

24

WANDA DECYK

głoski -ę — można by uznać za innowację lokalną, gdyby nie wątpliwości co do zasad transkrypcji. Przyczyną tych zaskakujących wniosków może być jednak dwuznaczność zapisów, wynikająca z przyjętej przez Golcekiera (niebezpiecznej) konwencji, zgodnie z którą literze n przypisano dwie różne funkcje, raz oznacza tylko nosowość samogłoski, a w innym wypadku osobną spółgłoskę. Świadczyć o tym może np. postać zaimka zwrotnego się w polskich gwarach w Kazachstanie zanotowana przez tego autora, jeśli porównamy jego zapis z zapisem Ananiewej: w artykule Ananiewej ma on postać s'i//s’ə): l'en’ic s’i lenić się’, 1. os. lp. l'en'i s’i; myi̯iš^s’ə 'my­jesz się’ [Ananiewa 1984: 97], natomiast u Golcekiera s'en: lenui̯e s'en zaikuie s'en [Golcekier 1984: 150]. Stąd zastrzeżenia do zaprezentowanych wyżej realizacji samogłosek nosowych. Jeśli rzeczywiście tego typu wymowa byłaby charakterystyczna dla badanej gwary, źródeł jej trzeba by szukać w hiperpoprawności, być może wspartej dialektalną rozłożoną wymową wygłosowego -ǫ, działaniem analogii i wpływem postaci graficznej wyrazu.

Samogłoski ustne

a

Rozróżnia się a jasne od ȧ ścieśnionego; to ostatnie jest wymawiane jako o: w miarę często w 3. os. lp. czasu przeszłego (przykłady: dowiedział, dustoł, goužoł, opouv'idoł, pšedoł, usłaszoł, zustoł (// darovał, miłovał, ostał, pozustał), ale też i w innych formach: procovać, stovil'i, spolona, b'idog 'bie­dak’, gosudorstjo (wyraz ten znany był przesiedleńcom jeszcze przed wy­jazdem), ros 'raz’, Władysłof, žodna, nos (// nas), nomi (nami). Brak tego rozróżnienia cechuje przymiotniki rodzaju żeńskiego, mamy więc stara, młouda i šykouvna Soska podaje też formę wum, która może stanowić przykład podwyższenia artykulacji a w pozycji przed spółgłoską nosową do u.

W jednej wypowiedzi spotykamy przykład przejścia nagłosowego i̯a->i̯e- i̯eg m'i tato (cecha północnopolska sięgająca daleko na południe [Gala 1994: II-131), u pozostałych: i̯ag.

e

Odróżnia się e jasne od e ścieśnionego; to ostatnie jest wymawiane jako i lub у zależnie od sąsiedztwa fonetycznego; xl'iba, ml’ikem, zygar, ožyn'ić (ale np. wyraz grzech ma postać zgodną z literacką). W przykładach Soski inaczej: niezależnie od sąsiedztwa fonetycznego e ścieśnione jest oddawane przez y: troche świyžego oddechu; pogwarzymy, łopowiycie ło Polokach; my chcemy cysty polski mowy posłuchać (właściwe dla płd. Małopolski, Śląska, Wielkopolski).

Różnice w zakresie e — i dotyczą wymowy wyrazu ojciec; niektóre z ko­biet używają formy: oc'ic, inne oc'ec.

W sąsiedztwie joty e ulega zwężeniu: i̯is'c'//i̯es'c', z'ii̯dl'i, паlii̯е; w takim połączeniu obserwuje się też zanik joty: iden 'jeden’, pšyixali, pui̯xał//pui̯exały, i̯exałym//psyixal’im, išče 'jeszcze’; w konsekwencji następuje zmiana tematu fleksyjnego zaimka on: D. lp. i̯go {//jego), C. lp. i̯mu.

PRÓBA OPISU POLSKIEJ GWARY WE WSI WIERSZYNA

25

O

W jednym wypadku poświadczona jest zmiana o > e. ce 'co’ (może po­przez wymowę dyftongiczną typu koeza).

W analizowanych tekstach ó ścieśnione zapisywane jest jak u, przy czym stan w tym zakresie w pojedynczych wypadkach może być różny od istniejącego w polszczyźnie literackiej, zgodny zaś ze stanem w gwarach polskich: mui̯ {//moi̯ — pod wpływem rosyjskim), skura, vus, ubi̯oruf, cus’. Analogicznie do końcówki C. lm. -uf w M. lm. pojawia się -uv'e: oi̯cuv'e. W sąsiedztwie półotwartych następuje podwyższenie artykulacji o do u (zmianę tę też można łączyć z redukcją nieakcentowanego o w języku ro­syjskim czy ukraińskim): dum, ktůma, kun'a, furma (/ /v te forme), s ańułkam'i), i nawet kołchos nazywa się „Červony Štandur”, putem „Červona V'eršyna”, jest też: Pul'ski, ruk (-u) 'rok’, kułchos. Neutralizacja opozycji о ; u -> u jest wyraźna, świadczy o tym niska frekwencja samogłoski o, wysoka u.

Ta zmiana, pierwotnie o charakterze fonetycznym, spowodowała poja­wienie się nowej końcówki fleksyjnej C. lm. -um

W związku ze znoszeniem opozycji o : u pozostaje też duża częstotliwość występowania suf. -du- i -pu-. Prefiks po- ma postać pu-//pů- (sporadycznie po-): pusłal’i, pupat*š*yć, pu*i̯x*ał, pu*i̯*exały, pustav'il’i, půvruc'il'i, puzvol'ił, půvi*ʒ'*el'i (// posvol’ic'). Podobnie du-: dustal’i, dustało, dalej zu-: zustal'i Także przyimki: ри(//po), du(//do): V'ele tu ov'ec xu*ʒ'*i pu l’es'e // po co ту to ben*ʒ*'em, du domu pšyn'es, du xouroby//do ucycelk'i

Ze względu na tę cechę, system fonetyczny badanej gwary wykazuje duże podobieństwo do systemów fonetycznych gwar polskich na pograni­czach językowych, np. polsko-ukraińskich [por. Czyżewski 1994].

Czasownikowy sufiks -ować ma postać -uwać, a za nim czas przeszły: goduval’i 'głodowali’, goutuval’is'my, nazuvała, pokupuval’i, procuval’i (cecha małopolska).

-ył->-uł-: cofnięcie artykulacji у do u zachodzi nie tylko przed tautosylabicznym ł, obejmuje też wypadki, gdy ł należy do następnej sylaby, nie tylko więc buł 'był’, ale i buło 'było’, buły (choć u innych informatorów: było, był). O zachwianiu poczucia normy w tym zakresie, świadczy używanie obu form równolegle przez jednego informatora: Tu były Bur'i̯aty [...]. Tu buły lasy n'e vyrub'ione.

Konsonantyzm

Spółgłoski wargowe miękkie

W świetle zapisów Golcekiera należałoby sądzić, że spółgłoski wargowe miękkie wymawiane są synchronicznie (z wyjątkiem dwu wyrazów: ubi̯oruf, vyrub'ione), co najmniej na dwa, jeśli nie trzy różne sposoby. Ich miękkość zaznaczana jest trojako. Konsekwentnie oznaczana jest miękkość p [p], b [b'],f [f'], natomiast różnie v' i m', statystycznie przedstawia się to nastę­pująco:

v’: v’imo, op*ou*v'idoł, otp*ouv*’e*ʒ*'a, sp*ou*v'i*ʒ'*, *ou*pov’adal'i (pomijam wyrazy pisane dużą literą: dwukrotnie V'ele, V'ilkuf, V'ersyna, V'i*ʒ'*onc, V'enc) — 5,

26

WANDA DECYK

v': muv'e, ov'ec, o*i̯*cuv'e, Čyremxov'e, dv'i, v'elk'e, v'ilk'e, pustav'il’i, stov'il’i, vilk'i, pitv'i*ʒ'*el’i, muv'ili, vis'ały, opov'im, dv'e, pov'i, vystav'ili, pšyv'es, vystav'ili, v'ečnos' c'i, rov'e, sv'ešxu, v'erxem, stav'i s'e — 24,

— pierwszy sposób oznaczania miękkości występuje w dwóch wypowie­dziach przytoczonych przez Golcekiera na początku. Te różnice mogą wska­zywać na dwojaką realizację miękkości v i różny stopień palatalizacji spół­głosek, pod warunkiem, że nie wynikają tylko ze zmiany w oznaczaniu mięk­kości;

m: s nam'i, z'em'anki, Bur*i̯*atam'i, m'enso, s\_nom'i, m'el'i, m'iłovał, m'eł, m'eł se, m'are, m'eł, z'em'e, m'el, ańułkam'i— 14, m': m'el'is'my, m'i, m'ensa, m'ensne, m'eł — 5, m’: m’el'i— 1,

— rozróżnienie m’ i m' spotykamy w tekście pochodzącym od tego samego informatora (w dwóch pierwszych zdaniach). W zakresie m: m' wyraźne jest tu przeciwstawienie wymowy różnych osób.

W formie cepamy (młuc'el'i) zaświadczona jest depalatalizacja m (cecha typowa mazowiecka, wykraczająca daleko na południe poza Mazowsze).

Spółgłoski przedniojęzykowe

ł

Badana gwara cechuje się wymową przedniojęzykowego ł: pšedoł, škułe, xlop (być może podtrzymywana jest ona wymową l w języku rosyjskim). Zgodnie ze stanem istniejącym w gwarach małopolskich i śląskich następuje redukcja ł przed o: goduval'i 'głodowali’, vypado 'wypadło’.

l

Miękkość l jest zachowana w pozycji przed i, przy czym w tekstach jest ona oddawana literami: l' (w 60 przykładach: m'el'i, srobil’i dal'i ...), l' (4-krotnie: m'el'is’my, opovadal'i, namučyl'is'my, puovruc'il'i) i 6-krotnie nie oznaczona: s'ali, srobili, muvili, vystavili, vystavili, nalii̯e. Te różnice, cho­ciaż są nieistotne dla opisu fonetycznego, wzmacniają wątpliwości do­tyczące samej transkrypcji.

š, ž, č

Mazurzenie występuje tylko w wymowie niektórych informatorów (choć brak tu pełnej konsekwencji). Przykłady wahań pochodzą z wypowiedzi tego samego informatora: to s'e s roʒ'inom žegno, bo n'i v'imo су vruc'i; ucyła — šykouvna. Trafiają się i formy hiperpoprawne: škuroval'im Jeśli mazurzenie jest cechą charakterystyczną idiolektu, to adaptacja wyrazów rosyjskich przejawia się wówczas w substytucji č przez c. Putem gosudorstfo pšysłało drugon ucyc'elke polacke [...] do ucyćelk'i xłoup i̯onyi̯ pšyšeł s^zaklucen'a; rańse.

Spółgłoski środkowojęzykowe

ń

Spółgłoska ta jest oznaczana w tekstach następująco: n': kopaln'e, n'ic, n'e, rubotn'ig, kuz'n'e, n'im, Pasyn'ski, kun'ax, dubrovoln'e, pen'c', tygudn'e, tygudn'e, kun'a, n'ektory*i̯*e, n'i, n'i, n'ix, n'edrogo, n'e,

PRÓBA OPISU POLSKIEJ **GWARY WE WSI WIERSZYNA**

27

puz'n'e*i̯*, pšen'ice, ran'še, Tal*i̯*an'e, sgodrn'e, n'e, robutn'ikuf, kun'i, n'i *i̯*el'i, zobron'ały, ńix, pšyn'es, s'en'i, Stan'islava, n'ix, pšyn'is'e, zaklucen'a, kun'a, robutn'ikuf, za*i̯*avlen'e, kun'e, n'iktore, n'ic, n'i, n'i, n'e*i̯*, cyn'ić, ožyn'ić, n'i, xćała, n'igo, n'i итar, n'i, n'ic, n'i, ubron'ił, n'i, n'em, palen'e, zatracen'a, n'e, kun'i, pon'iścyła, strun'e, pšyc'iśn'e — 63,

ń: ʒ'eń v ʒeń, rańse, kuńах, ańułkami— 5, n: ni *i̯*edl'i, ni buło, ni pomne — 3.

ś, ź, ć, ʒ́

Hiperpoprawnością jest zmiękczenie w formie v'iʒonc, zjawisko to można tłumaczyć wpływem odpowiedniej formy rosyjskiej, w której imiesłowowy przyrostek -ящий powoduje miękkość poprzedzającej spółgłoski tematycznej.

Pozostałe spółgłoski są oznaczane dwojako, z czego można by wysnuć przypuszczenie, że w wymowie nawet najstarszych wierszynianek pojawiły się obok miękkich ś ź ć (typu polskiego), pod wpływem języka rosyjskiego spółgłoski zmiękczone s', z', c' i tylko ʒ'. Dominuje typ wymowy półpalatanej; niektóre osoby mają tylko taką realizację tych spółgłosek:

ś — w 4 wypowiedziach: myś <myśmy' pośrutku, myślał, iść, śf'ata, pšyc'iśn'e, p'etnaśće <7 r.> (: s' — dvunas'c'e, kus'c'uł, grous'ig, s'e, Bas'akova... <40 r.> : s’ — w pierwszym fragmencie tekstów — m'el'is'my <1 r.>),

ź — w 2 wypowiedziach: Błaźło, późno <2 r.> (: z' — kuz'n'e, z'em'ank'i, z'imno, půz'n'ei, poz'umkuf, ko*u*z'i, pšyvuz'il'i, vz'oł, z'eme <9 r.>,

ć — w 2 wypowiedziach: cyn'ić, ožyn'ić, xćała, ratouvać, procovać, iść, otpočonć, p'etnaśće, być, vynuć <10 r.> (: с' — przykłady <8 r.> także z tych dwu wypowiedzi: frasubl’vos'c'i, v'ečnous'c'i, xc'eł, c'i, pšyl'ic'el'i c'erp'ił, c'asto, pšyc'iśn'e ... <39 r.>: — w pierwszym fragmencie tekstów — oc’ic <1 r.>).

Najczęściej ś ź ć pojawiają się w wypowiedzi Nelli Kani — odpowiednio: 3:1:7 razy i wypowiedzi A. Korczak — 2:0:3.

spółgłoski tylnojęzykowe

W tekście 1. jest mieszane x z x : Muxy v'ilk'e, kunsl'ive [...] aśby nas mux'i z'ii̯dl'i? W jednym wypadku obserwuje się przejście nagłosowego k w x: xłupoty 'kłopoty’.

grupy spółgłoskowe

1. kt — jest zachowana, por. ktů ma ks'unšk'i polské n'ix pšyn'is'e; przykład metatezy (cecha typowo kielecka) w tej grupie podaje Soska: może tam jes tko z nasy familii;
2. tš-, dǯ- są zachowane lub ulegają uproszczeniu w ć-, (jest to typowa cecha małopolska ujawniająca się w wypowiedziach dwu kobiet, między innymi A. Korczak): ǯevo same luʒ'e pšyvuz'il'i Moi tato pšyv'es dvunas'c'e ǯef Rubotn'ikof čymal'i; Tedy ix ča vynuć i kłaʒ'e s'e drug'e. W wypowie­dziach pozostałych osób grupa ta nie ulega uproszczeniu: N'e tša było i̯is'c', za b'il'et tšećon čens' płac'il'im.

28

WANDA DECYK

1. Fleksja
2. Rzeczownik
	1. Wahania w kategorii rodzaju

Przykłady dotyczą dwojakiej sytuacji: zmiany rodzaju wyrazu polskiego pod wpływem odpowiadającego mu wyrazu rosyjskiego lub uzyskania przez wyraz rosyjski innego rodzaju, niż ma on w języku rosyjskim. Przyczyny tych zmian mogą wynikać z asocjacji albo są uwarunkowane czynnikami fone­tycznymi. Zachodzą tu wypadki zmiany r. żeńskiego na męski [Ja učen s'e f usmym klas’e. U nas klas prostornyi̯), r. żeńskiego na nijaki [čern'iło 'atrament’, ros. чернила; ďeako, pol. deska), r. nijakiego na żeński (cygaro > cygara).

* 1. Odmiana rzeczowników

Uproszczenie odmiany następuje poprzez uogólnienie jednego tematu fleksyjnego, unika się altemacji w rdzeniach i w obrębie spółgłosek tema­tycznych: ks'enga i analogicznie ks'enʒ, s ust i v ustex, blaxa — (na) blaxe, skura — (f) skur'e.

Rzeczowniki żeńskie (lp.):

D. -e/-y(-i): du prace (końcówka -e po miękkiej jest typowa dla gwar małopolskich); do Pulski, du xouroby, večnous'c’i,

Msc. -e: na ko*u*paln'e, na z'em'e, v opłac'e, f skur'e, na blaxe;

B. -e, -en (por. s. 23): kuz'n'e, ťelegen, krove, kruven;

-u (pod wpływem rosyjskim): Studołu (se srob'ili);

N. -on, -om (por. s. 23): skuron, roʒ'inom.

1. Czasownik

Wyrównania w tematach czasownikowych: mieć, mieli — m'eł 'miał’, chcieć, chcieli — xc’eł, ale xćała.

2.1. Czas teraźniejszy:

1. os. lp. charakteryzuje się następującymi końcówkami: -e, -en, -em, -im, -am (takie zróżnicowanie końcówek jest uzasadnione z jednej strony czynnikami fonetycznymi, z drugiej analogią do 1. os. lp. czasowników wiem, Jem lub 1. os. lm.; ma ono podłoże dialektalne): życe 'życzę’, daje, ja učen s’e 'uczę się’ bendem 'będę’, i̯om muv'im 'mówię’. Jeśli adaptacji ulega forma czasownika na -сь/-ся, to odpowiednikiem tego zakończenia będzie s'en: isv'en’am s’en 'przepraszam’ (ros. извиняюсь). W tekstach występują poza tym formy 1. os. lp., takie jak w języku rosyjskim: Ja pai̯du bydło vygan'ac' na łuk koło ťečk’i

PRÓBA OPISU POLSKIEJ GWARY WE WSI WIERSZYNA

29

1. Czas przeszły:

W 1. os. lm. obok konstrukcji zaimek my + czasownik w formie 3 os., np. my jexal’i dubrovoln'e (cecha o charakterze raczej dialektalnym, być może podtrzymywana przez odpowiednie konstrukcje rosyjskie) mamy koń­cówki -m(y)//-śmy: kup'ilim, s'iʒ'el’im, m'el'is’my, ale też fstrečymy\_s’en 'spotkamy się’ (ros. встретимся), namučyl'is'my. W formie vimo: bo n'i v'imo су vruc'i należy widzieć dialektalne wi(e)ma5.

1. Strona zwrotna czasownika

Zbędny, z punktu widzenia polszczyzny ogólnej, zaimek zwrotny wy­stępuje w formach: isv’en’am s’en, kryša s’en sgn’iła.

1. Osobliwości składniowe

Związek główny: podmiot — orzeczenie

Mieszanie form męskoosobowych i niemęskoosobowych w czasie prze­szłym, pozostaje w związku ze znoszeniem formalnoznaczeniowej opozycji osobowości i nieosobowości w M.lm. rzeczowników męskich. Wahania tego typu, częściowo o charakterze rodzimym, częściowo uzasadnione wpływem języka rosyjskiego są tu wyraźne: Buri̯aty — naród bogatyi̯, kartufle n'e ko­pały, Robutn'ikof čymal'i i̯ag pui̯exały oi̯cuv'e s nami... S pen'c' tygudn'e jexabym

Zachowana jest typowa dla gwar konstrukcja pluralis majestaticus: čynsto to oi̯c'ic opov'adal'i.

1. Wyrazy rosyjskie, które pojawiły się w tekstach dotyczą różnych sfer życia. Są to najczęściej wyrazy nazywające obce realia, rzeczy, instytucje, z którymi osoba mówiąca po polsku nie zetknęła się wcześniej, bądź których nazwy poznała w języku rosyjskim i nie zna ich odpowiedników polskich. Ze względu na charakter publikowanych tekstów (są to wspomnienia) — wy­razów rosyjskich jest niewiele (niektóre były znane osobom badanym przed wyjazdem z kraju, np. gosudorstfo, Anton — imię jednego z pierwszych osad­ników): Buriaty, šamany, polacka, zaklucen'e, čeres, kubcos, zai̯avlen’e, rańse.

Z badań Golcekiera wynika, że (dotyczy to osób młodych i w średnim wieku) wyrazy rosyjskie wplecione w tekst polski nie ulegają polonizacji, zachowują swoje fonetyczno-morfologiczne właściwości [Golcekier 1989: 140], przy czym zależy to też od formy i płaszczyzny kontaktu [Golcekier 138]. W płaszczyźnie fonetycznej wpływy języka rosyjskiego (może nie tylko)

5 Końcówkę -imo//-emo (np. iďemo) spotyka się w wymowie niektórych miesz­kańców wsi Ozieme (Kazachstan) — pojawienie się jej wiąże Ananiewa z inteferencją języka ukraińskiego [1984: 116]: czasownik wiedzieć autorka artykułu zanotowała w 1 os. lm. w postaci: v’imy//v’em’i [94].

30

WANDA DECYK

trudno ocenić. Przemawia za nimi: bardzo długa, niemal półwieczna izolacja polskich osiedleńców, rosyjskojęzyczne środowisko, likwidacja nauczania języka polskiego i zamknięcie kościoła. Gwara (trzeba pamiętać o jej zróż­nicowaniu wewnętrznym), której być może odpowiedniejszym określeniem byłby socjolekt, jest funkcjonalnie ograniczona (o ubogim słownictwie), ma właściwie postać mówioną, a więc bardziej wariantywną, rozchwianą i nie­spójną. Nie stanowi to jednak bariery w procesie komunikacji.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że w gwarze wsi Wierszyna prze­trwało wiele cech gwarowych, typowych dla płd.-zach. Kongresówki. Krzy­żowanie się na tym obszarze różnych cech dialektalnych — widoczne też w materiale — uzasadnione jest przede wszystkim migracją ludności wiej­skiej do regionów bardziej uprzemysłowionych, w tym wypadku kopalni Zagłębia Dąbrowskiego.

W mowie wierszynian dają się zauważyć też cechy typowe dla polsko-wschodniosłowiańskich pograniczy językowych (znoszenie opozycji o-u, półpalatalną wymowę spółgłosek środkowojęzykowych miękkich).

1. Brak wyraźnego sprecyzowania zasad transkrypcji oraz różnice mię­dzy materiałami Golcekiera i Soski utrudniają właściwe zaklasyfikowanie zjawisk językowych, nie dają często podstaw do jednoznacznego określenia zakresu interferencji językowych. W świetle opublikowanych materiałów odpowiedź na wiele pytań jest hipotetyczna lub tylko fragmentaryczna. Gwa­ra polska w Wierszynie czeka nadal na swoją monografię...

Wykorzystana literatura

**Ananiewa N.E.,** Priezietnaja paradigma głagoła w polskich pierifierynych goworach Kazachstana, **[w:]** Studia nad polszczyzną kresową, **red. J. Rieger i W. Werenicz, t. III, Wrocław 1984, s. 91-126.**

**Czyżewski F.,** Fonetyka i fonologia gwar polskich i ukraińskich południowo-wschodniego Podlasia, **Lublin 1994.**

**Dejna K.,** Atlas polskich innowacji dialektalnych, **Warszawa-Łódź 1981.**

**Gala S.,** Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze językowe**, Łódź 1994.**

**Golcekier J.P.,** Iz nabludieny nad leksikoj polskich narodnych goworow na tierritorii Kazachskoj SSR**, [w:]** Studia nad polszczyzną kresową, **red. J. Rieger i W. Werenicz, t. III, Wrocław 1984, s. 147-154.**

**Golcekier J.P.,** Iz nabludieny nad osobiennostiami polskogo gowora sieła Wierszyna w Sibiri, **[w:]** Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny**, red. S. Warchoł, Lublin 1989, s. 133-147.**

**Golcekier J.P.,** Tieksty iz sieła Wierszyna (Irkutskcya oblasť), **[w:]** Studia nad polszczyzną kresową, **t. VI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 207-212.**

Kamińska M., **Gwary Polski centralnej**, Wrocław 1968.

Kreczmański J., **Syberia znana i nieznana,** „Tu i Tam” (Międzynarodowy niezależny miesięcznik w języku polskim), Rok 1, nr 1, sierpień 1986 [Australia].

PRÓBA OPISU POLSKIEJ GWARY WE WSI WIERSZYNA

31

**Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR**, red. Kubiak H., Paleczny T., Rokicki J., Wawrykiewicz M., Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.

**Kucała M.,** Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich, **Wrocław 1957.**

**Nitsch K.,** Dialekty języka polskiego, **Wrocław 1957.**

**Siedlecki J., Losy** Polaków w ZSRR w latach 1939-1989, **Londyn 1987.**

Soska Z., **Polska wieś na Syberii,** „Rota. Kwartalnik dla Polonii i Polaków poza granicami” 1994, nr 1/2 (13/14) [Lublin], s. 96-97.

Stieber Z., **Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego,** Monografie Polskich Cech Gwarowych PAU, nr 6, Kraków 1933. Suchar Z., Z **syberyjskich traktów,** „Czas”, 21 XI 1976 [Gdańsk].

Urbańczyk S., **Zarys dialektologii polskiej**, wyd. V, Warszawa 1976.

*Alicja Nowakowska*

**FRAZEOLOGIA W** SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO

S.B. LINDEGO

Samuelowi Bogumiłowi Lindemu i jego największemu dziełu — Słowni­kowi języka polskiego (dalej: SJP lub Słownik) poświęcono bardzo wiele mniejszych i większych prac. Podnoszono zasługi Lindego jako biblioteka­rza, leksykografa, etymologa, językoznawcy. Analizowano wyrazy w Słow­niku pod względem ich budowy słowotwórczej, pochodzenia, znaczenia. Podziwiając niesłychaną pracowitość Lindego i nowoczesność jego metod, wypominano niedostatki dzieła jego życia, które, jak to ujął wybitny znawca problematyki F. Pepłowski, „dotyczą w zasadzie spraw: 1) doboru odpo­wiednich wydań tekstów źródłowych, 2) sposobu wprowadzania cytatów, 3) kompletności zgromadzonego słownictwa, 4) haseł przytaczanych bez dokumentacji cytatowej”1.

Jednakże wśród wielu artykułów na temat Słownika języka polskiego trudno jest znaleźć prace odnoszące się do frazeologii, choć ta grupa jedno­stek leksykalnych zajmuje w pracy Lindego istotne miejsce. Uwagi dotyczą­ce związków frazeologicznych w Słowniku rozproszone są w wielu publi­kacjach, zamieszczane na marginesie problemów stanowiących centrum zainteresowań ich autorów. Jedną z nielicznych prac uwzględniających te zagadnienia jest referat E. Ehegoetz wygłoszony w 1977 roku na konferencji naukowej „Michał Samuel Bogumił Linde a leksykografia słowiańska”, w którym autorka dość pobieżnie omawia sposób rejestrowania związków frazeologicznych w SJP, ich źródła oraz problem polsko-niemieckich od­powiedników frazeologicznych, ograniczając się do frazeologizmów tzw. so­matycznych1 2.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić stosunek S.B. Lindego do zjawisk frazeologicznych, ocenę opracowania tej warstwy leksyki przez współczesnych autorowi SJP, a także analizę niewielkiego fragmentu Słownika przeprowadzoną pod tym kątem widzenia.

**1 F. Pepłowski, „**Słownik języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego**, [w:]** Samuel Bogumił Linde **—** twórca pierwszego słownika języka polskiego, **Toruń 1977, s. 23.**

**2 E. Ehegoetz, O** reprezentacji frazeologii w „Słowniku języka polskiego**”** Samuela Bogumiła Lindego, **„Prace Filologiczne” XXX, Warszawa 1981, s. 95-103.**

FRAZEOLOGIA W **SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO** S.B. LINDEGO

33

Najpewniejszym źródłem informacji na temat teoretycznych założeń SJP są wypowiedzi samego autora zawarte we Wstępie do słownika polskiego i Zdaniu sprawy z całego ciągu pracy.

Linde pragnął „ułożyć księgę, obejmującą cały, ile możności, język, ze wszystkiemi składającemi go szczegółami, tak żeby i wygodna była do uży­cia, i celowi swemu, jako skład czyli skarbiec jego odpowiadała”3. W tym celu gromadził słownictwo zarówno literackie, jak i potoczne dotyczące naj­różnorodniejszych dziedzin życia. Opracowując hasło, zamierzał w jak naj­wierniejszy sposób przedstawić znaczenie wyrazu, które wyłuskiwał z licz­nych cytatów. Pisał o tym następująco: „Założyłem sobie prawidło, śledzić i wypisywać wszystkie takowe miejsca, które lub objaśnienie jakiego wyrazu zamykają, lub go potrzebują. Nie szło mi albowiem o to, żeby pod słowem jakiem lub znaczeniem, wymienić tylko autora, w którym się ono znajduje; chciałem oraz z niego własnemi jego słowami to wypisać, co było potrzeba, do przekonania się o znaczeniu tegoż wyrazu”4. Zgromadził więc w swoim dziele około 200 000 cytatów z 800 tekstów, należących do ok. 400 auto­rów, z których najwcześniejszym źródłem jest słownik Murmeliusza (1528 r.) a najpóźniejszym — czasopismo „Pamiętnik Warszawski” (1809- -1810 r.)5.

S.B. Linde zwracał uwagę na dosłowne i metaforyczne znaczenie wy­razu. „W przejściu ze znaczenia właściwego na niewłaściwe, częstokroć róż­nicę uważałem między używaniem figurycznem, przechodzącym nawet cza­sami na allegoryczne, a przenośnem; w przenośnem zaś znowu rozróżniłem nieraz metonymią, synekchodę, ironią”6. Znaczna część frazeologii opiera się na znaczeniu metaforycznym, stąd SJP zamieszcza wiele związków fra­zeologicznych i przysłów z kwalifikatorem trans. (translate), fig. (figurice), np. „Figurycznie: mowa ta cegła bez wapna. Opal. (t.j. nie klei się, nie trzy­ma się jedno drugiego)". Trzeba jednak podkreślić, że oznaczenia te są sto­sowane w Słowniku bardzo niekonsekwentnie i wiele haseł jest ich pozba­wionych.

Linde, pisząc swój Słownik, doskonale uświadamiał sobie najbardziej charakterystyczną cechę frazeologii, jaką jest globalne znaczenie związ­ków frazeologicznych. W Zdaniu sprawy, wspominając swoich mistrzów, z wdzięcznością pisze o „sławnym teologu Morusie”, który to „szczególniej naprowadzał mnie na sposób odróżniania znaczenia pojedynczego słów od znaczeń czyli sensu z składu ich wynikającego”7.

3 S.B. Linde, **Wstęp do słownika polskiego**, [w:] S.B. Linde, **Słownik języka pol­skiego**', wyd. II, Lwów 1854, t. 1, s. II.

4 **Ibidem,** s. III.

5 F. Pepłowski, op. **cit.**

**6** Wstęp do Słownika polskiego **..., s. VII.**

7 S.B. Linde, **Zdanie sprawy z całego ciągu pracy,** [w:] S.B. Linde, **Słownik...,** t. 6, s. 8. Linde uczęszczał w Lipsku na wykłady profesora Samuela Fridricha Natana Morusa (1736-1792) z zakresu teologii i komentarzy do Dziejów Apostolskich (za: M. Ptaszyk, **Kalendarz życia i twórczości Samuela Bogumiła Lindego,** Wrocław 1992, s. 19).

34

ALICJA NOWAKOWSKA

Jak wiadomo, Słownik ma w dużym stopniu charakter porównawczy, choć współcześni Lindemu znawcy języków słowiańskich i dwudziesto­wieczni lingwiści zgłaszają sporo zastrzeżeń do tej części pracy. Leksykograf przyznawał się do swoich panslawistycznych dążeń: „[...) łącząc wszędzie Polszczyznę z Słowiańszczyzną, snuł mi się ustawicznie pod oczami rys niejakiś zjednoczonego w myśli mojej powszechniejszego języka Słowiań­skiego [...]”8 9. Słowianoznawcze i komparatystyczne zainteresowania Lindego znalazły również odbicie w zamieszczonej przez niego frazeologii. Jak wy­kazały obliczenia T. Lewaszkiewicza, SJP zawiera ok. 8550 słowiańskich niepolskich połączeń wyrazowych (oprócz przysłów). Szczegółowo przed­stawia się to następująco: tzw. dialekt wind. (j. słoweński) — 2990, cerk. (j. staro-cerkiewno-słowiański)—1204, bośn. (j. serbsko-chorwacki)—938, ros. (j. rosyjski) — 873, sor.l i sor.2 (j. dolno- i górnołużycki) — 793, boh. (j. czeski) — 423, sło. (j. słowacki) — 419, ero. (j. serbsko-chorwacki) — 355, rag. (j. serbsko-chorwacki) — 233, slav. (j. serbsko-chorwacki) — 179, cm. (j. słoweński) — 87, dalm. (j. serbsko-chorwacki) — 57s. T. Lewaszkie­wicz przedstawił również liczbę przysłów słowiańskich w SJP. Słownik języka polskiego zawiera ok. 1206 przysłów słowiańskich (oprócz polskich) z następujących języków: „słowacki — 851 (70,7% w stosunku do całości), serbsko-chorwacki — 128 (10,6%), słoweński — 91 (7,5%), łużyckie — 67 (5,6%), rosyjski — 35 (2,8%), czeski — 26 (2,2%), staro-cerkiewny w ruskiej redakcji — 8 (0,6%). Często są one w stosunku do siebie i do przysłów pol­skich zestawione na zasadzie porównawczej. Dosyć pokaźne bogactwo przy­słów słowiańskich i pierwsza poważniejsza w dziejach slawistyki próba ich porównawczego zestawienia pozwala nazwać Lindego pionierem komparatystycznej paremiologii słowiańskiej”10 11.

Ze znaczenia przysłów dla poznania zarówno języka, jak i mentalności ludzi tym językiem się posługujących Linde doskonale zdawał sobie sprawę. Dostrzegł też w przysłowiu to, co J. Krzyżanowski wymienia jako jedną z jego pięciu głównych właściwości, a mianowicie alegoryczność11. Linde pisał: „Najwięcej zaś przechodzą pojedyncze słów znaczenia na sensa gene­ralne w przysłowiach, które jako pomniki dawnych zdań, zwyczajów, prze­sądów, jako próbki filozofii ludu, troskliwie zbierałem”12. Szeroko rozumiana frazeologia była więc traktowana przez leksykografa jako „ważny ślad zwyczajów i opinii”. Zwracał uwagę na odmienny sposób obrazowania

8 S.B. Linde, **Wstęp...,** s. VIII (podkreślenie Lindego).

**9 T. Lewaszkiewicz,** Słowiańskie materiały leksykalne w „Słowniku języka pol­skiego” Samuela Bogumiła Lindego (Źródła **—** statystyka **—** zasady wprowadzania leksyki do artykułów hasłowych**), „Prace Filologiczne” XXX, Warszawa 1981,**

s. 125-142.

**10 T. Lewaszkiewicz,** Panslawistyczne osobliwości leksykalne S.B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego**, Wrocław 1980, s. 35.**

**11 J. Krzyżanowski,** Dzieje przysłowia polskiego w toku pięciu wieków, **[w:]** Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich, **pod red. J. Krzyżanowskiego,**

t. 1, Warszawa 1969, s. VII-VIII.

12 S.B. Linde, **Wstęp...,** s. IX.

FRAZEOLOGIA W **SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO** S.B. LINDEGO

35

w poszczególnych bliskich sobie językach, będący rezultatem odmiennych uwarunkowań kulturalnych. Wyjaśniał pochodzenie „frazesów czyli sposo­bów mówienia”: „Polak n.p. mówi: «język i do Rzymu doprowadzi»: Rossyanin: языкъ и до Kiева доведетъ; bo Rossyanin, nie mając związku z Rzymem, kładzie raczej Kijów, dokąd bądź dla nabożeństwa, bądź dla handlu uczęsz­czał”13.

Jak już wspomniałam, Linde zaczerpnął cytaty z około 800 dzieł. Były wśród nich znane zbiory przysłów, takie jak Adagia Knapiusza, Przypo­wieści polskie Rysińskiego, Przysłowia A.M. Fredry, Adagia Żeglickiego, zbiór przysłów Zawadzkiego, Adwerbia moralne S. Lubomirskiego14. Bardzo wiele związków frazeologicznych i przysłów ma jednak dokumentację za­czerpniętą nie z wyspecjalizowanych zbiorów, ale z dzieł literackich. Szcze­gólnie często korzysta tu Linde z utworów M. Reja, W. Potockiego, kazań Skargi i Birkowskiego, a także z tekstów zamieszczonych w zbiorowym wy­daniu Teatr Polski. Źródłem frazeologizmów są też wcześniejsze słowniki zawierające wyrazy polskie, a zwłaszcza Lexicon J. Mączyńskiego i Thesau­rus G. Knapiusza.

Współcześni badacze zarzucają Lindemu bardzo niefilologiczne podejś­cie do cytowanych tekstów. Zwracają uwagę na to, iż Linde częstokroć zmieniał cytat, upraszczał, uwspółcześniał. Problem ten sygnalizował W. Kuraszkiewicz, przedstawiając wykorzystanie przez autora SJP mate­riałów z Lexiconu Mączyńskiego. Zauważył, że „z wielu znaczeń wyrazowych, występujących w licznych kontekstach u Mączyńskiego, zwykle Linde wy­bierał cytaty najlepiej ilustrujące treść hasła, ale niekiedy pomijał kon­teksty cenne z uwagi na związki frazeologiczne”15 (np. hasło fanna). Bardzo wszechstronnie został przez Lindego wykorzystany Thesaurus Knapiusza. Zaczerpnięte z prac siedemnastowiecznego słownikarza są liczne frazeologizmy z podaną lokalizacją Cn.Th. i CnAd., a także niekiedy frazeologia bez podania autora16.

Linde miał rozległe plany badawcze. Zamierzał zapuścić się „[...] w nie­zmierzoną przestrzeń Słowiańszczyzny, by szukać wzajemnych stosunków tylu gałęzi jednego szczepu, by użyć bogactw jednej do zasilenia ubóstwa drugiej, by zrobić ogólny rys słowiańszczyzny z wykreśleniem pojedyńczych

13 **Ibidem,** s. XII.

**14 G. Cnapius,** Adagia Polonica. **Kraków 1632; S. Rysiński,** Przypowieści polskie przez **[...]** zebrane, a teraz nowo wydane i na centurii ośmnaście rozłożone, **Lublin 1629; A.M. Fredro,** Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne**, War­szawa 1658; A.K. Żeglicki,** Adagia ex celeberrimis scriptoribus tam latinis quampolonicis, ad sum studiosae iuventutis, **Warszawa 1751; I. Zawadzki,** Gemmae latinae sive proverbia polonica phrasi latina ex classicis autoribus deprompta expressa, **War­szawa 1720; S. Lubomirski,** Adverbia moralne, abo o cnocie i fortunie książeczka, **Warszawa 1714.**

15 W. Kuraszkiewicz, **Linde wobec Mączyńskiego,** „Studia Polonistyczne” V, 1977, s. 39-48.

**16 J. Puzynina, „**Thesaurus**”** Grzegorza Knapiusza Siedemnastowieczny war­sztat pracy nad Językiem. **Wrocław 1961, s. 215.**

36

ALICJA NOWAKOWSKA

szczególności [..,]”17. W związku z tym liczył na pomoc środowiska nauko­wego, które dostarczało mu cennych materiałów. W lecie 1813 r. wysłał listy do J. Kopitara, J.S. Bandtkiego, J. Dobrovskiego, E. Henniga, J. Ole­cha, J. Vatera, J. Śniadeckiego, w których proponował współpracę przy badaniach porównawczych języków słowiańskich18. Rok później w Zdaniu sprawy relacjonował: „Xiądz Olech z Królewca przysłał mi już niektóre ważne przypiski do Słownika, i mam nadzieję, że otrzymam przez niego idyotyzmy pomorskie, kaszubskie i.t.d. W tymże względzie przyjacielska pomoc niespracowanego X. Mrongowiusza, który mi z chęcią rękopisu swego udzielił, jest nieoceniona. Szląskich idyotyzmów dostarczyć za­datkiem już zaręczył uczony przełożony nad biblioteką uniwersytetu Kra­kowskiego profesor Bandtkie”19. Zamierzona praca nigdy nie została zreali­zowana.

Ukazanie się Słownika języka polskiego odbiło się żywym echem w Europie. Opublikowano liczne recenzje, na ogół bardzo życzliwe, pisane przez fachowców, językoznawców i leksykografów. W wielu z nich zwracano uwagę na bogactwo i dobór frazeologii. Do wyjątków należy opinia słowac­kiego uczonego J. Ribaya, który w liście do „naczelnika całej słowiańszczyz­ny” Józefa Dobrovskiego skrytykował słownik za zbyt dużą liczbę cytatów. Sam Dobrovský, choć w recenzji zamieszczonej w czerwcu 1809 r. w czaso­piśmie »Annalen der Literatur und Kunst in dem Oesterreichischen Kaiser- thume” zawarł wiele krytycznych uwag pod adresem pracy Lindego, wyraził się jednak z podziwem o ogromnej liczbie przytaczanych zwrotów i przysłów używanych w języku polskim20. W recenzji V tomu SJP, która ukazała się w wydanym w Pradze w 1814 r. dziele pt. Slovanka, J. Dobrovský pisał: „Unglaublich ist die Mühe und Genauigkeit, mit welcher die verschiedenen Bedeutungen und Wörter nicht nur angegeben, sondern auch mit passen­den Stellen aus Schriftstellern belegt werden. Mit gleicher Anstrengung sind die Redensarten, Sprichwörter gesammelt, und da eingetragen worden, wohin sie gehören”21.

Lindemu zależało na popularyzacji słownika. Pragnął móc złożyć go w hołdzie Napoleonowi i w tym celu zwrócił się w 1808 r. z prośbą o wy­robienie zezwolenia do posła francuskiego w Dreźnie J.F. Bourgoinga, za­łączając pierwszy tom dzieła. Bourgoing przekazał SJP Instytutowi Fran­cuskiemu na ręce wybitnego językoznawcy A.J. Silvestre’a de Sacy, który mógł ocenić słownik jedynie na podstawie niemieckiego Wstępu. Recenzję SJP zlecono więc autorowi Histoire de Russe P.Ch. Levesque’owi jako znaw­cy Słowiańszczyzny. Opinia Levesque’a i własne wrażenia pozwoliły Silvestre’owi de Sacy na sformułowanie bardzo pochlebnego sądu o frazeologii

**17 S.B. Linde,** Zdanie sprawy.,., s. 76.

18 M. Ptaszyk, **op.** cit., s. 102.

19 S.B. Linde, **Zdanie sprawy...,** s. 75.

20 J. Michalski, **Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego w opinii współczesnych,** „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej. Historia nauk społecz­nych”, z. 3, 1959, s. 137-180.

21 S.B. Linde, **Zdanie sprawy...,** s. 69.

FRAZEOLOGIA W **SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO** S.B. LINDEGO

37

zawartej w SJP: „On ne peut que louer le soin qu’il apporte à la comparaison des divers idiomes ďorigine Slavonne, à la distinction des differentes acceptions attachées à une méme racine ou à ses derives chez diverses nations et à diverses époques ainsi que l’attention qu’il a de justifier ses assertions par des exemples et de citer ses autorités”22.

Również przez polską opinię Słownik był przyjęty dobrze. Za dowód może służyć zamieszczona w Zdaniu sprawy recenzja profesora K. Wol­skiego, który w 1808 r. pisał: „I to jest niepospolitą zasługą Słownika tego, że przytoczone na każdy wyraz, na rozmaitość znaczeń przykłady tak są dobrane, iż wystawują nam język Polski w całej swej obfitości, co do pięk­ności wyrażeń, tak poetycznych jak prozaicznych, co do zwrotów myśli, obrotów dowcipu i imaginacyi, co do mocy i delikatności uczuć. [...] Tu wspomnieć należy także mnóstwo przysłów, ich objaśnienie co do znacze­nia, i wywód z pewnych historycznych źródeł”23.

Jak widać z przytoczonych materiałów, bogactwo warstwy frazelogicznej Słownika wzbudziło podziw współczesnych. Pora więc przyjrzeć się pracy S.B. Lindego pod tym kątem widzenia.

Szczegółowej analizie poddałem hasła zamieszczone w tomie 6. Słow­nika zaczynające się na litery U, UB, UC (s. 77-99). Ten niewielki wycinek zawiera 90 artykułów hasłowych, wyodrębnionych graficznie od u do uczytelny, 28 z nich ilustrowanych jest za pomocą związków wyrazowych, które mogą być uznane za frazeologizmy. Bez ilustracji użycia pozostają leksemy stanowiące formy gramatyczne hasła podstawowego. W tym fragmencie Słownika są to głównie czasowniki w aspekcie dokonanym, tworzone pre­fiksem u-, przy których pojawia się odsyłacz do hasła głównego, np. uaksamicić ob. aksamicie, ucienić ob. cienić, ucywilizować ob. cywilizować. Nie jest to zresztą konsekwentne, gdyż niektóre z tego typu czasowników oprócz odsyłacza mają też stosowny przykład użycia, np. ucierpieć ob. cierpieć i cy­tat modyfikujący znaczenie: Rzymski kościoł zgadza się z nami, iż pan Chrystus w piątek ucierpiał. Smotr. Lam. 131. cierpienie ukończył, skonał.

Inne hasła są zaopatrzone zarówno w objaśnienia znaczeń, jak i cytaty ilustrujące użycie danego wyrazu. Jako przykład rozpatrzę hasło uciąć, któ­rego podstawowe znaczenie Linde podaje za pomocą synonimu urznąć. W dalszej części artykułu następuje 10 cytatów egzemplifikujących to znaczenie, zgodnie z przyjętą przez leksykografa zasadą: od najbardziej do­słownych do metaforycznych, np. utnę jej włosy, ten warkocz złoty, Co się rozpuszczał w długie uploty. Kniaź.Poez. 1,226, Kazał mu ręce obciąć, głowę uciąć, tołób spalić. Sk.Dz.619, Kwitnęli ludzie pod cnoty zaszczytem, Czas ją pokosnym uciął i zniósł płytem. Zab.10,8. Wśród cytatów znajduje się też sentencja z Adagiów Knapiusza: Lekarstwo ostatnie, członek ucinać Cn.Ad.431, umieszczona na pograniczu znaczeń dosłownych i metaforycz­nych. Następnie pojawia się opatrzony kwalifikatorem fig. zwrot Utnę ja ci kurtę. Teat.22.b,18 z objaśnieniem ’ spłatam ci figla, dam ci się we znaki’.

22 **Ibidem,** s. 21.

23 **Ibidem,** s. 37.

38

ALICJA NOWAKOWSKA

Kolejne znaczenie ujawnia się w związku frazeologicznym *jakby uciął* objaśnionym \* *nagle ustało, przerwało się'* z niemieckimi odpowiednikami *wie weg gehauen, wie abgeschnitten, plötzlich brach es ab, horte auf einmal auf, weg war es!, dahin war es!, es schnappte ab,* po czym następują cytaty zawierające wymieniony związek frazeologiczny, np. *Gdy przeciwko sobie staną dwoje drzwi, a jedne zamkniesz, nic wiatr nie może, wielka część sił jego, jak uciął. Birk.Chodk.24.* Zbliżone znaczenie ilustrują frazeologizmy: *uciąć słowa, uciąć mowę, pasmo jakiej rzeczy ' nagle przerwać',* zaopatrzo­ne w 7 cytatów z tekstów literackich różnych epok. Dalej pojawia się przy­słówek *ucięto* ’nie ciągle’ oraz szereg kolejnych znaczeń wynikających z użycia wyrazu hasłowego: *Hej żywo więcej wina, Radość się nam ucina. Kniaź. Poez. 1,105. 'urywa, ustaje, stygnie', Niegodziwie się nam darzyło*; *skorośmy psy w knieję puścili, natychmiast nam ucięły Teat.6.c,51 'prze­stały grać, szczekać, zgubiły trop'.* Jako kolejne podane są związki *uciąć kogo, przyciąć mu* i *uciąć tańca ' z góry zagrać, żwawo odgrać',* przy czym ta ostatnia konstrukcja wyrazowa nie jest ilustrowana cytatem.

Za związki frazeologiczne w obrębie tego hasła można więc uznać: utnę ja ci kurtę (uciąć komu kurtę), jakby uciął, uciąć słowa (mowę) pasmo, jakiej rzeczy, uciąć tańca oraz przysłowie Ostatnie lekarstwo, członek uciąć. Forma podawcza jest niekonsekwentna; utnę ja ci kurtę jako cytat występuje w formie osobowej, podczas gdy zamieszczony bez przykładu użycia zwrot uciąć tańca ma postać bezokolicznika.

W analizowanym fragmencie znalazłam blisko 140 frazeologizmów. 61 z nich to przysłowia zaczerpnięte na ogół z Adagiów Knapiusza lub zbioru przysłów Iksińskiego, ale również z innych źródeł, w tym z różnych prze­kładów Biblii. Niektóre z przysłów są dodatkowo objaśniane, niekiedy za pomocą innych przysłów lub wyrażeń przysłowiowych, np. Choć się komu przewlecze, przecież nie uciecze. Pilch.Sen.list.4,241. 'nie darowano, nie zapomniano, pomsta i na chromym dojedzie'; czart ze złym nie uciecze. Czach.Tr.K3 'dyabli go nie wezmą'. Częstokroć Linde przytacza łacińską wersję, np. Ucho jedno daj skarżącemu, drugie chowaj obwinionemu. Cn.Ad. 1193 audiatur et altera pars.

Wspomniano już o słowiańskokomparatystycznym charakterze Słownika. Ujawnia się on również w omawianych przykładach. Linde często za­mieszczał przysłowia obce, zwłaszcza słowackie, niekiedy polskie do nich dostosowywał24. Przykładem wielostronnie objaśnionego zwrotu przysłowio­wego jest Za uszy wilka trzymam, t.j. ani mię tam, ani mię sam; auribus lupum teneo Mącz. Rys.Ad.71, Den Wolf bey den Ohren halten, weder aus noch ein können; Slov. wlka za uši držať (cf. złapałem Tatarzyna, a on mnie nie puści).

W podobny sposób przedstawiane są wszystkie związki frazeologiczne. Bardzo często objaśnia się je za pomocą innych frazeologizmów, np. nie poniesie on szklanki za ucho ' nie wyleje za kołnierz', po uszy 'po dziurki, po szyję = obficie opływając'. Związki frazeologiczne są też wykorzystywane

24 T. Lewaszkiewicz, **Panslawistyczne...,** s. 159.

 FRAZEOLOGIA W **SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO** S.B. LINDEGO

39

do wyjaśniania znaczenia pojedynczych leksemów, np. sens czasownika uciekać oddany jest za pomocą zwrotów: w nogi uderzyć, wysiec się nogami, piętami, nóżki pocałować.

Prezentowane frazeologizmy są zazwyczaj wplecione w cytat, np. *Do uszu ich pukał, aby się strzegli śpiewów, zdrajców. Jabł.Tel225, Wy­rzucał sędziom, że pozwalali uszu udaniom fałszywych oskarżycielów. Węg.Marm.1,24.* Utrudnia to, a nieraz uniemożliwia precyzyjne wydzielenie związku frazeologicznego, ale jednocześnie daje wyobrażenie o jego użyciu. Czasem jednak Linde podaje zarówno podstawową, np. bezokolicznikową formę frazeologizmu z dodatkowymi objaśnieniami, jak i stosowny cytat, np. *Natrzeć komu uszy, myć mu głowę, einem den Kopf waschen, warm machen Otóż jest zdrajczyna, muszę ja jej natrzeć uszy. Teat.53.c,37, Kazał im uszy natrzeć, wyrzucając na oczy ich rebelią. Gwagn.160.*

Wśród zamieszczonych w omawianym fragmencie frazeologizmów do­minują zdecydowanie związki o funkcji czasownikowej, nieco mniej jest odpowiedników rzeczowników i przysłówków, a bardzo niewiele związków występujących w funkcji przymiotnika. Uderza podobieństwo tego układu do analizowanej przez D. Buttler proporcji typów frazeologizmów we współ­czesnej polszczyźnie potocznej25.

Bardzo wiele związków frazeologicznych uwzględnionych przez Lindego żyje w języku polskim do dzisiaj. Słownik frazeologiczny S. Skorupki26 w niezmienionej postaci zamieszcza 26 z wypisanych przeze mnie 77 frazeo­logizmów, co nie znaczy, że pozostałe w polszczyźnie zaginęły. Wśród nie zapisanych przez Skorupkę (38 frazeologizmów) są związki takie jak ucie­kać jak przed diabłem, dać komu po uszach, uczniowie Chrystusowi. Intere­sującą grupę stanowią połączenia, które Słownik S. Skorupki, zamieszcza, ale w postaci nieco zmienionej w stosunku do SJP Lindego (13 związków). Reprezentują one niemal wszystkie typy innowacji frazeologicznych wyróż­nione przez S. Bąbę27. I tak przykładem innowacji skracającej może być związek uczony w piśmie, podczas gdy w Słowniku języka polskiego czyta­my uczony w piśmie świętym, innowacją wymieniającą jest np. skroić komu kurtę (SJP: uciąć komu kurtę), innowacje regulujące ilustrować mogą przy­kłady: zażywać uciech (SJP: zażywać uciechy), strzyc uszami (SJP: strzyc uszyma), pozwolić komu ucha (SJP: pozwalać komu uszu), dawać ucha (SJP: dać ucho), natrzeć komu uszu (SJP: natrzeć komu uszy).

Frazeologia polska i słowiańska stanowi bardzo ważną i obszerną część materiału zamieszczonego w Słowniku Lindego. Wymaga ona szczegółowych badań i analiz. Celem tego artykułu jest zwrócenie uwagi na konieczność podjęcia wysiłku jej opracowania.

1. D. Buttler, **Polskie słownictwo potoczne. IV. Frazeologia,** „Poradnik Językowy” 1978, z. 1, s. 5-19.
2. **S. Skorupka,** Słownik frazeologiczny języka polskiego, **wyd. V, Warszawa 1987.**
3. **S. Bąba,** Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny**, Poznań 1989.**

*Włodzimierz Gruszczyński*

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO**JACKA KUBITSKYEGO1

W pierwszych miesiącach 1995 roku pojawił się w szwedzkich księgar­niach od dawna zapowiadany i oczekiwany Słownik polsko-szwedzki Jacka Kubitsky’ego (dalej: SP-S lub Słownik) — największy z opublikowanych dotąd słowników tego typu. Wraz z wydanym siedem lat wcześniej Słowni­kiem szwedzko-polskim1 2 tego samego autora (dalej: SS-Я stanie się on z pewnością na wiele lat podstawową pomocą w pracy tłumaczy, nauczycieli języka szwedzkiego w Polsce i polskiego w Szwecji, studentów slawistyki w Szwecji i skandynawistyki w Polsce. Służyć on będzie także imigrantom polskim w Szwecji w ich codziennym życiu. Doczeka się na pewno wzno­wień, w których możliwe będzie wprowadzenie zmian, uzupełnień i popra­wek. Dlatego warto przyjrzeć się temu słownikowi bliżej.

Poniższe uwagi opieram na dokładnej lekturze dwu fragmentów Słow­nika (wyrazy rozpoczynające się na litery J i Ł) oraz na przekrojowym prze­glądzie całości dzieła pod różnymi kątami.

Słownik rozpoczyna się Przedmową3, w której określony został jego cha­rakter, cel i zakres. Warto chyba najważniejsze jej fragmenty przytoczyć:

**Słownik polsko-szwedzki** jest słownikiem podręcznym, który w pełni odzwier­ciedla podstawowe słownictwo języka polskiego. Zawiera on także znaczną ilość słów i wyrażeń z różnych dziedzin np. z handlu, prawa, medycyny, techniki i informatyki. Wiele uwagi poświęcono również językowi prasy (np. skróty), tele­wizji, radia oraz językowi potocznemu, w tym slangowi. Z myślą o slawistach szwedzkich zamieszczono także słownictwo występujące w starszej literaturze pięknej. Wyrażenia traktujące o wydarzeniach historycznych lub politycznych opatrzono odpowiednimi wyjaśnieniami po szwedzku.

1 Jacek Kubitsky, **Słownik polsko-szwedzki. Polsk-suensk ordbok**, Natur och Kultur, Stockholm 1995, s. XIV + 737. Niniejszy tekst w skróconej wersji, po szwedzku, ukazuje się też w roczniku „Acta Sueco-Polonica” 1995, nr 4.

2 Por. jego omówienie w moim artykule **Słowniki szwedzko-polskie i polsko- szwedzkie (przegląd); „Acta Sueco-Polonica"** 1993, nr 1, s. 167-219 (zwłaszcza s. 208-212). Przygotowywane jest obecnie II poprawione wydanie tego słownika.

3 Wszystkie teksty poprzedzające właściwy słownik podane są w dwu wersjach językowych. Dalej odwołuję się tylko do polskiej wersji i tylko z niej cytuję.

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO** JACKA KUBITSKY’EGO 41

**Słownik polsko-szwedzki** zawiera około 37 000 haseł oraz 31 000 wyrażeń i zwrotów; wyrazy podane są więc bardzo często w określonym kontekście. Dobór haseł opiera się głównie na **Słowniku Języka Polskiego4** (Warszawa 1992) oraz kilku większych słownikach dwujęzycznych [...], ponadto na własnych ekscerptach, przede wszystkim z gazet i czasopism. Innym cennym źródłem informacji są przekłady beletrystyki polskiej na szwedzki (s. V).

Do tej autorskiej charakterystyki dodać warto, że w Słowniku znajdują się też jako hasła różnego typu nazwy własne, nie wyodrębnione w osobny dział, jak to często bywa w słownikach dwujęzycznych. Do siatki haseł wrócimy jeszcze w dalszym ciągu omówienia.

Po przedmowie następują Wskazówki, zawierające informacje o kon­strukcji Słownika, w szczególności artykułu hasłowego, i zakresie podawa­nej przez słownik informacji. Warto podkreślić, że każdy użytkownik SP-S powinien zapoznać się dokładnie z tą częścią, by w pełni móc korzystać z informacji zawartej w poszczególnych artykułach hasłowych. Wskazówki zredagowane są w sposób jasny, choć niektóre sformułowania są nadmier­nie skrótowe i dlatego mogą budzić wątpliwość. Na przykład właściwe zro­zumienie zdania „Odmienne kategorie gramatyczne występujące w artyku­łach hasłowych oddzielono od siebie cyframi rzymskimi” (s. VII) możliwe jest tylko dzięki przytoczonym obok fragmentom artykułów hasłowych. Wyraźny niedosyt informacyjny odczuwa czytelnik w zasadzie w jednym tylko punk­cie — dotyczącym czasowników, por.

W określonych wypadkach posłużono się odsyłaczami od formy dokonanej do odpowiedniej formy niedokonanej oraz odwrotnie (s. VIII).

Z zacytowanego fragmentu nie wynika, która z postaci czasownika — do­konana czy niedokonana — jest w SP-S formą główną (stoi na pierwszym miejscu w nieodsyłaczowym artykule hasłowym), nie jest też jasne, czy cza­sownikowe artykuły hasłowe zawsze opisują obydwa czasowniki pary aspektowej, nie wiadomo wreszcie, od czego zależy to, czy odsyła się czytel­nika od formy dokonanej do niedokonanej, czy odwrotnie. W praktyce, jak się okazuje, jest różnie i trudno doszukać się reguły, którą kierował się autor, podejmując decyzje w poszczególnych wypadkach. Z jednej strony jest więc dużo sytuacji, w których odsyła się od czasownika niedokonanego do dokonanego (np. dostawać imp —> dostać), z drugiej sporo sytuacji od­wrotnych (np. dorobić [się] pf -> dorabiać [się]). W znacznym stopniu winę za te niekonsekwencje ponosi jedno z podstawowych źródeł autora, miano­wicie Słownik języka polskiego PWN (dalej: SJF). Inna rzecz, że w ogóle w leksykografii polskiej sposób traktowania aspektu nie jest unormowany i autorzy słowników dwujęzycznych nie mają wzorców w postaci konsek­

4 Tu i w bibliografii na s. VI autor słownika podaje tytuły niektórych polskich słowników wielkimi literami, choć nie jest to zgodne z regułami ortograficznymi obowiązującymi we współczesnym języku polskim.

42

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

wentnie i racjonalnie opracowanych słowników jednojęzycznych. Do spo­strzeżenia tego przyjdzie zresztą odwoływać się w tym omówieniu jeszcze nie raz.

Po Przedmowie, Bibliografii i Wskazówkach następuje wykaz skrótów używanych w Słowniku. Nie bardzo wiadomo, dlaczego część skrótów uro­biona jest od wyrazów (wyrażeń) szwedzkich, część od polskich5. Większość skrótów terminów gramatycznych ma postać szwedzką, ale zdarzają się wyjątki, np. „bez — bezokolicznik — infinitiv” (notabene w tym wypadku zdecydowanie lepszy byłby skrót inf lub podobny, bo zarówno termin, jak i skrót utrwalone są w tradycji międzynarodowej, a skrót bez nie tylko Szwedowi, ale i Polakowi z niczym się nie kojarzy). Olbrzymia większość skrótów, zwłaszcza pełniących funkcję kwalifikatorów stylistycznych i za­kresowych, urobiona jest jednak od wyrazów i wyrażeń polskich. Na liście skrótów brak kwalifikatora „daw” (dawny), pojawiającego się w niektórych artykułach hasłowych.

Słownik ułożony jest ściśle alfabetycznie i, co więcej, każdy artykuł hasłowy dotyczy w zasadzie tylko jednego hasła (nie tak, jak w SS-P, gdzie w obrębie jednego artykułu znajdowało się często wiele haseł, będących złożeniami6).

Siatka haseł nie jest typowa, jak na słowniki dwujęzyczne, zwłaszcza średniej wielkości. Podstawowy zasób haseł — co autor sam podkreśla w cytowanym wcześniej fragmencie Przedmowy — pochodzi z najpopular­niejszego obecnie polskiego słownika objaśniającego, SJP wraz z Suplemen­tem. Dużą część haseł tam zawartych Kubitsky słusznie pominął (przede wszystkim terminy specjalistyczne, którymi słownik ten jest „przeciążony”, oraz część regularnych derywatów), dodał jednak masę nowych, w więk­szości bardzo trafnie dobranych. Jedną z grup haseł zwracających na siebie uwagę są nazwy własne. Są to nie tylko najważniejsze nazwy geograficzne i imiona, jak najczęściej bywa w słownikach dwujęzycznych, ale też pewne nazwy ważne z kulturowego punktu widzenia. Warto przytoczyć tu takie, bardzo udane, choć niekiedy zaskakujące artykuły hasłowe (w niektórych spośród nich nazwy własne stanowią podhasła):

**Augiasz m, stajnia ~a augiasstall n**

**Bitlesi, Beatlesi pl Beatles pl ang**

**Bolesław** m, ~ **I Chrobry** Boleslav den tappre Polens förste konung, död 1025 [pierwszy król Polski, zmarły w 1025 r.]

**emigracj a/** emigration [...]; **Wielka E~** Den stora emigrationen efter novemberupproret mot Ryssland, 1830 [po powstaniu listopadowym przeciwko Rosji, 1830]

5 Przypomnijmy, że w **Słowniku szwedzko-polskim** wszystkie skróty były szwedz­kie.

6 System hasłowania w SS-P był czymś pośrednim między systemem alfabetycz­nym a gniazdowym: w jednym „makroartykule” hasłowym umieszczane były tylko composita i derywaty od tej samej podstawy, występujące bezpośrednio po sobie w układzie alfabetycznym.

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO** JACKA KUBITSKYEGO 43

**Flip i Flap** film Helan och Halvan

**gromniczn I у a kat[olicki], dzień (święto) Matki Boskiej G-ej Kyndelsmässodagen 2 feb**

**gród [...] Syreni G~ Warszawa**

**Grunwald** m, **bitwa pod ~em** slaget vid Tannenberg 1410

**Jasio m,** **głupi** - byfáne; ~ **Wędrowniczek** żart Johnny Walker whisky

**Jaś** m, **~ i Małgosia** Hans och Greta.

Nie wszystkie artykuły hasłowe omawianego tu typu są zredagowane bez zarzutu. Na przykład do artykułu Bogurodzica powinno się chyba wprowadzić informację, że dziś wyraz ten występuje właściwie tylko jako tytuł średniowiecznej pieśni. Natomiast w artykule harfowym:

**Barbara /, ~ po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie przysł Anders braskar, julen slaskar**

warto by podać szwedzki odpowiednik samego imienia [Barbro) i dodać datę, zwłaszcza że ekwiwalentne przysłowie szwedzkie dotyczy innego dnia.

W SP-S znalazły się też skróty i skrótowce. Ich obecność zasługuje na uznanie, zwłaszcza że niektóre z nich są bardzo aktualne (jest już np. „UW2 <förk f Unia Wolności> Frihetsunionen”!) i w większości wypadków opatrzo­ne krótkimi notkami informacyjnymi (w zacytowanym artykule hasłowym zabrakło informacji, że UW to partia polityczna, podobnie jest w artykule KPN). Szkoda, że skróty nie zostały odróżnione od skrótowców, choćby przez podanie wymowy tych ostatnich (skróty, jak wiadomo, w żywej mowie realizuje się zawsze jako pełne formy wyrazowe). Do zapisu kilku form harfowych omawianego tu typu zakradły się drobne błędy, które warto by poprawić w ewentualnym wznowieniu: zamiast kpt, kpr, płk., powinno być odpowiednio: kpt., kpr., płk7, a zamiast ORT oczywiście ORP (Okręt Rzeczypospolitej Polskiej). Oboczną (jeśli nie jedyną poprawną) postacią skrótu wyrażenia ciąg dalszy nastąpi jest cdn., a w SP-S mamy tylko c.d.n. Trzeba by także uzupełnić następujące artykuły harfowe: p. to nie tylko skrót wyrazów pan lub pani, ale też patrz; zał. to nie tylko załącznik, lecz również skrót wyrazów założony lub założyciel Wydaje się, że warto by listę skrótów i skrótowców uwzględnionych w Słowniku uzupełnić, przynajmniej o takie, których frekwencja w polskich tekstach jest relatywnie duża (na pewno porównywalna z frekwencją wielu skrótów zawartych w Słowniku, a często chyba od niej większa). Poniżej wymieniam swoje propozycje, przy czym w pierwszej kolejności podaję te jednostki, których obecność w Słow­niku uważam za obligatoryjną: dn. (dnia), in. (inaczej), jw. (jak wyżej), min. (między innymi), ob. (obywatel), w. (wiek). Wydaje się też, że warto by uwzględnić skróty częste w opisach bibliograficznych, takie jak: b.r.w. (bez roku wydania) i jego wariant b.r. (bez roku), BN (Biblioteka Narodowa), red. (redaktor lub redakcja). Inne proponowane uzupełnienia podaję w kolejności alfabetycznej:

7 Reguły polskiej ortografii mówią, że po skrócie pisze się kropkę, jeśli nie zawie­ra on ostatniej litery skracanego wyrazu.

44

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

*abp* (*arcybiskup*), *ark. (arkusz), bł. (błogosławiony <a>), bp (biskup), ckm8 (ciężki karabin maszynowy), dl (długość), dr hab. (doktor habilitowa­ny;* jest tylko skrót dr), *dyr. (dyrektor), DzU (Dziennik Ustaw), EKG (elektrokardiogram), GUC (Główny Urząd Ceł), kard. (kardynał), Lp. (liczba porząd­kowa), MHZ (Ministerstwo Handlu Zagranicznego), min. (minister), Min. (Mini­sterstwo), mjr (major), MO (Milicja Obywatelska), MSW (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), MSZ (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), o. (ojciec* — o zakonnikach), *OB (odczyn Biernackiego;* szw. *SR* — *sänkningsreaktion), par. (paragraf), РIHМ (Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny), PLO (Polskie Linie Oceaniczne), PPR (Polska Partia Robotnicza), PPS (Polska Partia Socjalistyczna), prof, (profesor), PWSM (Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna), PWST (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna), ryc. (rycina), rys. (rysunek), szer.* (1. *szerokość; 2. szeregowy), v. (vide* ’patrz’; szw. se), *WSW (Wojskowa Służba Wewnętrzna), ww. (wyżej wymieniony), wys. (wy­sokość), X. (1. ksiądz; 2. książę), ZASP (Związek Artystów Scen Polskich), ZBoWiD (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), ZChN (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe), ZMW (Związek Młodzieży Wiejskiej).*

W związku ze skrótowcami nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Zamiesz­czone w SP-S derywaty od nich powinny być „powiązane” z podstawami. Dotyczy to na przykład następujących haseł: Pepeer, Pepees (brak w ogóle haseł PPR, PPS, por. wyżej), pekaes. Przykładem właściwego rozwiązania może być odsyłaczowy artykuł hasłowy:

**pegeer m skr «-4 PGR>.**

Siatka haseł SP-S zawiera, zgodnie z tym, co obiecał autor w Przedmo­wie, bardzo wiele wyrazów potocznych i slangowych. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że do niedawna polska leksykografia (zarówno jedno-, jak i dwujęzyczna) była pod tym względem bardzo ostrożna. Na przykład w SJP brakuje bardzo wielu haseł tego typu. Uzupełnia je dopiero (i to tylko częściowo) Suplement. Kubitsky uwzględnia większość ważnych uzupełnień z Suplementu, np. buc, dolec, jadaczka, japa, jojczyć (przy tym ostatnim brak kwalifikatora stylistycznego!). Co więcej jednak włącza do swego Słow­nika wiele haseł potocznych i slangowych, których nie zawiera ani SJP, ani Suplement do niego, np. Jędrek-Mędrek (czy taka pisownia?), kacap (może jednak Kacap), bździć, bździna, chcica, sie (sie masz, choć może odpo­wiedniejsza byłaby pisownia siemasz), świerszczyk. Wśród tego rodzaju uzupełnień sporą część stanowią wulgaryzmy, por. np. dupczyć (brak od­powiednika dokonanego z prefiksem wy-), dymać II, jebać, jebaka. Dla części użytkowników SP-S obecność takich haseł może być nawet szoku­jąca. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że słowa tego typu trafiają się dziś nie tylko pod budką z piwem, ale i na łamach szacownych czasopism, nie mówiąc o literaturze pięknej. Konieczność ich uwzględnienia w Słowniku nie ulega więc wątpliwości.

8 Jest w SP-S hasło rkm.

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO** JACKA KUBITSKY’EGO 45

Niektóre hasła opatrzone kwalifikatorami pot[oczne], posp[olite], wulg[arne], a niekiedy nie opatrzone (niestety) żadnym z nich, wydają się jednak na tyle rzadkie (jeśli w ogóle występują w naturalnych polskich tekstach), że ich uwzględnienie w słowniku, zwłaszcza takiej objętości, jak tu omawiany, jest dyskusyjne, por.

**jezuski pl** pot slejfskor **pl** [rodzaj sandałów?] **cycówka f** posp bimbo [kobieta o dużym biuście?] **dupliz** m wulg rövslickare [lizus, dupowłaz?] **gospoś m** hemmaman.

Oczywiście różnice w zasobie haseł między SP-S a SJP i Suplementem nie ograniczają się do potocyzmów, wulgaryzmów i slangu. Kubitsky uwzględnił wiele innego typu haseł przeoczonych w tamtych słownikach, np. czyżby, przekształcenie i wiele innych rzeczowników odczasownikowych zakończonych na -anie, -enie, -cie, których obecność w słowniku jest konieczna9, np. dojrzewanie, pobicie.

Jak w każdym słowniku, tak i w tu omawianym znajdują się hasła, któ­rych obecność jest dyskusyjna ze względu na małą frekwencję tekstową. W SP-S prócz wskazanych wcześniej mało rozpowszechnionych wyrazów należących do nieoficjalnego wariantu polszczyzny trafiają się jeszcze pewne rzadkie wyrazy o charakterze terminologicznym, np. jednozgłoskowiec. Zdarza się również, że Kubitsky uwzględnia w siatce haseł nie notowane w innych słownikach (i chyba nieznane większości Polaków) formy oboczne pewnych wyrazów polskich, por. takie artykuły hasłowe, jak:

**czyżemka/** -> ciżemka10 **pławik m** spławik flöte **n.**

Gorzej, gdy hasło podane jest wyłącznie w rzadszej lub niestandardowej (chyba po prostu błędnej) formie, por. bibliowóz (brak bibliobus), pożyrować (powinno być tylko podżyrować). Dyskusyjne może być też umieszcze­nie takich regularnych połączeń spójnika z partykułą by, jak jeżeliby (to chyba za SJP) i niżby.

Oczywiście można powiedzieć, że lepiej mieć w słowniku więcej haseł niż mniej. To jednak tylko do pewnego stopnia prawda. Przede wszystkim w tym samym słowniku nie powinno brakować haseł o większej frekwencji tekstowej niż te, które zostały uwzględnione. A w SP-S trochę takich właśnie braków można wskazać: brak hasła jabłkowy, choć jest — chyba rzadziej używany — jabłeczny, brak jaglany, choć jest rzadko dziś używany rze­

9 Por. na ten temat uwagi w artykule: W. Gruszczyński i in., **Stopień dokładności opisu słownikowego jako problem językoznawczy, Studia gramatyczne IX,** Wrocław 1990 135-173 (zwłaszcza s. 146).

10 W tym wypadku mamy do czynienia z regionalnym wariantem wymowy [ć], jednak bez względu na wymowę pisać należy **ciżemka.**

46

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

czownik jagły (obecnie częściej mówi się kasza jaglana), w artykule hasło­wym jagoda brak połączenia wilcza jagoda i poetyckiego znaczenia ’poli­czek\* , brak też ogólnie znanego terminu jamochłon (termin ten występuje w programie szkoły podstawowej z zakresu biologii). Można jednak uznać, że braki tego rodzaju to tylko drobne przeoczenia.

Znacznie większym i bardziej brzemiennym w skutki przeoczeniem jest mechaniczne opuszczenie (prawdopodobnie w czasie przepisywania lub składu) krótkiego, ale ciągłego fragmentu słownika: nie ma artykułów ha­słowych kiedy , kiedykolwiek, kiedyś, kiedyż, kielich (i ew. derywaty), kieli­szek (i ew. derywaty), kielnia.

Następny problem, ważny zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, to umieszczanie (lub nieumieszczanie) w słowniku regu­larnych derywatów, zwłaszcza tych o w pełni regularnym znaczeniu, na przykład przysłówków i rzeczowników odprzymiotnikowych typu jasno — jasność (od jasny), czy rzeczowników odczasownikowych tworzonych sufiksami -enie, -anie, -cie.

Przyjrzyjmy się pierwszej z wymienionych grup. Na podstawie przeglądu haseł rozpoczynających się na literę J można stwierdzić, że Kubitsky częś­ciej umieszcza jako osobne hasła rzeczowniki na -ość niż odpowiednie przy­słówki. Niestety dość trudno zorientować się, jaką zasadą kierował się autor, kiedy decydował, czy dany wyraz wprowadzić do Słownika. Nie ma np. haseł: jednakowość, jednoczesność (choć jest jednocześnie), jednogłośność (choć jest, i słusznie, przysłówek jednogłośnie mający również znaczenie ’przez aklamację \* szw. med aklamation), jednolitość, jednorazowość, jednoznaczność, choć są takie, jak: jadowitość, jalowość, jaskra­wość, jednorodność, jednostajność, jednostronność. Nie decydowała tu chyba frekwencja tekstowa, bo brak na przykład stosunkowo częstych przysłówków jednomyślnie, łagodnie, łaskawie, które w Słowniku frekwencyjnym polszczyzny współczesnej11 12 mają odpowiednio frekwencję 7, 4 i 5, a są rzeczowniki jednomyślność, łagodność i łaskawość, których Słownik frekwencyjny w ogóle nie notuje, co oznacza, że ich frekwencja wynosiła mniej niż 4. Problem staje się jeszcze bardziej skomplikowany, gdy uwzględ­ni się przeczenia wszystkich trzech typów wyrazów. Widać wtedy czasami spore niekonsekwencje: jest np. w Słowniku hasło jednokrotny (nie ma jednokrotnie), ale tylko niejednokrotnie (brak niejednokrotny). Winą za wskazane niekonsekwencje tylko w niewielkim stopniu można obarczyć autora SP-S. Z problemami tymi nie poradziła sobie bowiem w zadowalający sposób polska leksykografia jednojęzyczna, na której — co oczywiste — opierają się autorzy słowników przekładowych.

Przejdźmy teraz do innych zagadnień. Przyjrzyjmy się zakresowi infor­macji w artykule hasłowym. Oczywiste jest to, że w większości wypadków

11 Na brak tego artykułu hasłowego zwrócił mi uwagę kol. Lennart Larsson.

12 Por. I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, **Słownik frek­wencyjny polszczyzny współczesnej**, Kraków 1990.

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO** JACKA KUBITSKY’EGO 47

użytkownik słownika szuka w nim informacji semantyczno-funkcjonalnej, chce poznać znaczenie i funkcje polskich słów za pośrednictwem ich szwedzkich odpowiedników (i ewentualnie dodatkowych objaśnień). Taka informacja znajduje się w olbrzymiej większości artykułów hasłowych SP-S (poza niektórymi artykułami odsyłaczowymi). Jakość tej właśnie informacji jest dla przeciętnego odbiorcy najważniejsza.

Wydaje się, że omawiany tu słownik jest pod tym względem bardzo wiarygodny. Nie znaczy to oczywiście, że nie trafiają się w nim takie ekwi­walenty, które są dyskusyjne. Inna rzecz, że braki takie zauważa się naj­częściej dopiero podczas systematycznego użytkowania słownika, a nie w ciągu kilku dni pracy nad jego omówieniem. Wskażemy więc tylko kilka przykładów wątpliwej ekwiwalencji. W artykule hasłowym funkcja w zn. 2 (instytucja) prócz odpowiednika stiftelse powinien się chyba znaleźć także wyraz fond; wyrazowi łapanka w tłumaczonych na szwedzki opowiadaniach Borowskiego odpowiada wyraz klappjakt, neutralny w stosunku do zwie­rząt, nabierający zabarwienia emocjonalnego w stosunku do ludzi, a nie [polis]razzia; serdelek to chyba raczej [tjock]varmkorv, a nie prinskorv (nota­bene powinien się w tym artykule hasłowym znaleźć kwalifikator kul[inarny]). Wyraz dygresja w zasadzie nie ma w tekstach polskich konotacji nega­tywnej, podczas gdy podany w artykule hasłowym szwedzki odpowiednik amikelse oznacza przede wszystkim ’błąd kompozycyjny polegający na odejściu od tematu, np. w wypracowaniach szkolnych’; lepszy byłby może odpowiednik utvikning. Nie najlepiej opracowane jest hasło trudno: nie oddzielona została standardowa funkcja przysłówkowa (np. To jest trudno zrozumieć) od funkcji dopowiedzenia (np. Nie ma biletów? — Trudno!). Wy­daje się, że Kubitsky proponuje w tej ostatniej funkcji odpowiednik tja!, ale nie jest to propozycja udana. Trochę wątpliwości budzą też odpowiedniki haseł ksenofobia i ksenofob. Formy tych wyrazów występują na tyle często w polskich tekstach prasowych, że większość wykształconych Polaków zna ich znaczenie. Szwedzkie wyrazy xenofobi, xenofob są natomiast zupełnie nieznane wykształconym Szwedom (występują zapewne tylko w literaturze fachowej, np. psychologicznej). Podanie ich więc jako pierwszych odpowied­ników omawianych tu polskich haseł jest dyskusyjne i wydaje się, że lepiej było zamienić kolejność ekwiwalentów i na pierwszym miejscu podać mniej dokładne, ale za to naprawdę zrozumiałe dla Szwedów wyrazy frärrdings-, utiännings I hat13.

O ile powyżej omówione przykłady ekwiwalencji były dyskusyjne i trud­ne, o tyle ekwiwalencję, którą odnajdujemy w artykule hasłowym ułamek, trzeba niestety uznać za błąd, co gorsza, błędne także jest jedno z polskich połączeń terminologicznych w tym artykule oraz potraktowanie jako syno­nimów dwu różnych terminów szwedzkich, por.

13 Na niektóre z omówionych w powyższym akapicie problemów zwrócili mi uwagę uczestnicy seminarium polonistycznego w Instytucie Slawistyki Uniwersytetu w Uppsali.

48

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

**ulam I ek m 1 mat bråk n; -dziesiętny decimalbråk; -pospolity (właściwy)**

allmänt (egentligt) bråk [...].

O ile mi wiadomo, nie ma terminu ułamek pospolity. Polskiemu termi­nowi ułamek właściwy odpowiada szwedzki termin egentligt bråk (por. odpowiedniość: ułamek niewłaściwy — oegentligt brak). Natomiast szwedzkie­mu terminowi allmänt brak odpowiada polski termin ułamek zwykły, a nie pospolity. Ten ostatni błąd (połączenie ułamek pospolity) został powtórzony za SS-P. W obydwu tych słownikach odpowiednie artykuły hasłowe powinny zostać poprawione w następnych wydaniach.

Przy okazji omawiania informacji semantycznej warto też zwrócić uwagę na fakty mniej może rzucające się w oczy, ale bardzo ważne dla użytkow­nika słownika. SP-S (podobnie zresztą jak wiele innych słowników dwu­języcznych) nie zawsze podaje tzw. ekwiwalenty tłumaczeniowe, czyli takie, które nadają się wprost do użycia w tekście tłumaczenia, są uzależnione od kontekstu. Niekiedy SP-S wymienia odpowiedniki „systemowe” (tzw. kogni­tywne14), mogące w szczególnych wypadkach nie pokrywać się z ekwiwa­lentami tłumaczeniowymi. Najlepiej pokazać rzecz na przykładzie konkret­nego artykułu hasłowego:

**przyby ć vi pf** ♦ **przybywać imp 1** przyjść anlända, komma, o pociągu t[akże] ankomma **2** powiększyć się tillta, öka; **-ło jej dziesięć lat** hon har blivit tio år äldre; **-lo mi pięć kilo** jag har gått upp fem kilo; **-wa dnia** dagarna blir längre; **księżyca -wa** månen är i ny (i tilltagande).

Chodzi o część artykułu hasłowego oznaczonego cyfrą 2. Zostawmy na razie na boku kwestię gramatyczną (przykładowe frazy zawierają faktycznie cza­sowniki o zupełnie różnych cechach gramatycznych), a zajmijmy się tylko znaczeniem. Ekwiwalenty szwedzkie w zasadzie odpowiadają semantycznie polskiemu czasownikowi (czasownikom?) w rozpatrywanym tu znaczeniu, odpowiadają w tym sensie, że zdają sprawę z jego znaczenia. Zwróćmy jednak uwagę, że w tłumaczeniu przykładowych fraz, których przecież nie można uznać za idiomatyczne, nie pojawia się żaden z początkowo poda­nych ekwiwalentów. Oznacza to, że czasownik przybywać ma, w zależności od kontekstu, bardzo różne odpowiedniki tłumaczeniowe, i dlatego trzeba zawsze rozpatrywać znaczenie całej frazy, której centrum stanowi. W za­sadzie rozwiązanie zastosowane w cytowanym artykule hasłowym można by uznać za właściwe, gdyby nie to, że w ogóle nie został oddzielony czasownik przybywać w funkcji bezosobowej (ściślej: w funkcji tzw. czasownika nie­właściwego czy predykatywu) od czasownika standardowego, dopuszczają­cego połączenie z mianownikiem. W dwu pierwszych frazach mamy formy standardowego czasownika łączące się z podmiotem w mianowniku, w dwu następnych—formy czasownika niewłaściwego, nie dopuszczające połączeń z mianownikiem. Fakt ten powinien znaleźć odzwierciedlenie w strukturze

14 Por. T. Piotrowski, **Z zagadnień leksykografii,** Warszawa 1994, s. 165 i n.

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO** JACKA KUBITSKY'EGO 49

artykułu hasłowego15. Do sposobu potraktowania czasowników „bezosobo­wych” w SP-S powrócimy jeszcze niżej, przy okazji omawiania informacji gramatycznej.

Dosyć często, jak widać to choćby z przytoczonych dotychczas przykła­dów artykułów hasłowych, Kubitsky pomaga sobie i czytelnikowi przez włą­czanie do artykułów hasłowych, prócz ekwiwalentów szwedzkich, informacji encyklopedycznych związanych z odpowiednimi hasłami. Podobnie było wcześniej w SS-P. Uznać to należy za bardzo pozytywną — choć niestandar­dową w leksykografii dwujęzycznej — cechę obu słowników Kubitsky’ego. Informacje takie stanowić mogą wspaniałą pomoc dla uczących się języka polskiego, zwłaszcza przy próbach lektury oryginalnych tekstów prasowych czy literackich, a w pewnych wypadkach nawet dla tłumaczy. Rzecz jasna informacje tego rodzaju pojawiają się przede wszystkim przy hasłach odno­szących się do typowo polskich realiów: historycznych, politycznych, religij­nych, kulinarnych itp., czyli przy hasłach w zasadzie nieprzekładalnych. Przykładami dobrze opracowanych artykułów tego typu są m.in.: magister (ale docent nie najlepiej), jakobin, jasnogórski, sernik. Warto zwrócić uwagę, że niekiedy dyskusyjna jest potrzeba podawania takiej informacji, por. „chałwa/halva massa bestående av sesamfrön, krossade nötter och homing”. Zdarza się też, że w artykule hasłowym trudno odróżnić właściwy ekwiwalent od informacji o desygnacie, por. np. „parzenica/[hjärtformat] broderat monster på bergsbobyxor” (haftowany wzór [w formie serca] na góralskich spodniach).

SP-S, jak większość słowników tego typu, stara się podawać użytkowni­kowi jeszcze inne informacje o haśle: pragmatyczną (ograniczenie zakresu stosowalności słowa, jego nacechowanie stylistyczne, emocjonalne itp.) i gramatyczną.

Informacja pragmatyczna stanowi często uzupełnienie, a może nawet część informacji semantyczno-funkcjonalnej. Sposoby jej podawania w słowniku przekładowym są dwa: po pierwsze, można podać ekwiwalent obcojęzyczny (w naszym wypadku szwedzki) mający nie tylko to samo zna­czenie, ale też to samo „zabarwienie” emocjonalno-stylistyczne, socjolingwi­styczne itp. oraz ewentualnie te same ograniczenia stosowania (por. np. „pitolić ut imp fila <na skrzypcach pa fiol>’j; po drugie, można podać od­powiedni kwalifikator (por. np. „palować vt imp pot[ocznie] slå (misshandla) med [polis]batong’j; często łączy się obydwa sposoby, zwłaszcza przy hasłach będących terminami (por. np. Jarząbek mom[itologia] járpe”). Wy­daje się, że w SP-S drugi sposób stosowany jest zbyt rzadko, a tam gdzie zostaje wprowadzony — nie zawsze kwalifikator dobrany jest optymalnie (np. kwalifikator ,,posp[olity]” przy haśle biurwa wydaje się za słaby).

*Brak kwalifikatorów odczuwa się szczególnie w tych artykułach hasło­wych* , w któiych odpowiednik szwedzki ma co prawda mniej więcej to samo

15 Warto zwrócić uwagę, że podobny błąd w opisie tego czasownika (czy raczej: tych czasowników) popełnili redaktorzy **SJP.**

50

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

znaczenie, ale różni się od hasła polskiego właśnie cechami pragmatycz­nymi. W artykułach hasłowych jednaki, jednakowoż brak kwalifikatora chronologicznego (przestarzały]). Na taki sam kwalifikator „zasłużyło” już chyba hasło teksasy (wydaje się, że dzisiejsza młodzież może nawet nie wiedzieć, co ten wyraz oznacza). Kwalifikatora hist[oria] brak np. przy haśle jasyr, a pot[ocznie] przy pewniak. Najczęściej jednak brak kwalifikatora (zwykle stylistycznego) odczuwa się przy frazeologizmach, np. w artykule hasłowym „trącać imp ♦ trącić pf odnotowany jest frazeologizm trącić myszką ze szwedzkim odpowiednikiem vara omodem (forlegad) (dosł. ’być niemodnym, przestarzałym ’). Szwedzki odpowiednik jest w pełni neutralny stylistycznie, polski idiom — nie, a informacji o tym nie da się wyczytać z artykułu hasłowego. Takich sytuacji, jak ta, jest w SP-S dość dużo, por. np. wtrącać swoje trzy grosze w artykule grosz, kłaść coś komuś łopatą do głowy w łopata, to się nie trzyma kupy w trzymać.

Jest jeszcze jeden problem, w zasadzie techniczny, związany z kwali­fikatorami. Umieszcza się je w artykułach hasłowych tak, że niekiedy użyt­kownik nie jest pewny, czy kwalifikator odnosi się do wyrazu polskiego, czy do polskiego i szwedzkiego. Oczywiście usterka ta zauważalna jest tylko dla użytkowników-Polaków, ponieważ Szwedzi bez trudu rozpoznają ewentualne nacechowanie poszczególnych ekwiwalentów.

Przejdźmy teraz do informacji gramatycznej. W leksykografii dwujęzycz­nej przyjęte jest dość powszechnie, że dokładniejszą informację gramatycz­ną (podobnie jak pragmatyczną) podaje się o wyrazach języka wejściowego, w naszym wypadku — polskiego. Zgodnie z tą zasadą zbudowany był SS-P, gdzie hasła szwedzkie opatrzono dość szczegółową charakterystyką grama­tyczną. Niestety SP-S pod tym względem rozczarowuje. Przy rzeczownikach podaje się tylko informację o rodzaju (ewentualnie o przynależności do klasy plurale tantum), a nie informuje się użytkownika o zasadach tworze­nia form fleksyjnych. Przymiotniki opatrzone są tylko skrótem a, liczebniki num (przy kilku hasłach z tej klasy znalazły się nieco bardziej rozbudowane informacje, por. dwa, obydwa, ale już nie trzy). W czasownikowych artyku­łach hasłowych również brak informacji o tworzeniu form fleksyjnych, po­dana jest natomiast informacja o aspekcie i przechodniości. Przy czasowni­kach umieszcza się też dość systematycznie informację składniową (rekcja i ew. łączliwość z przyimkiem).

Skupimy się obecnie na czasowniku. Zwłaszcza na informacji o aspek­cie, która dla odbiorcy szwedzkiego jest szczególnie ważna. Wielka szkoda, że w SP-S nie zawsze można znaleźć dane o parze aspektowej określonego czasownika. Odsyłacze kierują tylko w jedną stronę (por. wcześniejsze uwagi na ten temat). Nie jest to niewygodne w wypadku par czasowników różniących się sufiksami, ponieważ opracowane są one ostatecznie we wspólnych artykułach hasłowych. Gorzej z czasownikami prefiksalnymi. Szwedzki użytkownik Słownika nie będzie umiał odnaleźć na przykład do­konanych odpowiedników czasowników badać, besztać, brać czy jechać,

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO** JACKA KUBITSKY'EGO 51

a co więcej nie będzie wiedział, że czasowniki takie w ogóle istnieją16. Dobrze jednak, że w olbrzymiej większości wypadków Kubitsky umieszcza odsyłaczowe artykuły hasłowe, por. odpowiednio: zbadać, zbesztać, wziąć, pojechać.

W nielicznych wypadkach zdarza się, że SP-S uwzględnia tylko jeden czasownik, mimo że istnieje para aspektowa. Tak jest np. w wypadku cza­sowników dorwać się (notabene powinien być także czasownik dorwać (kogoś)) i pękać. W tym drugim artykule hasłowym znajdują się jednak niestety przykładowe frazy zawierające formy czasownika dokonanego pęknąć, por. pękło parę butelek — det gick åt ett par flaskor, wrzód pękł — det gick hål på bölden; żebym miał pęknąć, choćbym pękł — om jag så går i bitar. Nawet świadomy szwedzki użytkownik nie będzie umiał włączyć tych form do paradygmatu czasownika pękać.

Gdy mowa o czasownikach, warto powrócić do problemu tzw. czasow­ników niewłaściwych (predykatywów). Ponieważ klasy takich wyrazów nie zna język szwedzki, zasługują one na szczególną uwagę. W SP-S są one opracowane bardzo niejednolicie. Można wskazać przykłady bardzo dobrych artykułów hasłowych, np.

**powodz** I **ić się vr imp** impers stå till; **jak ci się -i?** hur har du det?, hur står det till?; **-i mu się lepiej** han har fått det bättre, t[akże] det gar bättre för honom

**słychać vi** impers man hör, det hörs; - **muzykę** det hörs musik [...]

**wolno I adv** **[...] П** pred det ar tillátet, man fár; ~ **ci...** t[akże] det står dig fritt att...; **czy** ~? får man?; **jeśli** ~ **zapytać** om man får fråga; [...].

Zwłaszcza ostatni z zacytowanych artykułów zasługuje na uwagę, ponieważ zasygnalizowano w nim (za pomocą cyfry rzymskiej), że istnieje homonimia form hasłowych, tzn. że formie hasłowej wolno odpowiadają dwie zupełnie odrębne jednostki leksykalne, mające całkiem inne funkcje i znaczenie. Bardzo dobre jest także opracowanie hasła warto. Predykatywy brak, czuć, potrzeba są opracowane także we właściwy sposób, choć warto by je chyba wyodrębnić w odpowiadających im artykułach hasłowych (tak jak w arty­kule wolno).

Niestety nie wszystkie artykuły hasłowe odnoszące się do czasowników niewłaściwych (predykatywów) zostały opracowane z równą starannością. Niekiedy brakuje po prostu informacji o bezosobowym charakterze czasow­nika, por. dnieć, mdlić (tu znajduje się też zagadkowa informacja o przechodniości: vt vi) W artykule widać brak informacji „impers”, a zamiast niej pojawia się niestandardowy skrót inf [zapewne miał on oznaczać infinitiv, choć w spisie skrótów odpowiada mu tylko rozwinięcie informatyka). W nie­których wypadkach autor SP-S w ogóle nie zauważył homonimii formy hasłowej, ale uwzględnił przykładowe frazy z formami predykatywu, traktu­

16 Sprawa zasługuje na uwagę, zwłaszcza że i z SS-P informacji takiej w wielu wypadkach nie da się wyczytać.

52

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

jąc je jako idiomatyczne użycia form czasownika właściwego. Skutkiem tego przykłady użycia przytoczone w artykułach są wyraźnie niejednorodne. Tak jest np. w artykułach być (por. przykład jest mi dobrze), stać (por. pierwszy przykład w artykule hasłowym: stać mnie na to), iść (por. o co idzie? — vad är det fråga om?, tu idzie o pieniądze — det är fråga om pengar, tu idzie o twoje życie — det gäller ditt liv). Podobny problem występuje w artykułach hasłowych wstyd, žal, kręcić się, mieć się (obok siebie, w tym samym „znaczeniu”, umieszczono przykłady: mieć się ku końcowi, gdzie mieć re­prezentuje czasownik właściwy, i ma się na deszcz, gdzie występuje forma czasownika niewłaściwego). W nielicznych wypadkach w ogóle nie została zauważona możliwość wystąpienia konstrukcji bezosobowej, por. np. strach (nie uwzględniona konstrukcja typu strach na niego patrzeć, strach było tam wejść); jechać (jechało od niego wódką).

Przy okazji omawiania informacji gramatycznej wspomnieć wypada o tym, że rzeczowniki szwedzkie opatrzone zostały informacją o rodzaju, co stanowi wspaniałe ułatwienie dla polskich użytkowników Słownika. Infor­macja ta nie jest łatwa do zauważenia, zwłaszcza dla kogoś, kto nie prze­czytał umieszczonych na początku słownika Wskazówek Skrót n pojawia się tylko po rzeczownikach nijakich (ett). Brak symbolu oznacza, że rze­czownik ma rodzaj realny (en).

Autor SP-S zupełnie zrezygnował z podawania informacji o wymowie. Decyzję taką można zrozumieć, ponieważ wymowa większości polskich wy­razów w jednoznaczny sposób wynika z ich pisowni. Przydałaby się może jednak krótka informacja o regułach czytania umieszczona we wstępie Słownika. Poza tym w niektórych artykułach hasłowych informacja o wy­mowie wydaje się konieczna, ze względu na nieregularną relację pomiędzy pisownią a wymową. Przykładowo można wskazać następujące hasła: jazz, jury, juror, junta, sinus, silos, sinologia, zidentyfikować, zidiocieć, zmarznąć, zmarzlak, zmarzlina. Informacja taka powinna być umieszczo­na też przy skrótowcach (por. wcześniejsze uwagi na ten temat) oraz przy hasłach będących nazwami liter spółgłoskowych, w szczególności w arty­kule hasłowym 1.

Jedną z najlepszych stron SP-S jest bogactwo uwzględnionej w nim frazeologii. Kubitsky podaje mnóstwo idiomów, a nawet przysłów (co raczej nietypowe dla leksykografii dwujęzycznej), ale też masę typowych połączeń, co prawda regularnych semantycznie, ale bardzo typowych dla danej jedno­stki leksykalnej (np. jadła w bród w artykule jadło). Oczywiście stara się autor uwzględnić wypadki takie, w których polskiego wyrażenia, mimo że jest ono regularne semantycznie, nie można (czy też nie powinno się) tłuma­czyć dosłownie. W artykule hasłowym jechać znajdują się na przykład zwroty: jechać rowerem (na rowerze) i jechać konno, którym po szwedzku odpowiadają pojedyncze czasowniki, odpowiednio: cykla i rida (przy pierw- Szym zwrocie podał Kubitsky także bardziej dosłowne tłumaczenie: åka cykel).

Bogactwo to jest jak najbardziej godne pochwały. Aby jednak użytkow­nik (zwłaszcza szwedzki) mógł z owego bogactwa skorzystać, powinien do­

NA MARGINESIE **SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO** JACKA KUBITSKY’EGO 53

stać je w postaci bardziej uporządkowanej. Powinny być w jakiś techniczny sposób odróżnione idiomy o nienaruszalnej strukturze wewnętrznej od luź­nych, choć typowych połączeń wyrazowych, które służą tylko jako przykład zastosowania w zdaniu form hasła. Większość idiomów podawana jest w postaci „minimalnej”, tzn. zawierającej jedynie obligatoryjne elementy leksykalne, i zarazem neutralnej, tzn. tak, że pozycje konotowane sygnali­zuje się tylko odpowiednimi formami zaimków. Są jednak i takie, które przytacza się już w konkretnej postaci tekstowej i czasem nawet w pewnym konkretnym kontekście. Sprawę najlepiej wyjaśnią przykłady, wzięte zresztą z jednego artykułu hasłowego „odmawi I ać imp ♦ odmówić pf vť. Mamy tam zwrot odmówić komuś pomocy podany w „zneutralizowanej” formie. Dalej jest zwrot odmówić komuś prawa wjazdu, w którym forma wjazdu, choć nie należy do ściśle rozumianego frazeologizmu, została wybrana słusznie ze względu na możliwy w tym wypadku także idiomatyczny prze­kład całości zwrotu na szwedzki: avvisa ngn. Później idą zwroty: odmawiać sobie przyjemności, gdzie zamiast ostatniego składnika mogą wystąpić formy innych rzeczowników radości, jedzenia, a nawet wyrażenie różnych rzeczy itp. i on niczego sobie nie odmawia, który jest konkretną tekstową realizacją jednostki frazeologicznej ktoś nie odmawia komuś niczego. Można powiedzieć, że w takich wypadkach, jak ostatni, większe szanse na właści­we odczytanie informacji o łączliwości frazeologicznej mają użytkownicy pol­skojęzyczni, Szwedzi będą mieli zapewne spore kłopoty z tym, by zidentyfi­kować frazę z tłumaczonego przez siebie tekstu polskiego z frazą zawartą w artykule hasłowym.

W materiale frazeologicznym można od czasu do czasu zauważyć nie najlepiej dobrane przykłady. Nie jestem na przykład pewien, czy ktoś w Polsce mówi faktycznie bomba lodów. Można też dyskutować o doborze idiomów do poszczególnych artykułów hasłowych. Wydaje się na przykład, że w artykule jęzor zamiast (albo oprócz) niezbyt dziś popularnego zwrotu latać z jęzorem — springa med skvaller (który lepiej by było przetłumaczyć po prostu skvallra ' plotkować ’) powinien znaleźć się zwrot latać (lecieć) [jak pies] z wywieszonym jęzorem.

Mimo że w omówieniu wskazane zostały pewne kwestie dyskusyjne, a nawet pewne niedociągnięcia występujące w Słowniku Jacka Kubitsky’ego, trzeba z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że dzieło to zasługuje na po­dziw. Pamiętać należy, że istniejące dotąd słowniki polsko-szwedzkie były małe, przestarzałe i bardzo słabe pod względem metodologicznym. W porów­naniu z nimi omawiany tu słownik stoi na wysokim poziomie merytorycz­nym i na pewno będzie służył pomocą wszystkim ludziom zainteresowanym językiem polskim i szwedzkim.

Słowa uznania należą się także wydawnictwu „Natur och Kultur”, które opracowało i wydało książkę z wielką dbałością o szczegóły techniczne. Słownik jest złożony bardzo starannie, zastosowano w nim różne stopnie i kroje liter (nie w pełni udało się to oddać w cytowanych powyżej fragmen­

54

WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI

tach), co ułatwia docieranie do poszukiwanej informacji. Na podkreślenie zasługuje niezwykle staranna korekta: w polskim materiale nie ma prawie żadnych usterek literowych.

Jacek Kubitsky napisał w Przedmowie: „Praca nad słownikiem nie jest nigdy zakończona”. Słowa te można przyjąć jako zapowiedź tego, że będzie on pracował nad swym Słownikiem w dalszym ciągu. Autor niniejszego omówienia ma nadzieję, że jego uwagi okażą się przydatne.

*Krystyna Wojtczuk*

**SUCHOŁUSKA, NIEŚMIERTELNIK, SUCHOTNIK**CZYLI WARIANTYWNE NAZWY KWIATÓW OZDOBNYCH
WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

1. W przedmowie do swej książki pt. Mieszkamy wśród kwiatów Margot Schubert i Rob Herwig piszą: „Jeżeli można wierzyć danym statystycznym i wynikom przeprowadzonych ankiet, nie ma istot żywych, które by w na­szych szerokościach geograficznych liczniej towarzyszyły człowiekowi niż rośliny pokojowe. Ani psy czy koty, ani papużki faliste czy rybki chowane w akwariach nie dorównują ilości fikusów, filodendronów czy sępolii [podkreślenie — K.W.]. Jedna z ankiet wykazała, że prze­ciętnie tylko dwóch na stu właścicieli mieszkań, w tym także osób samot­nych, nie uprawia żadnych roślin pokojowych. Przy tym nie uwzględniono również niebagatelnej liczby roślin zdobiących miejsca pracy”1.

Dodajmy do tego, że coraz więcej osób traktuje jako hobby uprawę roślin ozdobnych na działce i że w związku z tym korzysta z wielu porad­ników specjalistycznych. Kontakt z roślinami ozdobnymi — a więc także z ich nazwami — charakteryzuje coraz większy krąg ludzi i powoduje intere­sujące zmiany w zakresie ich kompetencji językowej.

Właśnie językoznawczy aspekt wspomnianego procesu będzie przed­miotem opisu w niniejszym artykule.

2. KŁOPOTY WSPÓŁCZESNYCH UŻYTKOWNIKÓW POLSZCZYZNY
Z NAZWAMI ROŚLIN OZDOBNYCH

Większość uprawianych dzisiaj roślin ozdobnych ma pochodzenie egzo­tyczne, tzn. dotarła do Europy z Afryki, obu Ameryk, Azji. Większość z nich pojawiła się w wieku XIX, wcześniej docierały tylko niektóre gatunki, spro­wadzone przez podróżników zainteresowanych florą i fauną nowo pozna­nych lądów. Nie zawsze byli to zawodowi botanicy, często jednak współpra­cowali z botanikami, spełniając ich prośby. W związku z tą współpracą zda­rzały się czasem niespodzianki. Jak podają autorzy poradnika Mieszkamy

1 M. Schubert, R. Herwig, **Mieszkamy wśród kwiatów**, Warszawa 1984, s. 7.

56

KRYSTYNA WOJTCZUK

wśród kwiatów2, do osób korzystających z pomocy podróżników należał sam Karol Linneusz. Do swych badań potrzebował pilnie roślin prawdziwej herbaty. Podróżnicy przywieźli mu więc z Chin kilka krzewów, które do złu­dzenia przypominały herbatę, zwłaszcza niespecjalistom, ale okazały się kameliami. Mało kto spośród niefachowców wie, że botaniczna nazwa her­baty brzmi Camellia sinensis, natomiast kamelia ozdobna to Camellia japonica. Zwykły użytkownik herbaty nie zajmuje się odróżnianiem jej od kamelii, nie na bowiem świadomości ani podobieństwa botanicznego tych roślin, ani podobieństwa ich nazw.

Co się tyczy innych roślin, to kłopoty z nimi polegają po pierwsze — na małej znajomości zarówno rośliny, jak i jej nazwy, po drugie — na dobrej znajomości rośliny, ale nieznajomości jej nazwy, po trzecie — na znajomości samej nazwy, a nieznajomości rośliny.

Poza tym wiele roślin ozdobnych ma nie jedną, ale wiele nazw, które funkcjonują albo na zasadzie równoważników leksykalnych, np. azalia: różanecznik, albo na zasadzie wariantów stylistycznych, np. nazwa nauko­wa i nazwa potoczna.

Wiele spośród nazw roślin ozdobnych ma nieustabilizowaną formę brzmieniową i/lub fleksyjną, np. aster: astra, nagietek: nagietek: nogietka itp., co również przysparza kłopotów w posługiwaniu się nimi.

Ostatnio kłopoty te znacznie się nasiliły, ponieważ dotarły do Polski różne nowe rośliny ozdobne, kwiaty cięte i doniczkowe, które sprzedaje się w kwiaciarniach. Są to rośliny albo wyhodowane w Polsce, albo sprowadza­ne zza granicy. Ich nazwy jeszcze się nie utrwaliły w pamięci mówiących, często bowiem brzmią egzotycznie, jak np. diffenbachia, fittonia, gajlardia itp. Nieraz same kwiaciarki nie znają dostatecznie dobrze ich wymowy i pi­sowni, ponieważ ich kompetencja językowa nie jest w tym zakresie większa niż przeciętna.

Oto przykłady nowych dla użytkownika polszczyzny nazw kwiatów ozdobnych wynotowane z poradnika botanicznego pt. Mieszkamy wśród kwiatów, których brak zarówno w Słowniku języka polskiego pod red. M. Szymczaka, jak i w innych słownikach współczesnej polszczyzny ogólnej, choć zwykle notują one wiele nazw roślin ozdobnych z kwalifikatorem: bot(aniczny). Nowe nazwy to m.in.: anturium, echmea, rojcissus, schefiera.

Umieszczenie nazwy rośliny ozdobnej w słowniku ogólnym jest nie­wątpliwie symptomem jej zadomowienia w języku. Słownik utrwala jej inwariant brzmieniowy i graficzny, podaje też charakterystykę fleksyjną, cza­sem etymologię oraz określa przynależność stylistyczną (styl naukowy czy potoczny, oficjalny czy nieoficjalny itp.). W artykule hasłowym Słownika Szymczaka przytacza się również warianty leksykalne danej nazwy. Dzięki informacjom słownikowym mogą więc mówiący uniknąć wielu kłopotów. Niestety leksykografia nie nadąża za szybkim tempem przyrostu słow­nictwa. Starają się temu zaradzić suplementy w rodzaju Suplementu do VII

2 Ibidem, s. 152.

SUCHOŁUSKA, NIEŚMIERTELNIK, SUCHOTNIK

57

wyd. Słownika Szymczaka (PWN, 1992), w którym znalazły się nazwy wcześniej nie notowane, jak np. anturium, (s. 9), hoja (s. 27).

Wiele innych nazw, które funkcjonują już w świadomości Polaków, nie znalazło się jeszcze nawet w Suplemencie.

1. **GŁÓWNE PRZYCZYNY WARIANCJI NAZW KWIATÓW OZDOBNYCH**

Wariancja ta wynika z funkcjonowania obok nazw ogólnych, o szerokim zasięgu, także nazw lokalnych, ograniczonych terytorialnie i/lub socjalnie. Przykładem mogą być użyte w tytule artykułu nazwy suchołuska, suchotnik, nieśmiertelnik, kocanka, słomianka, odnoszące się do tej samej rośliny.

Często polskie nazwy roślin ozdobnych występują w parach funkcjonal­nie ekwiwalentnych. W poradnikach botanicznych i słownikach jest wiele takich dubletów leksykalnych. Oto niektóre z nich: rącznik : kleszczowina (K.L. 103) niecierpek : gniewosz (K.L. 74) lwia paszcza : wyżlin (K.L. 35)

*wilczomlecz piękny : gwiazda Betlejemska* (Mieszk. 208)

*malwa : prawoślaz* (Mieszk. 3)

*chryzantema* : *złocień* (Mieszk. 164)

*grubosz : drzewko szczęścia* (Mieszk. 181)

*szafran : krokus* (Mieszk. 183)

*smokowiec : smocze drzewo* (SSz. 1,446).

Wariantywność (częściej: dubletywność) nazw zwyczajowych, przednaukowych, okazuje się nie do przyjęcia dla nazewnictwa naukowego (bota­nicznego), w którym zasadą jest, by jedna roślina miała jedną nazwę pod­porządkowaną naukowej klasyfikacji roślin. Nomenklatura botaniczna sta­nowi więc drugie źródło wariancji nazw roślin ozdobnych.

Od czasów Karola Linneusza (1707-1771) ustaliła się w nomenklaturze botanicznej do dziś obowiązująca konwencja używania nazw wielowyrazowych (analitycznych), których postać obligatoryjna jest dwuczłonowa: jeden człon — pisany wielką literą — nazywa rodzaj (łac. genus), drugi — pisany małą literą — gatunek (łac. species). Do tego fakultatywnie mogą być do­łączone człony nazywające odmianę (łac. varietas) i formę (łac. forma). Schemat nazwy rośliny w wersji naukowej wygląda więc następująco:

Rodzaj gatunek Odmiana forma

 + + +

Genus species Varietas forma

Tak więc botaniczna nazwa bzu brzmi Syringa vulgaris, gdzie S у r i n g a określa rodzaj, vulgaris — gatunek.

58

KRYSTYNA WOJTCZUK

Na końcu takiej nazwy bywa umieszczana wielka litera, np. L, będąca pierwszą literą nazwiska, w tym wypadku Linneusza, autora klasyfikacji botanicznej roślin i ich nazw.

Oczywiste jest, że od początku istnienia nazewnictwa botanicznego za­czął się proces przenikania nazw naukowych do słownictwa ogólnego, czyli determinologizacji terminów, który przyczynił się do zwiększenia wariantywności nazw kwiatów ozdobnych.

1. WPŁYW NOMENKLATURY BOTANICZNEJ NA POLSKIE NAZWY

OGÓLNE I POTOCZNE

Zwykle to botaniczna nazwa rodzaju o etymologii (najczęściej) grecko-łacińskiej jest podstawą nazwy ogólnej rośliny. Czasami, raczej rzadko, jest nią nazwa gatunku, np.

Rosa centyfolia — centyfolia Impatiens *balsamina* — *balsamina*.

Owa łacińska lub grecka (rzadziej innojęzyczna) nazwa botaniczna ga­tunku bywa albo jedyną nazwą używaną zarówno przez botaników, jak i przez ogół użytkowników polszczyzny, albo jest kolejnym wariantem (prze­ważnie dubletem) dotychczasowych nazw o nienaukowej proweniencji.

Terminy funkcjonujące w polszczyźnie ogólnej jako jedyne nazwy roślin, będące z pochodzenia łacińską nazwą rodzajową, mogą być bardziej lub mniej spolonizowane. Powierzchowną polonizację, obejmującą wymowę i pisownię, stwierdzamy w następujących przykładach:

Nazwa botaniczna:

Philodendron

Rhoicissus

Rosa

Zygocactus

Phacelia

Tithonia

Verbena

Nemesia

Ageratum

Altemanthera

Petunia

Reseda

Salvia

Araucaria

Fittonia

Echeveria

Dieffenbachia

Nazwa ogólnopolska:

filodendron

rojcissus

róża

zygokaktus

facelia

titonia

werbena

nemezja

ageratum

alternantera

petunia

rezeda

szałwia

araukaria

fittonia

eszeweria

diffenbachia

SUCHOŁUSKA, NIEŚMIERTELNIK**,** SUCHOTNIK

59

Clivia
Camellia
Anthurium
Aechmea

Lupinus

kliwia

kamelia

anturium

echmea

łubin

Zdarza się też i tak, że nazwa ogólna jest swoistym tłumaczeniem nazwy botanicznej, obcojęzycznej, np. pol. lnianka nawiązuje do łac. Linaria (linum ’len\*), pol. złocień — do Chrysanthemum (grec. chrysos ’złoto’, anthemon ’kwiat’).

Najczęściej jednak spolonizowana nazwa botaniczna rodzaju (lub seria tych nazw) funkcjonuje w polszczyźnie ogólnej obok jednej lub wielu do­tychczasowych nazw zwyczajowych, pozostając wobec niej (nich) kolejnym wariantem. Oto przykłady:

|  |  |
| --- | --- |
| łac. Campanula | — kampanula//dzwonek |
| łac. Crokus | — krokus/ / szafran |
| łac. Dracaena | — dracena/ / smokowiec/ /smocze drze­ |
| łac. Ficus | wo— fikus//figowiec |
| łac. Hibiscus | — hibiscus//ketmia//róża chińska |
| łac. Mimosa | — mimoza//czułek |
| łac. Dahlia | — dalia//georginia |
| łac. Zinnia | — cynia//kawaler (nazwa używana w Siedlcach) |
| łac. Begonia | — begonia//ukośnica |
| grec. Celosia | — celozja// grzebionatka |
| łac. Clarkia | — klarkia/ / dzierotka |
| łac. Zantendeschia | — cantendeskia//kalla//kalia |
| łac. Primula | — prymula//pierwiosnek |
| grec. Rhododendron | — rododendron//azalia//różanecznik |
| łac. Phenix | — feniks//daktylowiec |
| łac. Geranium | — geranium//bodziszek/ / anginka (nazwa używana w Siedlcach) |
| łac. Chlorophytum | — chlorofylum/ /zielistka/ /trawka |

(nazwa używana w Siedlcach)

1. **ODAPELATYWNE NAZWY ROŚLIN OZDOBNYCH**

Niektóre nazwy botaniczne występujące w charakterze nazw ogólnopol­skich pochodzą od nazw własnych. Są to nazwiska słynnych botaników, ogrodników lub podróżników-odkrywców nowych roślin. Do tej grupy należą m.in.:

Saintpaulia (pol. sępolia albo fiołek afrykański). Nazwa łacińska została utworzona od nazwiska odkrywcy rośliny Waltera von Saint Paul-Illaire, gubernatora byłej niemieckiej kolonii w Afryce Wschodniej.

60

KRYSTYNA WOJTCZUK

Zantedeschia (pol cantedeskia albo kalla//kalia) pochodzi od nazwiska Francesko Zantedeschi, włoskiego botanika i chemika żyjącego w latach 1773-1846.

Rudbeckia (pol. rutbekia albo rotacznica) wywodzi się od nazwiska prof. К. Rudbecka, niemieckiego botanika.

Godetia (pol. godecja albo marszowa, letnia azalia) jest motywowana nazwiskiem szwajcarskiego botanika C.H. Godeta.

Eschscholtzia (pol. eszolcja albo pozłotka, maczek kalifornijski) pochodzi od nazwiska prof. J.F. Eschscholtza, który około 1800 r. roślinę tę opisał.

Lobelia (pol. lobelia//lebolia albo stroiczka) wywodzi się od nazwiska flamandzliego botanika M. de Lobela.

Hoya (pol. hoja albo woskownica) została utworzona od nazwiska Tomas Hoy, ogrodnika księcia Northumberland (2. poł. XVIII w.).

Gardenia (pol. gardenia albo przepyszlin) pochodzi od nazwiska dr. Gardena, XVII-wiecznego lekarza i przyrodnika.

Fuchsia (pol. fuksja albo ułanka) jest nazwą nadaną przez Linneusza na cześć botanika Fuchsa.

1. O NAZWACH ROŚLIN OZDOBNYCH UWAGI SŁOWOTWÓRCZE

Ogólnopolskie nazwy roślin ozdobnych dzielą się na dwie wielkie grupy: na te, które powstały w wyniku spolonizowania terminów botanicznych: łacińskich, greckich, odapelatywnych, i te które są niezależne od termino­logii botanicznej.

Te pierwsze (z wyjątkiem tłumaczonych) są słowotwórczo niepodzielne, niemotywowane. Typ drugi tworzą nazwy słowotwórczo przejrzyste, które należą przeważnie do kategorii nomina attributiva. Są to m.in.: *grubosz, smokowiec, figowiec, czułek*, *ukośnica, grzebionatka, zielistka, nagietek, stokrotka, pantofelnik, lnianka, złocień, czarnuszka, pokrzywowiec, dakty­lowiec, jaśminowiec, trzykrotka, aksamitka, porcelanka, przypołudnik, dzi­waczek, naparstnica, groszek.*

Są to w zasadzie derywaty onomazjologiczne (asocjacyjne)3 utworzone na zasadzie powierzchownego skojarzenia cech danej rośliny, jej barwy, kształtu, pewnych charakterystycznych wymagań życiowych, z określonymi wyrazami podstawowymi, np. czarnuszka swoją nazwę zawdzięcza czarnym nasionom, groszek podobieństwu do grochu, czułek wrażliwości kwiatów i liści na dotyk itp.

Jest też pewna liczba derywatów należących do kategorii wykonawców czynności np. powój, nachyłek.

3 R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, **Słowotwórstwo współczesnego języka pol­skiego,** Warszawa 1979, s. 21-22.

SUCHOŁUSKA, NIEŚMIERTELNIK, SUCHOTNIK

61

W polskim nazewnictwie ogólnym przeważają nazwy syntetyczne, jednowyrazowe, będące derywatami sufiksalnymi o bardzo zróżnicowanych formantach. Zdarzają się jednak także struktury analityczne, np. lwia pasz­cza, fiołek alpejski, smocze drzewo, drzewko szczęścia, róża chińska itp.

Jest to, być może, związane z konwencją nazewniczą panującą w bota­nice, gdzie, jak wspomniano, nazwa jest zwykle dwuwyrazowa, a nawet bywa czterowyrazowa. Na przykład cynia w zależności od odmiany i formy ma nazwy: cynia wytworna, cynia wytworna najsmuklejsza, cynia Darwina, aster zaś — astry chryzantemowe „Strusie pióro”, astry kokardowe „Roter Keiser” (w cudzysłowie podana jest nazwa formy).

1. **WARIANTYWNOŚĆ NAZW ROŚLIN OZDOBNYCH ZWIĄZANA Z ICH FLEKSJĄ**

Jednowyrazowe nazwy roślin ozdobnych należą często do rzeczowni­ków, które mają rozchwiane formy fleksyjne. Dotyczy to głównie nazw będą­cych w trakcie procesów polonizacyjnych.

O wyborze wzorca fleksyjnego danej nazwy przesądza rodzaj, ten zaś jest w wielu wypadkach nieustabilizowany, stąd stosunkowo częste są nazwy dwurodzajowe, np. aster : astra, nagietek : nagietka, aksamitek : aksamitka, winogron: winogrono, gerber: gerbera, chryzantema: chryzan­tem, żonkil: żonkila itp.

Niektóre z nich to warianty socjalnie i terytorialnie nacechowane, które nie znalazły uznania w normie oficjalnej polszczyzny.

Przyswajanie nazw łacińskich polega często na odrzuceniu właściwych im końcówek. Jeśli chodzi o końcówkę -us, nie jest to konsekwentne (por. cissus, rojcissus, fikus, ale narcyz, mirt). Inna końcówka łacińska, -um ulega zwykle redukcji, jak w nazwach:

łac. *Pelargonium* —> pol. *pelargonia,*

łac. *Chrystanthemum* —> pol. *chryzantema* (lokalnie: *chryzantem),*

łac. Lillium -> pol. lilia,

ale w geranium -um pozostaje.

Zdarza się też wymiana obcej końcówki na polską, czyli na taką, która nie stanowi bariery dla odmiany, np. Agave —> pol. agawa.

W wyniku adaptacji obcych nazw do systemu polskiej deklinacji powstaje wiele wariantów, które powiększają i tak niemałą już wariancję.

1. **MODYFIKACJE BRZMIENIA NAZW ROŚLIN OZDOBNYCH**

Ponieważ nazwy botaniczne mają często skomplikowane brzmienie, w ustach niewykształconych lub nawet wykształconych, ale nie znających

62

KRYSTYNA WOJTCZUK

greki i łaciny współczesnych użytkowników są one przekształcane na różne sposoby. Jest to kolejne źródło wariancji (faktycznej i potencjalnej). U siedlczan zaobserwowano następujące formy: olejander, fiodender, kompanula, gwoździk, figus, kalia, szparagus. Tylko niektóre z tych wariantów wyma­wianiowych zostały zaakceptowane przez normę.

Na owe nieświadome przekształcenia formy brzmieniowej narażone są zwłaszcza nazwy nowe, mało jeszcze znane, słabo utrwalone w pamięci użytkowników. Oto niektóre z nich wynotowane z poradnika botanicznego pt. Kwiaty letnie: dimorfoteka, celozja, facelia, gajlardia, klarkia, kufea, portulaka, rutbekia, titonia, wenidium.

Kwiaty o tych nazwach są sprzedawane w polskich kwiaciarniach. Mogą one być kolejnymi wariantami wśród dotychczasowych wariantów nazw kwiatów ozdobnych.

**Bibliografia**

**M. Bondkowska,** Szkic pola leksykalno-semantycznego kwiatów w polszczyźnie, **„Poradnik Językowy” 1994, z. 8, s. 16-28.**

D. Buttler, **Czy istnieją w polszczyźnie dublety słownikowe?,** „Poradnik Językowy” 1990, z. 5, s. 397-401.

D. Buttler, O **wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego**, „Porad­nik Językowy” 1979, z. 2, s. 58-66.

M. Nasińska, **Zestawienia bliźniacze jako nazwy botaniczne i zoologiczne**, „Język Polski” LII, 1972, z. 3, s. 200-207.

**L. Wajda,** Charakterystyka polskiego słownictwa botanicznego na przykładzie nazw drzew i krzewów**, [w:]** Rozprawy WSP w Krakowie nr 80, **1983,** Prace Języko­znawcze IV, **s. 191-201.**

**Wariancja w języku,** pod red. S. Gajdy, III Opolskie Spotkania Językoznawcze, Szczedrzyk, 10-11 X 1989, Opole 1991.

**K. Wojtczuk,** Język nauczycieli w świetle badań lingwistycznych. Normatywne aspekty wariancji wyrazowej, **Siedlce 1993.**

**Rozwiązanie skrótów źródeł**

K.L. — J. Krejča, J. Klimo, **Kwiaty letnie,** wyd. III, Warszawa 1984.

Mieszk. — M. Schubert, R. Herwig, **Mieszkamy wśród kwiatów,** Warszawa 1984. SSz. — **Słownik języka polskiego,** pod red. M. Szymczaka, T. 1-3, Warszawa 1984.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

**FORUM KULTURY SŁOWA WE WROCŁAWIU**

W ramach Forum Kultury Słowa w dniach 12-14 października 1995 w auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, zwykle wypełnionej, a niekiedy prze­pełnionej w dużej mierze młodą publicznością, przedstawicielki i przedstawiciele 8 ośrodków akademickich Polski wygłosili 21 referatów\*. Uczestnicy Forum mogli też wysłuchać ponad 30 dłuższych głosów w dyskusji, a ponadto wziąć udział w de­bacie o stanie współczesnej polszczyzny; ta debata, pierwotnie planowana jako rozmowa specjalistów, rychło się upubliczniła, wciągając do czynnego udziału wiele osób obecnych w auli.

Tak referaty, jak i głosy w dyskusji objęły znaczną część obszaru problematyki, określanego mianem kultury języka: od zagadnień teoretycznych, historycznych, organizacyjnych i legislacyjnych poczynając, przez używanie języka polskiego w prasie, radiu, telewizji, reklamie, polityce, kościele, teatrze, nauce, technice i szkole aż po obrzeża polszczyzny ogólnej reprezentowane m.in. przez subkultury młodzieżowe. Nie sposób streścić na gorąco wszystkich referatów i dyskusji; spróbujmy jednak uchwycić najważniejsze tendencje i wątki.

1. W sferze teoretycznej — ale z następstwami praktycznymi — dała się za­uważyć powszechna zgoda na dwupoziomowość normy językowej, a więc na rozróż­nienie normy wyższej, starannej od normy potocznej.
2. Zainteresowania kulturalnojęzykowe przesunęły się, a raczej rozszerzyły się z kwestii poprawności czy dopuszczalności poszczególnych form wyrazowych i kon­strukcji składniowych na kwestie stosowności zachowania się komunikatywnego, a więc nie tylko słownego, w określonej sytuacji; w radykalnej formie wyraża się to

**\* Były to następujące referaty: H. Satkiewicz, A. Markowski —** Kultura Języka w powojennej Polsce; **H. Cegieła —** Norma wzorcowa; **J. Puzynina, A. Pajdzińska —** Etyka słowa; **J. Rokoszowa —** Troska o język; **W. Pisarek —** Prawna ochrona języka; **G. Majkowska —** Polszczyzna naszej prasy; **J. Podracki, M. Dolacka —** Praca nad poprawnością i kulturą języka w radiu i telewizji; **A. Lewicki —** Język reklam, **J. Bralczyk —** Polszczyzna polityki i polityków; **D. Zdunkiewicz-Jedynak —** Polszczyzna w kościele katolickim; **D. Michałowska —** Polszczyzna w teatrze; **W. Lubaś —** Język polski wobec zmian społecznych; **M. Kucała —** Terytorialne zróżnicowanie polszczyzny; **B. Siciński, W. Paryl —** Polszczyzna Ziem Zachodnich; **A. Furdal —** Kultura współżycia języków; **M. Gumkowski —** Polszczyzna tłumaczeń; **K. Rymut —** Kultura nazewnictwa; **B. Kreja —** Kultura języka w zakresie słowotwórstwa, **S. Gajda —** Język nauki *i* techniki; **F. Nieckula —** Polszczyzna w szkole;

1. **Zgółkowa —** Język subkultur młodzieżowych.

64

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

w postulacie, by troskę o normę językową zastąpić, a co najmniej rozszerzyć

o troskę o normę komunikatywną.

1. Tak szerzej rozumiana kultura języka obejmuje też etykę zachowania się językowego. Jeżeli nie wszystkim trafiła do przekonania myśl, że mówić prawdę znaczy wyrażać sądy, o których prawdziwości nadawca jest przekonany, to chyba wszyscy zgodzili się co do tego, że podstawą etyki słowa jest zasada „Nie krzywdzić człowieka”.
2. Zgodnie z tradycją zainteresowań kulturalnojęzykowych w referatach i w dyskucji o języku w mediach, kościele, polityce i reklamie uwaga skupiała się na jego niepożądanych cechach, na nadużyciach i wynaturzeniach, ale też i referenci,

i dyskutanci zastrzegali się, że nie brak w tych wszystkich dziedzinach takich tek­stów, które mogą służyć za wzór pięknej, mądrej, etycznej i poprawnej polszczyzny.

1. Zgodnie z tradycją nie zabrakło też referatów programowo ograniczonych do opisu współczesnej polszczyzny z wyrażonymi wprost lub domyślnymi deklaracja­mi, że w opisie i interpretacji zjawisk językowych wyczerpuje się rola językoznawcy. Ale i z tych czystych opisów wynikają wnioski normatywne. Dotyczy to zwłaszcza kultury nazewnictwa czy szerzej rzecz ujmując — słowotwórstwa. Popularyzacja rodzimych wzorów nazewniczych i słowotwórczych jest szczególnie ważna, bo się może przyczynić do zahamowania napływu z różnych względów nie pożądanych, zbędnych zapożyczeń leksykalnych.
2. Wiele wypowiedzi wyrażało niepokój o język komunikacji publicznej, zwłasz­cza w sferze politycznej. Różnie i w różnych kategoriach formułowano sąd, że domi­nujący typ tego języka nie służy obywatelskiemu dyskursowi i porozumieniu. Jako szczególnie groźne cechy współczesnego języka komunikacji publicznej i postawy wielu jego użytkowników wskazywano agresywność i autorytarność, które towarzy­szą totalitarnemu widzeniu świata.
3. Zgodnie z wstępną zapowiedzią wrocławskie Forum Kultury Słowa miało dać okazję do wymiany sądów różnych, w tym także kontrowersyjnych i sprzecz­nych. Sądy takie były rzeczywiście wyrażane. Odnosi się to m.in. do generalnej oceny stanu i perspektyw polszczyzny: czy grozi jej zagłada, czy też przeżywa okres przyspieszonego rozwoju i wzbogacania środków wyrazu.
4. Z wypowiedzi części uczestników wynika, że opuszczali Forum z niedosytem z tego powodu, że wiele bardzo ważnych zagadnień pominięto w referatach i dyskusji całkowicie lub prawie całkowicie. Należą tu przede wszystkim kwestie wymowy oraz jej norm starannych i potocznych.
5. Komisja Wnioskowa Forum sformułowała m.in. następujące wnioski: (a) do Wydziału I Nauk Społecznych PAN o powołanie do życia Rady Języka Polskiego; (b) do Ministra Kultury i Sztuki o podjęcie prac nad projektem ustawy o języku pol­skim, która by zastąpiła obowiązujący obecnie dekret o języku państwowym z 1945 r.; (c) do Ministra Edukacji Narodowej o zorganizowanie w porozumieniu z Komisją Kultury Języka stałego konkursu dla wydawnictw na podręczniki dla szkół średnich i podstawowych, godne szczególnego polecenia ze względu na ich język; (d) do Komitetu Językoznawstwa PAN o zorganizowanie za dwa lata kolejnego forum poświęconego kulturze języka o bardziej szczegółowej tematyce, jak np. wy­mowa lub język w szkole.

Organizatorzy Forum Kultury Słowa we Wrocławiu to Polska Akademia Nauk, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. Patronat nad nim sprawował Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych. W realizacji progra­

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

65

mu naukowego, przygotowanego przez Komisję Kultury Języka, wzięli udział pra­cownicy naukowi bodaj ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce.

W.P.

**Z PRAC NAD OGÓLNOSŁOWIAŃSKIM ATLASEM JĘZYKOWYM Sprawozdanie z konferencji w Ochrydzie (17.09-21.09.1995)**

Komisja Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów jest jedną z najstarszych, systematycznie działających ko­misji. Pracuje nieprzerwanie od chwili jej powołania w 1961 r.1

Pierwsza robocza przełomowa konferencja międzynarodowa OLA1 2 odbyła się w Dusznikach w 1963 r.3 Od tej pory konferencje takie odbywały się w poszczegól­nych krajach słowiańskich systematycznie dwa razy w roku, a w ostatnich kilku latach (ze względów finansowych) raz w roku.

Na konferencjach tych planowano kolejne etapy prac, uzgadniano poglądy dotyczące spraw merytorycznych i organizacyjnych, wymieniano doświadczenia, wykonywano różnego rodzaju prace przygotowawcze, dyskutowano nad próbnymi opracowaniami kartograficznymi, a wreszcie recenzowano wzajemnie konkretne mapy do poszczególnych tomów OLA.

W każdym słowiańskim ośrodku narodowym4 powstały kilkuosobowe kolek­tywy, które prowadziły systematyczne prace między kolejnymi konferencjami.

Pierwszą, bardzo ważną pozycją opublikowaną przez ten międzynarodowy ze­spół był kwestionariusz do badań gwarowych liczący 3454 pytań5. Według tego kwestionariusza zebrane zostały w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na terenie całej Słowiańszczyzny w ponad 800 wsiach dziś już bezcenne materiały gwarowe, bogate i w pełni porównywalne.

Zapisy terenowe robione były wszędzie tą samą, specjalnie do tych celów opra­cowaną pisownią fonetyczną6.

W czasie kolejnych konferencji dopracowano się założeń metodycznych i roz­wiązań praktycznych dotyczących kartograficznej ekspozycji materiałów gwarowych (indeksy wyrazowe, mapy, legendy i komentarze do nich, siatka zbadanych punk­tów itp.).

1 Szczegółowe informacje o historii prac nad Atlasem znaleźć można w: **Обще­славянский лингвистический атлас**. **Вступительный выпуск**, 2-е издание, исправленное и допелненное, Москва 1994, с. 22-27 (1-е издание Москва 1978).

**2 Skrót tytułu:** Общеславянский лингвистический атлас.

3 Właśnie podczas tej trzytygodniowej konferencji ułożony został kwestionariusz do badań gwar słowiańskich, o którym piszę później.

4 Dla języków łużyckich kolektyw taki został zorganizowany w Niemczech, w Budziszynie.

**5** Вопросник Общеславянского лингвистического атласа, **Москва 1965.**

6 Zasady tej pisowni podawane są we wszystkich kolejnych tomach OLA.

66

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Podczas pracy w ciągu tych wszystkich lat kolektyw rozwiązywać musiał nie tylko problemy merytoryczne, ale i organizacyjne, oraz pokonywać trudności poli­tyczne i finansowe. Mimo licznych utrudnień zdołano do tej pory wydać (poza wyżej wymienionym kwestionariuszem) następujące pozycje:

1. Opisy fonologiczne gwar: słoweńskich, serbskich, chorwackich, macedońskich, łużyckich i polskich7, bez których przygotowanie materiałów gwarowych do mapowania (zwłaszcza tych, które posłużyły do wykreślenia map fonetycznych) byłoby niesłychanie trudne.
2. Общеславянский лингвистический атлас. Вступительный выпуск**, Москва, изд. I 1978, изд. II 1994.**
3. **Z zakresu leksyki 1 tom:** Общеславянский лингвистический атлас. Серия лексико-словообразовательная, **выпуск 1,** Животный мир, **Москва 1988.**
4. Z zakresu fonetyki 4 tomy:

Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая**, выпуск 1,** Рефлексы \*ě, **Белград 1988;**

Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая**, выпуск 2а,** Рефлексы \*ę**, Москва 1990;**

Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая**, выпуск 26,** Рефлексы ***\*q*, Wrocław 1990;**

Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая**, выпуск 3,** Рефлексы \*ьr, \*ъr, **\*ь/, \*ъ/, Warszawa 1994.**

1. Od 1965 г. ukazuje się regularnie rocznik **Общеславянский лингвистический атлас. Материалы и исследования**, „Наука” Москва.

Rocznik ten poświęcony jest nie tylko zagadnieniom związanym bezpośrednio z opracowaniem Atlasu, lecz także różnym problemom z zakresu geografii lingwi­stycznej i dialektologii słowiańskiej w ogóle.

Należy tu również wspomnieć o licznych artykułach publikowanych w wy­dawnictwach językoznawczych w poszczególnych ośrodkach słowiańskich oraz

o referatach wygłaszanych na różnego rodzaju międzynarodowych konferencjach

i zjazdach, bądź to opartych bezpośrednio na materiałach zebranych do Atlasu, bądź to zainspirowanych przez którąś z wyżej wymienionych publikacji.

W ostatniej konferencji OLA, która odbyła się w Ochrydzie (Macedonia) we wrześniu br. wzięło udział 31 osób. Byli tam, prócz gospodarzy, uczestnicy z Jugo­sławii, Chorwacji, Słowenii, Polski, Niemiec (Łużyce), Czech, Słowacji, Rosji i Ukrai­ny. Brak było tylko delegacji Białorusi.

Konferencję zorganizował i przewodniczył obradom plenarnym członek Mace­dońskiej Akademii Nauki i Sztuki prof. В. Vidoeski. Prace, jak zwykle, prowadzono

**7** Fonološki opisi srpskohrvatskih/hrvatskosrpskich, slovenačkih i makedonskih govora obuhvačenih opšteslovenskim lingvističkim atlasom, **Sarajewo 1981 (praca zbiorowa, główny redaktor Pavle lvic); Z. Topolińska,** Opisy fonologiczne polskich punktów „Ogólnosłowiańskiego atlasu Językowego”, **zeszyt I.** Kaszuby, Wielkopolska, Śląsk, **1982; A. Basara, J. Basara,** Opisy fonologiczne polskich punk­tów „Ogólnosłowiańskiego atlasu Językowego***”,* zeszyt II,** Małopolska, **1983; H. Zduńska,** Opisy fonologiczne polskich punktów „Ogólnosłowiańskiego atlasu Językowego***”,* zeszyt III,** Mazowsze, **1984; F. Michałk, W. Sperber,** Wopisanje fonologiskich systemów narěčow serbskich informaciskich dypkow w Słowjanskim rěčnym atlasu, **[w:]** Lětopis Instituta za serbski ludospyt, **Bautzen 1983.**

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

67

w trzech sekcjach: I. Leksykalno-słowotwórczej pod przewodnictwem P. Grycenki (Ukraina); sekretarzem sekcji była J. Zakrewskaja (Ukraina), II. Fonetycznej pod przewodnictwem T. Wendiny (Rosja), w której sekretarzowała A. Basara (Polska), III. Morfonologicznej, gdzie przewodniczył H. Jentsch (Niemcy).

Podczas obrad w sekcji fonetycznej omawiano następujące sprawy:

1. Stan pracy nad materiałami do tomów 4.a i 4.b — kontynuanty \*ь, \*ъ. Mate­riały te miały być opracowywane przez Komisję Serbską i Komisję Chorwacką. Sytuacja, w jakiej znalazły się te narody w chwili obecnej nie mogła nie odbić się ujemnie również i w pracach nad atlasem.
2. Stan prac nad tomem 5. — kontynuanty \*fort, **\*tolt, \*tert**, **\*telt** przygotowywa­nym przez komisję czeską. Zastanawiano się nad numeracją (kolejnością) wy­dawania poszczególnych tomów OLA. Kolejność ta uzależniona jest od takich czynników, jak finanse, możliwości wydawnicze i liczebność zespołów w róż­nych ośrodkach narodowych.
3. Koncepcję tomu 6. — kontynuanty \*o przedstawiła Komisja Rosyjska, co po­ciągnęło za sobą dyskusję m.in. na temat metod kartograficznego ujęcia kon­tynuantów \*o, a zwłaszcza dwuwargowego spirantu poprzedzającego konty­nuanty **\*o (ṷo** — problem: dyftong czy tzw. labializacja). Rozdzielono materiały, według których opracowane będą przez poszczególnych autorów mapy wyrazo­we i zbiorcze. Mapy te, wraz z komentarzami, mają być przedstawione do wza­jemnych recenzji na kolejnej konferencji w Brnie, którą zaplanowano na maj 1996 r. Komisja Polska otrzymała 10 zestawów materiałowych do wykonania map.

Tematem obrad sekcji leksykalnej były następujące sprawy:

1. Informacja o stanie prac nad tomem 2. (Hodowla), który redaguje Komisja Polska.
2. W zakresie tomu 4. (Rolnictwo), opracowywanego do druku przez Komisję Sło­wacką, zostały omówione 3 mapy i uzupełnione braki materiałowe.
3. Rozpatrzono oddzielne zespoły map do tomu 5. (Budownictwo i transport) re­dagowanego przez Komisję Ukraińską. Część map po dyskusji wróciła jeszcze do autorów do uzupełnienia.
4. Kolegium redakcyjne 6. tomu (Gospodarstwo domowe i pokarmy) — za przy­gotowanie do druku odpowiedzialna jest Komisja Rosyjska — przedstawiło jego koncepcję. Założenia te zostały już opublikowane w roczniku OLA8. Postano­wiono, iż na przyszłość tak przygotowane założenia koncepcyjne powinny po­przedzać każdy tom leksykalny.
5. Postanowiono do połowy 1996 r. zakończyć kompletowanie materiałów do tomu 8. (Zawody i życie społeczne), którego redakcji podjęła się Komisja Polska.

Sekcja planuje ukończenie w 1996 r. wszystkich map do tomu 5., które obec­nie znajdują się jeszcze u autorów w narodowych centrach Jugosławii, Macedonii i Rosji, jak również ukończenie wszystkich map wraz z ich częścią materiałową do tomu 6.

W sekcji morfonologicznej sprawdzano bądź też ustalano legendy morfonologiczne do przygotowywanych map leksykalnych.

8 Op. **cit,** zeszyt VI.

68

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Ważnym punktem w czasie obrad konferencyjnych były, jak zwykle, zebrania plenarne podsumowujące wykonanie zobowiązań podjętych przed rokiem przez poszczególne komisje narodowe, koordynujące prace sekcji, wytyczające plany dalszych działań, jak też zatwierdzające różnego typu postulaty wysuwane przez sekcje.

W trakcie obrad plenarnych odbyła się promocja nowego tomu OLA poświęco­nego kontynuantom **ŗ ḷ 9.** Tom redagowała Komisja Polska. Jest to już drugi tom wydany przez Instytut Języka Polskiego PAN (z czterech tomów fonetycznych, jakie ukazały się dotychczas). Komitet redakcyjny tomu: J. Basara, A. Basara, J. Siat­kowski, Z. Topolińska, H. Zduńska. Redaktor naukowy tomu: J. Basara, sekretarz tomu: A. Basara.

Tom liczy 164 strony dużego formatu. Zawiera 66 map, w tym 54 mapy wy­razowe: 38 dla kontynuantów \***ŗ**, 16 dla kontynuantów **ḷ** oraz 12 map zbiorczych. W opracowaniu atlasu wzięły udział wszystkie komisje narodowe: Białoruś (9 map), Bośnia i Hercegowina (1 mapa), Macedonia (6 map), Polska (15 map), Rosja (17 map), Jugosławia (4 mapy), Słowacja (2 mapy), Słowenia (1 mapa), Ukraina (7 map), Chorwacja (1 mapa), Czechy (3 mapy). W przygotowaniu materiałów do map, w ich weryfikacji i sprawdzaniu wersji roboczej brali udział wszyscy członko­wie komitetów narodowych (por. wstęp do tomu) bądź to w swoich macierzystych ośrodkach, bądź to na kolejnych corocznych konferencjach OLA.

Mapy wyrazowe tomu dają szczegółowy obraz rozwoju interkonsonantycznych grup **\*ьr, \*ъr, \*ьl,** \*ъl w wybranych jednostkach leksykalnych. Mapy zbiorcze I-XII ukazują rozmieszczenie synchronicznych refleksów tych grup na terenie Słowiań­szczyzny, uwidoczniają wpływ spółgłoskowego otoczenia na tę refleksację, a także ich status fonologiczny.

Należy podkreślić, że czwarty tom serii fonetyczno-gramatycznej OLA, podob­nie jak inne, jest dziełem zbiorowym, odzwierciedlającym rezultaty wieloletniej trudnej pracy wielu osób, dla których nadrzędnym dobrem jest naukowy obiekty­wizm i konieczność systematycznej pracy nad rozpoczętym dziełem, posuwanie jej naprzód, niezależnie od zawirowań historycznych.

Omawiany tom, jak i poprzedni, został opublikowany w Instytucie Języka Pol­skiego PAN. Tom ten w znacznej mierze był subsydiowany przez Komisję Wspólnoty Europejskiej. Do jego ukazania przyczyniły się także Warszawskie Zakłady Foto­chemiczne FOTON, które ofiarowały materiały fotograficzne do map.

Międzynarodowa Konferencja Komisji i Grupy Roboczej Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego w Ochrydzie była wydarzeniem szczególnie ważnym, potwier­dziła trwałość, spójność i determinację międzynarodowego zespołu, który niezależ­nie od koniunktury ekonomicznej, społecznej i politycznej konsekwentnie zmierza do sfinalizowania podjętego przed laty dzieła. Wyrazem tego są m.in. zebrania, na których przedstawiciele różnych narodowości i orientacji politycznych (nie zawsze pokojowo do siebie usposobionych) potrafią wspólnie i bezkonfliktowo pracować.

Pod względem organizacyjnym konferencja przygotowana była wzorowo: w jednym budynku hotelowym zakwaterowanie, wyżywienie, sale konferencyjne, niezbędne słowniki i literatura, maszyny do pisania, kserokopiarki, komputer z drukarką, telefon, telefax itp. Wszystko to sprzyjało spokojnej i efektywnej pracy.

9 Por. s. 66, punkt 4.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

69

Uczestnicy konferencji są wdzięczni zarówno Macedońskiej Akademii Nauki i Sztuki, jak też Akademikowi B. Vidoeskiemu oraz jego zespołowi, za umożliwienie spotkania i pracy w komfortowych warunkach.

Anna Basara

**KASZUBSKA SESJA WYJAZDOWA**

W dniach 22-24 maja 1995 r. w Gołuniu-Wdzydzach odbyła się naukowa sesja wyjazdowa na Kaszuby. Zorganizowana została przez Komitet Historii Nauki i Tech­niki Polskiej Akademii Nauk. Sesja była połączona z promocją wydanej przez Komi­tet książki **Całe życie pod urokiem mowy kaszubskiej** (pod redakcją Haliny Horodyskiej, wydawnictwo Retro-Art, Warszawa 1995).

Sesja miała charakter interdyscyplinarny. Wzięli w niej udział przedstawiciele wielu dziedzin nauki, członkowie Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, zaprosze­ni goście z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Kaszubi.

W dniu 22 maja, jadąc autokarem z Warszawy na Kaszuby, członkowie Komi­tetu zatrzymali się w Przysiersku i złożyli kwiaty na grobie Floriana Ceynowy. Obej­rzeli płaskorzeźbę popiersia Ceynowy dłuta rzeźbiarza i poety kociewskiego Zyg­munta Bukowskiego. Rzeźba została wykonana w 1995 r. i znajduje się w gimnaz­jum noszącym imię Floriana Ceynowy w Przysiersku. Następnie wysłuchali infor­macji o życiu i działalności kaszubskiego pisarza i folklorysty podanej przez miejs­cowego nauczyciela Ireneusza Pieroga, piszącego pracę doktorską o Ceynowie.

Poza Przysierskiem uczestnicy sesji zwiedzili Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, skansen we Wdzydzach Kiszewskich, zatrzymali się w Kościerzynie, a w drodze powrotnej w Chełmnie.

W dniu 23 maja w pięknie udekorowanej dużej sali ośrodka wczasowego, po­łożonego wśród kaszubskich lasów, w Gołuniu-Wdzydzach odbyła się sesja nauko­wa. Uświetniły ją występy młodzieżowego regionalnego zespołu kaszubskiego z Wielkiego Klimcza. Tańce i piosenki kaszubskie wzbudziły zainteresowanie i zachwyt widzów.

Sesję rozpoczęła prof, dr Irena Stasiewicz-Jasiukowa, przewodnicząca Komi­tetu Historii Nauki i Techniki PAN (Warszawa). Referaty przedstawili: prof, dr Józef Borzyszkowski (Gdańsk) — **Pomorze a ideologia ruchu kaszubsko-pomorskiego;** prof, dr Gerard Labuda (Poznań) — **Oczekiwania i kłopoty w pracach nad syntezą „Historii Kaszubów**” (Z powodu nieobecności prof. G. Labudy referat odczytał prof, dr Brunon Synak); prof, dr Waldemar Voisé (Warszawa) — **Florian Ceynowa i przy­szłość.**

Prof. J. Borzyszkowski wychodził z założenia, że ideologię ruchu kaszubsko-pomorskiego, poczynając od Wiosny Ludów, dobrze ilustrują twórczość i losy pisa­rzy, działaczy regionalnych. Omawiał więc w referacie najbardziej reprezentatyw­nych twórców tego ruchu: Floriana Ceynowy (1817-1891), Hieronima Derdowskiego

70

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

(1852-1902), Aleksandra Majkowskiego (1886-1938), ks. Kamila Kantaka (1881-1976), Jana Karnowskiego (1886-1939), Lecha Bądkowskiego.

Do ważnych dla Kaszubów zagadnień należało ustalenie ich pierwotnych sie­dzib, zasięgu ich pierwotnej ojczyzny oraz jej stanu i zasięgu współczesnego dla Ceynowy, Młodokaszubów itd. Zagadnienie to, jak mówił prof. J. Borzyszkowski, odegrało „określoną rolę w tworzeniu ideowych podstaw ruchu kaszubsko-pomorskiego, zmierzającego do utrzymania i rozbudowania świadomości Kaszubów, pod­kreślania ich dziejowej roli nad Bałtykiem oraz podnoszenia kulturowego i cywiliza­cyjnego statusu Pomorza”.

W ciągu wieków zasięg terytorium Kaszubów od zachodu pod wpływem naporu germanizacyjnego coraz bardziej się kurczył i przesuwał na wschód. Obecnie tery­torium to wyznacza od zachodu „linia biegnąca na zachód od Lęborka i Bytowa, następnie w okolicach Chojnic, od południa mijająca Kościerzynę i biegnąca po Gdańsk”.

W twórczości pisarzy i działaczy kaszubskich do 1945 r. Pomorze Zachodnie było obecne, lecz odgrywało raczej rolę mitycznej krainy utraconej. Sytuacja ta zmieniła się po 1945 r.

J. Borzyszkowski wspomina m.in. o mało znanej idei założonego 10 marca 1945 r. w Anglii Związku Pomorskiego, którego reprezentatywnym przedstawicie­lem był Lech Bądkowski. Oto niektóre punkty programu Związku:

„1. Pomorze jest jedno, niepodzielne. Ciągnie się od Strzałowa po Elbląg, od Bałtyku po Drwęcę, Wisłę, Noteć, Wartę, Odrę i Zaodrze — oraz stanowi całość etniczną, historyczną, gospodarczą i administracyjną.

1. Plemię Pomorskie, dwujęzyczne na skutek narzucenia mowy najeźdźców jego zachodniej części, jest organicznie związane z Narodem i Państwem Polskim.
2. W ciągu długich stuleci ekspansja niemiecka kierowała się głównie przeciw Pomorzu, przeto zniszczenie siły zaborczej Niemiec oraz usunięcie śladów niem­czyzny ze wszystkich dziedzin życia, stanowi niezbędny warunek bezpieczeństwa i normalnego rozwoju Pomorza”.

W 1945 r. Kaszubi z terenów nadgranicznych byli pierwszymi osadnikami na Pomorzu Zachodnim. O potrzebie zagospodarowania przez Kaszubów tych ziem mówiło się w czasie I Kongresu Kaszubskiego w 1946 r. Obecnie Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie na tych terenach ma 14 oddziałów, m.in. w Słupsku, Koszali­nie, Szczecinie.

Zaplanowana w rocznicę 1000-lecia misji św. Wojciecha i pierwszej wzmianki o Gdańsku „Wystawa Pomorska” ma prezentować dorobek całego Pomorza. „Ma pokazać wspólnotę i dramat ludzi żyjących na tej ziemi — wśród nich potomków dawnych Pomorzan — Kaszubów”.

Prof. G. Labuda w referacie pt. **Oczekiwania i kłopoty z pracami nad syntezą „Historii Kaszubów”** zastanawiał się nad zagadnieniem, czy ma to być „historia Kaszub jako terytorium, na którym rozwijały się dzieje Kaszubów, czy też winna to być historia Kaszubów jako pewnej wspólnoty etnicznej i kulturowej”.

Zwracał uwagę na to, że pewną trudność sprawia wyodrębnienie w historii Pomorza nurtu ściśle kaszubskiego i że brak jest do tej pory dobrze opracowanej historii Kaszubów. Następnie rozpatrywał różne modele teoretyczne takiej historii.

We wnioskach końcowych stwierdził, że do zakresu historii Kaszubów powinny być włączone **dzieje państwowości kaszubskiej** do schyłku XIII wieku, kiedy Pomorze Zachodnie uległo germanizacji, a na Pomorzu Wschód-

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

71

nim (Gdańskim) wygasła rodzima dynastia, oraz **dzieje kaszubskiej wspólnoty kulturowej.**

Na przełomie XIII i XIV wieku nastąpiło zahamowanie procesu formowania się rodzimej narodowości i kultury kaszubskiej. Wyraziło się to m.in. w zahamowaniu procesu przekształcania się mowy kaszubskiej w język ogólnopomorski, zdegrado­waniu słowiańskich elit społecznych, używaniu jako ogólnego środka porozumie­wania się języka niemieckiego, a w tzw. Prusach Królewskich —języka polskiego.

Do ważnych zagadnień w omawianej syntezie będzie należała historia germani­zacji Pomorza oraz jego polonizacja.

Germanizację będzie się rozpatrywało odrębnie dla Pomorza Zachodniego i dla Pomorza Wschodniego. Aczkolwiek w obu przypadkach działały różne uwarunko­wania i wpływy zewnętrzne zarówno na zachodzie, jak i wschodzie, doprowadziły one do zerwania więzi „pomiędzy **pomorską** z nazwy nadal **państwo­wością, a kaszubską** w jej podłożu **narodowości** ą”.

W wyniku germanizacji na Pomorzu Zachodnim słowiańskie pozostały jedynie nazwy rzek, jezior, miast, wsi. W XIX wieku władze pruskie zaczęły zmieniać je na nazwy niemieckie.

Kaszubszczyzna zachodniopomorska „uległa całkowitej absorbcji przez niem­czyznę” i nie będzie rozpatrywana w syntezie. Kaszubszczyzna wschodniopomorska utrzymała się, jednakże najpierw poddała się wpływom państwa krzyżackiego, a następnie państwa polskiego.

Na zachodzie kaszubszczyzna uległa zagładzie, natomiast we wschodniej części Pomorza przetrwała na poziomie kultury ludowej. Dopiero druga połowa XIX wieku przyniosła przebudzenie i odrodzenie kaszubskiej wspólnoty etnicznej.

Prof. Waldemar Voisé w swoim referacie zastanawiał się nad „przyszłością cenowizmu” i snuł refleksje na temat „inności” myślenia i działania Floriana Ceynowy. Przypomniał, że ten działacz społeczny, nazwany w 1947 r. twórcą kaszub­skiego regionalizmu, właśnie za „inność” był potępiany, ale także okazywało się często, że ta „inność” była pożyteczna. Ponieważ „inność” nigdy nie odpowiada kon­serwatystom, postawa krytyczna wobec Ceynowy przetrwała do dziś.

Autor referatu zwrócił uwagę na dawny organ młodokaszubski — czasopismo „Gryf’, które oprócz bogatej bibliografii na temat Ceynowy, może dostarczyć mate­riału do rozmyślania nad „przyszłością cenowizmu”. Wiele krytycznych uwag Ceynowy jest aktualnych do dziś.

Zastanawiając się, czy lepiej „przyszłość cenowizmu” wiązać z przygotowaniem pogłębionej drobiazgowej analizy, czy też podjąć „ryzyko” syntezy — prof. W. Voisé — opowiada się za tą ostatnią. Na zakończenie warto zacytować jego słowa: „Wszyscy są niemal zawsze przekonani, że przyszłość to po prostu dalszy ciąg te­raźniejszości, gdy tymczasem tylko na pierwszy rzut oka tak jest, w rzeczywistości zaś jest to sfera możliwości dziś jeszcze nieznanych. Czy więc patrząc w przyszłość warto tracić z oczu to, co może ona dać po doświadczeniach dotychczasowych? Zamiast zastanawiać się nad tym, jak „tu i teraz” myślał i działał Ceynowa, można zastanawiać się nad tym, jaki mógłby on być „tam i później”, tzn. w przyszłości”.

Po referatach i dyskusji odbyła się promocja książki pt. **Cale życie pod urokiem mowy kaszubskiej.** Swoimi uwagami nad przygotowaniem do druku tej publikacji i jej znaczeniem podzieliła się Halina Horodyska.

Prawie cały nakład książki rozprzedano na miejscu.

Potem ponownie rozgorzała dyskusja nad zagadnieniami zawartymi w książce o Ramułcie i w referatach. Przyjezdni goście byli nie tylko oczarowani gościnnością

72

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Kaszubów i ich piękną ziemią, lecz także niezwykle zainteresowani problematyką regionu kaszubskiego.

Ożywiona dyskusja przedłużyła się do późnych godzin nocnych.

Halina Horodyska

**O NIBY-SŁOWIE OSTRZĄS**

Ten twór został wymieniony w pracy Haliny Kurkowskiej1 wśród kilku innych derywatów wstecznych występujących w międzywojennej prozie Jarosława Iwasz­kiewicza: „[...] wyrazy takie, jak: **przygniot [...], nalot** [...] czy **ostrząs** (wywołany spacerowaniem mrówek po rękach i nogach), są odnotowane w słownikach [...]”1 2. **Ostrząs** jednak — w odróżnieniu od wyrazów **przygniot** i **nalot** — **nie jest** obecny w żadnym słowniku zaliczanym tradycyjnie do podstawowych źródeł leksykograficznych języka nowopolskiego. To odkrycie osoby lubiącej weryfikować spotykane w literaturze naukowej twierdzenia o rejestracji słownikowej poszczególnych wyra­zów polskich nie musi oznaczać, że pomyliła się Halina Kurkowska. Wprawdzie wzmiankowany artykuł został 8 lat później przedrukowany w osobnym wyborze jej prac opublikowanym przez PWN3 i odpowiedni fragment również zawiera twór **ostrząs4** (co go utrwala, przynajmniej w druku), niemniej mamy tu do czynienia z fikcyjnym wyrazem, powstałym z błędu korekty autorskiej czy wydawniczej5. Wyraz rzeczywisty to **otrząs.** Jego użycie, dostrzeżone i opisane przez H. Kurkowską, dokumentują same teksty Jarosława Iwaszkiewicza — pierwodruk6 i jego naj­poważniejsze pod względem edytorskim wznowienia7.

**1 Por. H. Kurkowska, O** języku międzywojennych nowel Jarosława Iwaszkiewi­cza**, [w:] A. Brodzka (red.), O** twórczości Jarosława Iwaszkiewicza, **Kraków-Wrocław 1983, s. 245-254.**

**2 Ibidem,** s. 249.

3 Zob. H. Kurkowska, **Polszczyzna ludzi myślących**, Warszawa 1991, s. 87-102.

**4** Ibidem, **s. 93.**

5 Przedruk artykułu nie był czysto mechaniczny. Z porównania obu tekstów wynika, że redaktorzy zbioru weryfikowali pierwodruk merytorycznie (m.in. skory­gowana została data powstania **Panien z Wilka** w zestawieniu skrótów cytowanych utworów J. Iwaszkiewicza zamykającym artykuł). Usunięcie błędnej postaci **ostrząs** byłoby łatwiejsze, gdyby autorka wskazała, w której z czterech analizowanych nowel występuje ów niezwykły derywat.

6 Zob. J. Iwaszkiewicz, **Panny z Wilka,** Warszawa 1933, s. 5-101 (na karcie tytu­łowej książki nie podano, że tom zawiera też nowelę **Brzezina**). Interesujący nas fragment por. na s. 72 tegoż wydania.

7 Por. przede wszystkim w wydaniu „Czytelnika” **Dzieła. Opowiadania,** t. I, War­szawa 1979, s. 193.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

73

Hasło **otrząs** znalazłem tylko w SJPDor8. Jest ono udokumentowane trzema cytatami — z utworów P. Gojawiczyńskiej, Z. Nałkowskiej i S. Żeromskiego. Cytaty te przytoczono jako ilustracje następujących znaczeń czy ich odcieni: a) ’wzdraga­nie się przed czym; wstręt, odraza’ i b) ’to, co spada na skutek trząśnięcia’9. Warto zwrócić uwagę, że nowela **Panny z Wilka** J. Iwaszkiewicza, w której wystę­puje opisany przez H. Kurkowską **otrząs,** figuruje w spisie dzieł źródłowych SJPDor. Gdyby odpowiedni cytat dokumentacyjny („Gra żartów i niedomówień, zmysłowej bliskości i niedostępności, zapachu ciała i lata, źdźbeł trawy, które łechtały dokuczliwie, lub mrówek, które spacerowały po rękach i nogach, wywołu­jąc dreszcz i otrząs.”) został uwzględniony przy opracowywaniu hasła, należałoby odnotować w artykule hasłowym SJPDor. także znaczenie czy odcień znaczeniowy 'nerwowa reakcja mięśni człowieka na nieprzyjemny i niespodziewany bodziec skierowany na jego skórę, jak np. wejście owada czy owadów’.

Jan Wawrzyńczyk

**8 Słownik języka polskiego**, pod red. W. Doroszewskiego, t. V, Warszawa 1963.

9 Sposób prezentacji owych znaczeń w artykule nie odpowiada temu, co zostało ustalone przez samego redaktora naczelnego jako zasada we wstępie do t. I SJPDor. na s. XXXV. Podano tam, że odrębne znaczenia wyrazu hasłowego będą numerowane za pomocą cyfr arabskich, natomiast za pomocą liter wyodrębniać się będzie odcienie znaczeniowe, które będą wymieniane po definicji nadrzędnej; tamże od razu wprowadzono odstępstwo od tej i tak już skomplikowanej zasady: litery mają być stosowane również do oznaczania odrębnych od siebie znaczeń hasła objętych kwalifikatorem „przestarzałe”, „dawne” lub kwalifikatorem specjalności, np. „technika”, „technologia”. Tymczasem wyrazowi **otrząs** towarzyszy jeszcze inny kwalifikator: „rzadko używany”, nie ma też w artykule definicji nadrzędnej w sto­sunku do wyodrębnionych znaczeń a) i b).

с

о

PISZĄ

О

JĘZYKU

KURONIÓWKA I FALANDYZACJA

Apelatywizacja nazw własnych może przybierać dwie formy: w pierw­szej nie obserwuje się żadnych znamion słowotwórstwa morfologicznego (apelatywizacja właściwa), np. Nobel ’nazwisko szwedzkiego fizyka’, nobel ’pierwiastek promieniotwórczy’, w drugiej zjawisko połączone jest z derywacją morfologiczną (apelatywizacja wtórna), np. Andrzej, andrzejki 'za­bawa połączona z wróżbami w wigilię św. Andrzeja’1. W pierwszym wypad­ku powstaje obok nazwy własnej nowy wyraz o tej samej formie lecz innym znaczeniu, oczywiście związanym z podstawowym leksemem. W drugim — otrzymujemy nową jednostkę leksykalną różniącą się od podstawowej nie tylko semantycznie lecz i formalnie.

Wszystkie apelatywy, które tu omawiamy, charakteryzują dwie cechy: należą do formacji derywowanych od nazw własnych za pomocą rozmai­tych sufiksów, a ich podstawami słowotwórczymi są nazwiska ludzi zwią­zanych z życiem publicznym. Są to na ogół rzeczowniki, dwa czasowniki stanowią wyjątek.

Przedstawione wyrazy są nazwami konkretnymi {wałęsówka, stachano­wiec) i abstrakcyjnymi (urbanowszczyzna, bobowanie).

1. Nazwy konkretne

Można tu wymienić rzeczowniki utworzone przyrostkiem -ówka:

kuroniówka 1. ’ zapomoga dla bezrobotnych ’

2. ’zupa sprzedawana przez Jacka Kuronia, który do­chód przeznaczał na cele charytatywne ’.

W felietonie zatytułowanym: Czy pójdę na kuroniówkę Ibis pisze: „Kilka lat temu pytali mnie znajomi, czy się nie boję tego, że mi zabraknie tema­tów do felietonów. Odpowiadałem im, żeby byli spokojni, bo pisząc o błę­dach językowych mam zapewnioną synekurę do końca życia”. „Słowem, nie cieszcie się, a Jacek Kuroń niech się nie martwi. Jeszcze nie przechodzę na

1 Terminy apelatywizacja właściwa i apelatywizacja wtórna wprowadziła E. Prechitko w swojej nie opublikowanej pracy doktorskiej: **Apelatywizacja nazw włas­nych osobowych,** Warszawa 1981.

CO PISZĄ О JĘZYKU

75

jego utrzymanie — chociaż, prawdę mówiąc, nie miałbym nic przeciwko temu”2.

walęsówka ' dodatek drożyźniany wypłacany pracownikom po straj­kach 1980 roku\*.

Oba wyżej wymienione wyrazy związane są z dziedziną ekonomii i oznaczają świadczenia pieniężne dla pracowników lub bezrobotnych, o które starali się L. Wałęsa i J. Kuroń. Być może powstaną jeszcze nowe leksemy na ich wzór, jeżeli któremuś z polityków uda się wyegzekwować od rządu jakieś dodatkowe pieniądze, np. dla pracowników sfery budżetowej.

Sufiks -ówka tworzył od dawna nazwy wywodzące się od imion włas­nych, desygnatami niektórych z nich były między innymi części ubrania. Wiele miało charakter okazjonalny „jak modne w latach sześćdziesiątych buty bitlesówki (od zespołu The Beatles), inne nie ostały się z przyczyn politycznych, bo tak chyba trzeba rozumieć nieużywanie w swoim czasie przez tzw. media powszechnych „wśród ludu” wyrazów degolówka (czapka szyta na wzór noszonej przez generała de Gaulle’a), leninówka (czapka po­dobna do tej ze znanej fotografii Lenina)”3. Dodajmy tu jeszcze nikitówkę ’futrzaną czapkę kroju rosyjskiego’ — od Nikita (Chruszczow) oraz macie­jówkę ’czapkę, której nazwa pochodzi od imienia Maciej’, często spotyka­nego wśród włościan, którzy takie nakrycia głowy nosili, a związaną z wize­runkiem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Można wymienić także:

pawlakizm — od nazwiska Waldemara Pawlaka.

„Pojawiają się na każdym etapie słowa pochodzące od nazwiska. Jak kiedyś gomułkowszczyzna, moczarowiec — dziś kuroniówka, wałęsówka, falandyzacja, pawlakizmy”4.

Inną grupę stanowią nazwy osób. Ostatnio można było przeczytać w prasie o moczarowcu, olszewiku i stachanowcu.

stachanowiec — dla ludzi młodych jest już wyrazem niezrozu­miałym.

„Po uniwersyteckich ćwiczeniach z kultury języka polskiego, na któ­rych omawiano neologizmy, studenci mieli wypisać ze współczesnych gazet takie właśnie wyrazy. Jedna ze studentek wykleiła na karteczce wyraz sta­chanowiec i dopisała: neologizm niezrozumiały. No tak, pomyślałem sobie — pisze A. Markowski — są wyrazy, które w jakimś okresie są modne, zro­zumiałe, chciałoby się rzec sztandarowe, a już następne pokolenie ich nie rozumie. Zmieniły się bowiem realia i nie ma potrzeby używania pewnych nazw. Do takich słów należy — jak widać — rzeczownik stachanowiec. W latach 50. było to słowo często używane w prasie i w oficjalnej propa­

2 Ibis, **Czy pójdę na kuroniówkę,** „Gazeta Warmii i Mazur”, nr 75, 29 III 1995.

3 R. Janus, **Z gazówką przy kablówce,** „Głos Pomorza”, nr 115, 20-21 V 1995.

4 T. Kwaśniewska, **Własny styl**, „Głos Szczeciński”, nr 55, 6 III 1995. Por. także: „Przegląd tygodniowy”, nr 13, 7 IV 1995.

76

R.S.

gandzie. Później przeszło do polszczyzny potocznej w zmienionym znacze­niu i z dodanym nacechowaniem emocjonalnym.

Stachanowiec to wyraz zapożyczony z języka rosyjskiego, w którym brzmi on tak samo, jak w polszczyźnie. Także znaczenie rosyjskie prze­nieśliśmy bez zmian do polszczyzny oficjalnej lat 50. Był to, jak informuje słownik języka polskiego, ' uczestnik współzawodnictwa pracy w krajach socjalistycznych\*. To oczywiście, pierwsze, oficjalne, znaczenie tego rze­czownika. Pochodzi on od nazwiska Stachanow. Jego nosiciel był górni­kiem w Donbasie. W roku 1935 „ustanowił rekord w wydobyciu węgla ka­miennego” — jak informuje Encyklopedia popularna PWN — „czym za­początkował w ZSRR masowy ruch współzawodnictwa pracy (ruch stacha- nowski)”. W najnowszych wydaniach tej encyklopedii znajdujemy charak­terystyczne uzupełnienie: „rekordowe osiągnięcia Stachanowa są obecnie kwestionowane”.

Jaki był stosunek robotników polskich do narzuconego im współ­zawodnictwa pracy, można się domyślać. Toteż rychło wyraz stachanowiec zaczął być używany w polszczyźnie potocznej w sensie ironicznym. Stacha­nowiec to ktoś, kto pracuje dużo, ale często byle jak, zbyt szybko, bo na pokaz i po to, żeby doraźnie zasłużyć się przełożonym i władzom partyj­nym. „Te, nie bądź taki stachanowiec” — dogryzano tym, którzy za bardzo „starali się” w pracy, zmuszając kolegów do zbytniego i zbytecznego wysił­ku. To potoczne znaczenie wyrazu stachanowiec zostało odnotowane do­piero w najnowszym wydaniu trzytomowego Słownika języka polskiego PWN, przedtem widocznie ktoś (zapewne nie językoznawcy) uznał, że ta­kiego znaczenia ów wyraz mieć nie może”5.

Stachanowiec pojawił się ostatnio w tytule felietonu pióra A. Kot: Burza nad słownikiem albo „stachanowcy” profesor Zgółkowej. A oto uzasadnienie użycia tego apelatywu: „Zespołu prof. Zgółkowej nie stanowią archiwiści językowi. Przeciwnie — poznańscy leksykografowie mają ambicje nadążać za rozwojem języka, który wzbogaca się „na ich uszach”. Zespół prof. Zgółkowej pracuje szybko, na akord, inaczej niż warszawscy języko­znawcy, którym zależy na rozciąganiu pracy na lata, ponieważ od PWN-u otrzymali etaty, gwarantujące im zatrudnienie na całe dziesięciolecia. Umowa z wydawnictwem „Kurpisz” przewiduje oddanie co roku czterech tomów. Jeżeli zespół nabierze wprawy, ukaże się rocznie o jeden tom więcej”6.

Można by się tylko zastanawiać, czy stachanowiec występuje tu w pierwszym czy w drugim z podanych przez A. Markowskiego znaczeń.

5 A. Markowski, Co **się stało ze stachanowcem?,** „Życie Warszawy”, nr 171, 18 VII 1994.

**6 A. Kot,** Burza nad słownikiem albo „stachanowcy” profesor Zgółkowej, **„Gazeta Poznańska”, nr 27, 1 II 1995.**

CO PISZĄ О JĘZYKU

77

moczarowiec — to wyraz też już należący do przeszłości, a pocho­dzący od nazwiska Mieczysława Moczara, pełniącego w latach 1964-68 funkcję ministra spraw wewnętrz­nych7.

olszewik — od nazwiska Jana Olszewskiego.

„Z wiary w magiczną moc słowa wywodzi się utrwalone w wielu kultu­rach przekonanie, że mówiąc o pewnych zjawiskach, można je zarówno dowartościowywać, jak i deprecjonować, za każdym razem dobierając od­powiednie środki językowe. Dowartościowywanie wiąże się z użyciem eufe­mizmu, deprecjonowanie — z użyciem kakofemizmu”. „Powodem stosowa­nia kakofemizmu był strach przed wywołaniem zawiści, że się komuś wszy­stko zbyt dobrze układa, oraz pogarda, z jaką traktowało się to, w co wierzą wyznawcy innych religii. W pierwszym wypadku posługiwano się nazwami pogardliwymi, żeby nie zapeszyć, w drugim — deprecjonującymi typu bałwochwalstwo, zabobon, niewierny, kacerz. Za każdym razem cho­dziło jednak o zelżenie kogoś lub czegoś, przedstawienie osoby lub rzeczy w gorszym świetle niż to jest w istocie, co miało wywołać w stosunku do nich odruch niechęci. Utrwalone objawy niechęci jednych narodów do drugich przetrwały w kakofemizmach do dziś, np. polskie czasowniki typu oszwabić (kogo), ocyganić (kogo), cyganić, podiwanić (co) oraz takie nazwy insek­tów jak prusaki, francuzy, baranki egipskie. Za pomocą kakofemizmów deprecjonowało się także niektóre zawody, np. lekarz — konował, rzeźnik, nauczyciel — belfer, ksiądz — klecha, pomidor, służąca — garkotłuk (garnotłuk) itp.

Najlepszy użytek z kakofemizmów zrobili politycy. Służyły im one jako nieodzowny środek do charakterystyki przeciwników, w której celowo eks­ponowało się ich wady i niedomogi, obniżało prestiż, niszczyło autorytet. W nowomowie stanowiły jedno z podstawowych złóż jej słownictwa, wystar­czy tu przypomnieć takie wyrazy, jak krytykanci, politykierzy, kreatury, warchoły, pasożyty, reakcjoniści wszelkiej maści, sługusy, szalbierze, szu­mowiny, elementy itp.

I obecnie polska scena polityczna przypomina magiel (jest to stanow­czo krzywdzące dla współczesnego magla — porównanie R.S.], obrzucanie się epitetami stanowi codzienną praktykę.

Przyjrzyjmy się kakofemizmom olszewik i olszewizm. Oba pojawiły się w obiegu na początku czerwca 92 roku. Oto przykłady ich użycia:

„No i zaczęła się operetka czy może raczej farsa. Olszewiki, jak wtedy zaczęto nazywać zwolenników rządu, wnioskowali o przerwy w obradach”. „Przecież jeszcze niedawno zgraja olszewików codziennie dostarczała nam nie lada atrakcji i emocji”. „Człowiekiem o iście renesansowych zaintereso­waniach i kompetencjach” okazał się jeden z pretorian „olszewizmu" J. Kropiwnicki”.

**7T. Kwaśniewska,** Własny..., op. cii.

78

R.S.

Oba wyrazy są neologizmami powstałymi w wyniku upodobnienia do swoich podstaw: olszewik — bolszewik, olszewizm — bolszewizm, a przy tym aluzyjnie odsyłają do nazwiska Olszewski. Ich treść wypełnia gotowa charakterystyka zwolenników byłego premiera i wyznawanych przez nich poglądów. Charakterystyka ta składa się z cech negatywnych, a zatem zgodnie z przyjętą tu koncepcją kakofemizmu — wyrazy olszewiki i olsze­wizm ujemnie wartościują grupę ludzi, ich poglądy. Nie są przy tym wcale wulgarne ani dosadne, a mimo to wyraziście deprecjonujące”8.

Powiązania formalne i semantyczne wyrazów olszewik, bolszewik, Olszewski są niewątpliwe, choć uważamy, że sama droga do olszewika była nieco inna. Punktem wyjścia, wyrazem apelatywizowanym, a więc podstawą słowotwórczą omawianego neologizmu było nazwisko Olszewski, od którego utworzono sufiksem -ik dezintegralną formację olszewik, wy­korzystując przy tym jej podobieństwo do wyrazu bolszewik i wszystkie związane z nim negatywne skojarzenia. Oczywiście istotny był tu wybór odpowiedniego przyrostka — w innym wypadku rzeczownik olszewik nie spełniłby zamierzonej funkcji. To samo dotyczy również wyrazu olszewizm.

Warto przy okazji zatrzymać się nad neosemantyzmem bezpiecznik, utworzonym wprawdzie nie od nazwiska polityka, ale od nazwy własnej wiadomego urzędu.

„Funkcjonariuszy dawnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (czyli Bezpieki) nazywano potocznie bezpieczniakami, co odnotowały polskie słowniki, ale bez podania cytatów. W mianowniku lm. omawiany wyraz przyjmował dwie formy: bezpieczniacy — bezpieczniaki.

Obecnie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa przywykło się nazy­wać bezpiecznikami, co znajduje potwierdzenie w języku prasowym. Jak reforma to reforma. Z form bezpiecznicy — bezpieczniki ta druga ma wzmocnione zabarwienie ujemne. Wynika ono z celowego utożsamienia osoby z rzeczą”9.

2. Do nazw abstrakcyjnych spotykanych ostatnio w prasie należą:

gomułkowszczyzna — utworzona od nazwiska Władysława Gomuł­ki, należąca do słownictwa dawno minionej epoki.

urbcuiowszczyzna — od nazwiska Jerzego Urbana, rzecznika

prasowego rządu (pamiętanego głównie z wystąpień w okresie stanu wojennego).

„W czasie stanu wojennego — wspomina D. Fikus — sami prowadzi­liśmy studia nad językiem owego okresu, że przypomnę wykłady Macieja Iłowieckiego dotyczące urbanowszczyzny czy błyskotliwe prelekcje Jacka Maziarskiego, wygłaszane w kościele NMP na Starym Mieście”10.

8 S. Bąba, **Skąd się wzięły olszewiki?,** „Głos Wielkopolski”, nr 42, 20-21II 1993.

9 S. Bąba, **Nowe znaczenie wyrazu bezpiecznik,** „Głos Wielkopolski”, nr 175, 28-29 VII 1990.

10 D. Fikus, **Słownik polityczny,** „Rzeczpospolita”, nr 27, 1-2 II 1992.

CO PISZĄ О JĘZYKU

79

tymińszczyzna — od nazwiska Stanisława Tymińskiego, kandy­data na prezydenta Polski.

„Notowania obozu rządzącego spadają, a w sondażach jak burza do przodu idzie populistyczna Partia Drobnych Posiadaczy J. Torgyana — węgierskie skrzyżowanie KPN-u i tymińszczyzny”11.

Wymienione wyrazy zostały derywowane sufiksem -szczyzna (-owszczyzna) nadającym tworzonym formacjom pejoratywne zabarwienie emocjonalne. Najczęściej oznaczają one ideologię, kierunek polityczny re­prezentowany przez nosiciela danego nazwiska, ale mogą też odnosić się do stylu, maniery mówienia czy pisania jakiegoś polityka, dziennikarza (urbanowszczyzna).

Ponadto odnotowaliśmy jeszcze:

gierkizm i antygierkizm — od nazwiska Edwarda Gierka,

wałęsizm i antywatęsizm — od nazwiska Lecha Wałęsy.

„Profesor Teresa Smółkowa zauważyła, że nazwiska są bardzo przy­datne w okresach przełomów, np. gierkizm i antygierkizm, wałęsizm i antywałęsizm. W PRL takich słów powstało niewiele, byliśmy bowiem jednością moralno-polityczną i nie było czego rozróżniać ani cieniować”11 12.

machiavelizm (dla ubogich) — od nazwiska Niccolo Machiavellego.

„Wybory prezydenckie 1990 roku to już odległa przeszłość, a jednak wypada do nich w tym momencie wrócić. Unia Wolności przejęła bowiem w znacznym stopniu działaczy i elektorat Unii Demokratycznej, ta zaś po­wstała na gruncie komitetów wyborczych Tadeusza Mazowieckiego. Wspo­minam o tym — pisze J. Sosnowski — ponieważ pierwszym i nie najmniej ważnym wyznacznikiem Unii był styl uprawiania przez nią polityki, ukształtowany w opozycji do tego, co czyniło ówczesne zaplecze polityczne Lecha Wałęsy: styl możliwie odległy od „machiavelizmu dla ubogich”, od populistycznych haseł, niebezpiecznego podgrzewania narodowych emocji, od insynuacji i oszczerstw”13.

Makiawelizm (tę pisownię preferuje SD) to ’polityka, postępowanie nacechowane przebiegłością, wyrachowaniem, brakiem skrupułów moral­nych w dążeniu do zamierzonych celów’. Jaki jest natomiast makiawelizm dla ubogich? To określenie łączy się nam przede wszystkim z dawnym po­wiedzeniem Greta Garbo (odpowiednio później Brigitte Bardot itp.) dla ubogich o osobie usiłującej z małym powodzeniem naśladować wybitną gwiazdę ekranu. Można tu podstawiać różne nazwiska, mógłby też być to Machiavelli dla ubogich, natomiast to połączenie z nazwą abstrakcyjną nie wydaje się szczęśliwe.

falandyzacja — od nazwiska Lecha Falandysza.

11 W. Maziarski, **Rozwód tuż** — tuż, „Gazeta Wyborcza”, nr 204, 2-3 IX 1995.

**12 J. Gawłowski,** Czy mówimy językiem innym niż za Gierka i Jaruzelskiego?, **„Gazeta Wyborcza” nr 197, 25 VIII 1995.**

13 J. Sosnowski, Do **centrum w prawo?,** „Gazeta Wyborcza” nr 216, 16 IX 1994.

80

R.S.

„Politycznym słowem-przebojem 1994 roku była falandyzacja. Ten ironicznie zabarwiony wyraz pochodzi od nazwiska ministra stanu w Kan­celarii Prezydenta RP Lecha Falandysza, a. wymyśliła go dziennikarka „Ga­zety Wyborczej” Ewa Milewicz. Falandyzacja cieszyła się popularnością przede wszystkim wśród przeciwników i krytyków działań Lecha Wałęsy.

Piękne słowo — stwierdza profesor Walery Pisarek z Instytutu Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ma jednak zastrzeżenia natury merytorycznej. Powinno brzmieć falandyszyzacja, wtedy byłoby w zgodzie z normami językowymi”14.

„Wiadomo, co słowo to oznacza — oznacza, według M. Głowińskiego, bezwzględne podporządkowywanie prawa kolejnym żądaniom, interesom, oczekiwaniom władzy. Czyli traktowania prawa jako czegoś niezmiernie plastycznego, podległego woli politycznej w tym wypadku akurat prezyden­ta”15.

„Początkowo termin ten miał pejoratywne zabarwienie, teraz doszły do niego dodatkowe elementy, takie jak: zręczność, zwracanie uwagi na nie­dostatki prawa”16.

„Słowo jest w pewnym sensie przypadkowe. Gdyby prof. Falandysz nazywał się Kowalski czy Piotrowski, byłby tym samym człowiekiem, miał­by taki sam obraz publiczny. Nie od słów tworzą się osoby, tylko na od­wrót. Słowo falandyzacja tak brzmi, że jest dobrze osadzone i w polszczyźnie, i w języku politycznym. Zagrała tu nawet pewna zbieżność brzmienio­wa — wszyscy pamiętamy słowo finlandyzacja. Wielu literatów, publicy­stów, dziennikarzy, kronikarzy tworzy nowe słowa. Ale żywot tych słów jest efemeryczny; one giną, bo nie są potrzebne. Tymczasem kariera słowa fa­landyzacja świadczy, że takie słowo było potrzebne. Ono nazywa coś, co jest faktem społecznym, politycznym bardzo wyraźnym. Wydaje mi się, że pan Falandysz ma w pewnym sensie zapewnioną nieśmiertelność, gdyż słowo to niewątpliwie pozostanie w polszczyźnie. W każdym słowniku języ­ka polskiego pojawi się wyjaśnienie, od czego ten dziwny wyraz po­chodzi”17. Czas pokaże, czy przewidywania M. Głowińskiego się sprawdzą.

bobowanie — jest to nazwa sposobu mówienia posłanki Bogumiły Boby.

„Owo mówienie, tzw. bobowanie polega na tym, że pani Boba w ogóle nie widzi człowieka, z którym rozmawia, nie słyszy tego, co ten człowiek do niej mówi a na dodatek jeszcze nie dostrzega rzeczy, o której dyskutuje, ponieważ u niej rzecz rozpuściła się w ideach, które wyznaje. Pani Boba jest lekarką. Najczęściej wypowiada się na tematy zahaczające o medycynę.

14 G. Sieczkowski, B. Modrzejewska, **Politycy i ich słowa w 1994 roku,** „Rzecz­pospolita ”, nr 2, 3 1 1995.

15 P. Szewc, **Język jest poza kłamstwem,** „Rzeczpospolita”, nr 287, 10-11 XII 1994.

16 G. Sieczkowski, B. Modrzejewska, **Politycy..., op. cit.**

**17 P. Szewc,** Język..., op. cit.

**CO** PISZĄ О JĘZYKU

81

Wypowiada się w sposób budzący ostrą krytykę w środowiskach lekar­skich. Dla niej nie ma to jednak żadnego znaczenia. Ona z góry przecież wie, że skoro w stu procentach jest tak, jak jej się wydaje, to nie ma sensu wysłuchiwanie kontrargumentów, które mogłyby kwestionować jej posta­wę”18.

3. I wreszcie dwa czasowniki: glempić i antywałęsić.

Pierwszy stosowany przez J. Bralczyka: „Ja czasem używam słowa glempić na określenie pewnego sposobu mówienia” — stwierdza, nie tłuma­cząc jednak, jakie są cechy charakterystyczne tego mówienia19.

Drugi — antywałęsić — to „występować przeciwko Wałęsie”20.

Jak widać z tego sprawozdania, apelatywy tworzone od nazwisk zna­nych osobistości są jednym z elementów charakterystycznych dla języka naszych polityków a także dla polszczyzny potocznej.

RS.

18 H. Retkowska, **Nowomowa, bobowanie, wolność słowa,** „Sztandar Młodych”, nr 65, 2-4 IV 1993.

**19 T. Kwaśniewska,** Własny..., op. cit.

**20 J. Gawłowski,** Czy mówimy..., op. cit.

**KILKA SŁÓW O ETOSIE**

Jest to jeden z tych składników słownictwa erudycyjnego, które tak licznie wchodzą ostatnio w obieg ogólny za pośrednictwem prasy, radia, telewizji. Wielu użytkowników języka traktuje takie wyrazy niechętnie, a posługiwanie się nimi uważa za przejaw snobizmu utrudniający porozu­mienie. Opinia taka bywa często uzasadniona, ale czy również w odniesie­niu do wyrazu etos?

Niewątpliwie należy on do nowszego zasobu słownego polszczyzny, o czym może świadczyć brak tego hasła w odpowiednim tomie Słownika języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego (t. II, 1960). Pojawia się dopiero w Suplemencie do tego słownika (t. XI, 1969), opatrzone kwalifika­torem „socj.” i tylko jednym cytatem zaczerpniętym z tygodnika Kultura (nr 33, 1965): „Owe przedziwne zespoły środków służących do wdzierania się w dusze i serca konsumentów wyzyskują wszystkie sprzeczności między tendencjami hedonistycznymi, ideologią oficjalną i wyznawanym etosem”. Niewielki odstęp czasowy dzielący ukazanie się tomu II i XI daje podstawę do przypuszczeń, że omawiany wyraz był już zapewne wcześniej używany jako termin w pracach z zakresu socjologii, występował jednak na tyle rzadko, że nie znalazł się w źródłach specjalistycznych, z których ekscerpowano materiał do słownika. Dopiero posłużenie się nim w tekście opublikowanym w prasie przyczyniło się do zauważenia go i wpisania na listę haseł słownikowych.

Jego definicja podana w Suplemencie nie jest zbyt precyzyjna, w znacz­nym bowiem stopniu powtarza sformułowania występujące w definicji wy­razu etyka, co niespecjaliście utrudnia rozgraniczenie zakresów znaczenio­wych obu jednostek (por. etos ’całokształt społecznie uznawanych w danej społeczności norm regulujących zachowanie jej członków’, gr. ethos ’oby­czaj’) i etyka ’ogół zasad, norm postępowania obowiązujących w danej zbiorowości; moralność’ (gr. ethikós ’zwyczajowy’ < ethos).

Dokładniej znaczenie słowa etos zostało zdefiniowane w Słowniku języ­ka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka (wyd. VII, zmienione i po­prawione, 1992), a mianowicie jako ’obyczaje, normy, wartości, wzory postępowania składające się na styl życia i cha­rakter danej grupy ludzi, określające jej odrębność ’. Uściślenia wprowadzono również w definicji etyki

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

83

jako 'ogółu ocen i norm moralnych przyjętych w danej epoce i zbiorowości społecznej; moralność ’. Do tych definicji nawiązują też późniejsze słowniki, np. Słownik wyrazów obcych PWN (1995).

Przypominamy definicję etosu, ponieważ upowszechnianiu się tego słowa w polszczyźnie ogólnej (często nadużywanego) towarzyszą pewne zmiany w jego nacechowaniu, powstające pod wpływem kontekstów, w których się pojawia. Do tej sprawy wypadnie jeszcze wrócić, gdy owe zmiany nabiorą wyraźniejszego charakteru.

H.S.

**INFORMACJE DLA AUTORÓW , .PORADNIKA JĘZYKOWEGO"**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znor­malizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 50 zł 15 000 —

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1996 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 x 1 zł 50 gr). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551, zapewniając dostawę pod wska­zany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPKS.A. XIII Oddział Warszawa: PBKŠ.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V — na III kwartał i II półrocze, do 20 VIII — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 8 (527) s. 1 - 83 Warszawa 1995
Indeks 369616